



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



KWIECIEŃ 2021

Rozenek

- list do represjonowanych

Szymański

- list do prezydenta

Kowalewicz

- o tym co zdarzyło się
w kwietniu

Chomski

- o manipulacji

Kostrzewski

- o głosach na Lewicę

Majcherek

- o receptach na zmianę
„zmiany”

Sobolak

- o oszukiwaniu seniorów

Kolińska-Dąbrowska

- o oszustwach na C-19

Trzeciecki

- o polowaniu

Czyżewski

- o podziale majątku

Furtak

- o zasiłku społecznym

Jastrzębski Piotr

- o czarno-czerwonej Afryce

Wybieralska

- o „Tajnych bliznach”

- o byciu i życiu z C-19

Jastrzębski Janusz

- o „Smakach miłości”

- o imionach piekła

Makowski

- o terrorze politycznym



Limeryk Majowy

W pandemii także się święci maje
Nawet jak każdy w domu zostaje
Nawet jak Święto już nie państwowe
Nawet jak deszcz zamoczy głowę
Maje świętuje kto pracę szanuje

JKK



„Kocham Warmię i Mazury”

**Bartoszyce. Dalej na północ ku granicy z Rosją
ulicą Generała Józefa Bema.**

Spis treści miesięcznika

4. List Andrzeja Rozenka	– Andrzej Rozenek	21. Ekwiwalent za urlop	– Biuro ZG SEiRP
5 List do dr. Andrzeja Dudy	– Marcin Szymański	25. „Polowanie”. odc. 3	– Wojciech Trzeciecki
6. Zdarzyło się w kwietniu	– Jerzy K. Kowalewicz	28. Testament to podstawa do podzielenia majątku	
11. Manipulacja	– Noam Chomski		– Marcin Czyżewski
12. Jeśli poprzecie PiS, nie liczcie na nasze głosy	– Leszek Kostrzewski	30. Zasiłek z pomocy społecznej	– Ewa Furtak
13. Recepta na „dobrą zmianę”: Odpaństwowić państwo	– Janusz A. Majcherek	32. Czarny ład z czerwoną ziemią	– Piotr Jastrzębski
14. Seniorzy oszukiwani na potęgę	– Justyna Sobolak	34. „Tajne bliźny. O czym milczę od lat”	– Aneta Wybieralska
16. Jak się naciąga seniorów na koronawirusa	– Małgorzata Kolińska-Dąbrowska	39. Wybieralska w covidzie (cz. 3)	– Aneta Wybieralska
18. Skarga kasacyjna	– Komisja Prawna FSSM RP	40. „Różne smaki miłości”	– Janusz Maciej Jastrzębski
20. Aneks do „Skargi kasacyjnej”	– Komisja Prawna FSSM RP	42. „Piekło nie jedno ma imię”	– Janusz Maciej Jastrzębski
		43. Terroryzm polityczny	– Bohdan Makowski

Redakcja kaja się, posypuje głowę Wielkanocnym popiołem i przeprasza z całego serca naszą korespondentkę,

Panią Anetę Wybieralską

za niezamierzone i całkiem przypadkowe zmienienie jej wspaniałego nazwiska, I TO na pierwszej stronie marcowego wydania miesięcznika.

PS.

Wpisujemy: „Wybieralska” do słownika PC-ta na stałe.

W ramach przeprosin i rekompensaty, za to co wyżej, informuję, że książka „Tajne bliźny” autorstwa Anety Wybieralskiej, krótko opisana na stronie 34 tego wydania OBI, znajdzie się w księgarniach od dnia 14 maja 2021 r. /cena okładkowa: 39.99 zł/.



Szanowne Koleżanki i Koledzy! Represjonowani!

Zwracam się do Was w kolejną miesięcznicę uchwalenia przez PiS haniebnej ustawy represyjnej. Tak się składa, że piszę dzień po skandalicznym oświadczeniu grupy osób, bezprawnie nazywającej się Trybunałem Konstytucyjnym.

Andrzej Rozenek

Otóż osoby te, którym przewodniczy mgr Julia Przyłębska, uznały iż czas zakończyć urzędowanie prof. Adama Bodnara na stanowisku Rzecznika Praw Obywatelskich. Oświadczenie uzurpatorów wygłosił Stanisław Piotrowicz, były prokurator z czasów PRL. Ten sam, który usprawiedliwiał czyny zbrodniczego księdza „dawaniem ciumka”. W myśl stanowiska osób uważających się za sędziów Trybunału Konstytucyjnego, Adam Bodnar będzie musiał najdalej za trzy miesiące opuścić urząd RPO. To operetkowe oświadczenie byłoby zabawne, gdyby nie rządzący, którzy uznają je za pełnoprawne postanowienie prawdziwego TK. Niestety, działając metodą faktów dokonanych, nie licząc się z przykładem prawnym, pisowcy odbierają obywatelom kolejne prawa, skrzętnie demontując przy tym demokrację. Gdy w grudniu 2016 roku alarmowaliśmy, iż bezprawne i nieludzkie odebranie emerytom mundurowym ich praw nabytych, jest dopiero wstępem do zniszczenia praworządnego państwa, wielu sceptyków negowało nasze obawy. „Nie straszcie PiSem” - mówili. Dziś, kolejna ważna instytucja stojąca na straży praw obywatelskich, przechodzi do historii. Jak trafnie to

ujął jeden z internautów, wszyscy, całe społeczeństwo, właśnie wsiedliśmy do czerwonego seicento. W przypadku kolizji z interesami władzy, będziemy bez prawdziwego Rzecznika Praw Obywatelskich, równie bezbronni jak słynny kierowca staranowany przez pędzącą kolumnę limuzyn, wiozącą ówczesną premier Beatę Szydło do jej domu w Brzeszczach.

Kończąca się, siłą rzeczy, kadencja Adama Bodnara na stanowisku RPO, jest okazją do wyrażenia najszczerzych podziękowań za lata walki o prawa emerytów mundurowych. Zarówno profesor Bodnar, jak i cały Jego zespół z Tomaszem Oklejakiem na czele, okazali się niezawodnymi przyjaciółmi, na których zawsze mogliśmy polegać. Rzecznik i jego zespół czynnie uczestniczyli w wielu rozprawach, opracowywali fundamentalnie ważne stanowiska prawne, nieustraszenie interweniowali w obrocie mundurowych.

Naszego wspaniałego Rzecznika Praw Obywatelskich uhonorowało Stowarzyszenie Generałów Policji Rzeczypospolitej Polskiej. Za szczególną odwagę i konsekwencję w zakresie ochrony praw obywatelskich oraz

rządów prawa prof. Bodnar został odznaczony medalem „Za zasługi dla bezpieczeństwa”. 9 kwietnia Prezes SGPRP nadinsp. w stanie spoczynku Adam Rapacki wraz z nadinsp. w stanie spoczynku Januszem Wikariakiem dokonali uroczystego wręczenia medalu. W spotkaniu uczestniczył również Przewodniczący FSSMRP insp. w stanie spoczynku Zdzisław Czarnecki (patrz foto).

Profesor Adam Bodnar będzie na zawsze „naszym” rzecznikiem, człowiekiem honoru i wzorem. Jakkolwiek potoczy się Jego dalsza kariera, na pewno może liczyć na emerytów mundurowych.

Żegnamy Adama Bodnara na stanowisku Rzecznika Praw Obywatelskich, ale jestem przekonany, że nie żegnamy go z naszego życia społecznego i politycznego.

Na tym kończę, życząc Wam samych korzystnych wyroków w sądach powszechnych, oraz tego co najważniejsze, czyli po prostu zdrowia.

*Wasz zawsze oddany,
Andrzej Rozenek /-/*



List otwarty do dr Andrzeja Dudy (czasowo – na szczęście, na posadzie Prezydenta RP)

W lutym roku ubiegłego, na początku pandemii i na początku intensywnej, a zarazem dość brutalnej prezydenckiej kampanii wyborczej, pisałem do pana, sugerując wprost, aby zrezygnował pan z kandydowania na stanowisko Prezydenta RP.

Marcin Szymański

Rzecz jasna, nie spodziewałem się ani tego, że mój list, choć miał charakter listu otwartego, dotrze do pana, ani tym bardziej nie miałem nadziei, że dobrowolnie wycofa pan swoją kandydaturę. Myślałem wszelako, że znajdą się osoby poważne w pana otoczeniu, które zbierając informacje i analizując je, wytłumaczą panu, że w opinii myślącej części społeczeństwa nie jest pan dobrym kandydatem na ten urząd. Zwłaszcza po gimnastycznych pana wyczynach związanych z łamaniem konstytucji i współudziałem w demolowaniu państwa prawa.

Jak widać, chęć publicznego istnienia, przywiązanie do apanaży, czy też złudna, a przyjemna wygoda w korzystaniu ze stanowiska przeważyła i mimo wszystko wystartował pan w tych wyborach. Byłem, niestety, przekonany, że wygra pan te wybory. I tak się, powtórzę tu słowo „niestety”, stało. Od początku było wiadomo, że szanse pana w porównaniu z innymi kandydatami, są nieporównanie większe. Nie ze względu na osobiste walory, ale tylko i wyłącznie dlatego, że w pana kampanię został zaangażowany cały aparat państwa. Razem z jego zasobami finansowymi. Nawiasem mówiąc, nikt tego dotychczas nie policzył. Ale to tylko czasowa zwłoka. Na wszystko przyjdzie pora. Na rozliczenie też.

Prowadzona przez pana i akolitów kampania wyborcza grała, jak można było się tego spodziewać, na nucie patriotycznej, odwoływaniu się do bohaterskiej przeszłości narodowej w kontekście tzw. żołnierzy wyklętych, których pana środowisko nie nazywa inaczej, niż bohaterami, mimo iż zdecydowana większość spośród nich była zwykłymi bandytami. O czym zresztą doskonale pan wiedział. Ale i pan i pana sztabowcy uznaliście zgodnie, że to się może

podobać, tym bardziej, że wpisywało się to w proces pisania historii „po nowemu”

W ramach kampanii zdarzały się panu takie lapsusy, jak wyjątkowo śmieszne w pana ustach twierdzenie, że w II kadencji będzie pan prezydentem wszystkich Polaków. A przy innej okazji był pan łaskaw wydalic z siebie takie kuriozalne stwierdzenie, że chlubi się pan tym, iż udało „nam” się odebrać niesłusznie przyznane i do tego nieprzyzwoicie wysokie emerytury byłym ubekom i esbekom. „Nam”, to znaczy panu i pańskiemu obozowi politycznemu. Obozowi, który coraz częściej jest określany „środowiskiem mafijnym” przez znawców tematu.

W tekście o zabranii emerytur określa pan ten ohydny rabunek, jako akt tzw. sprawiedliwości dziejowej.

Pozwolę sobie tu na taki wtręt: otóż tyle jest sprawiedliwości w tzw. sprawiedliwości dziejowej, ile np. było demokracji w tzw. demokracji socjalistycznej. A nawet jeszcze mniej.

Nie sądzi pan, że takie teksty wzajemnie się wykluczają? Że jeden zadaje kłam drugiemu. No, chyba, że tzw. ubeków i esbeków w ogóle wyklucza pan z grona wszystkich Polaków. Wypada zatem zadać panu pytanie, do jakiej narodowości nas pan w takim razie zalicza. A może wyklucza nas pan też z rodzaju człokształtnych w gromadzie ssaki? Szczerze mówiąc, nie byłbym tym zaskoczony.

Na początku, w tytule napisałem w odniesieniu do pana – czasowo na posadzie Prezydenta RP. Tak, czy inaczej, jest to stanowisko, określone czasowo. Przy czym nigdzie nie jest zapisane, że musi trwać od początku do końca kadencji ustawowej. Zdaje się

pan o tym nie pamiętać. No, cóż – spróbuję panu nieco poszerzyć horyzont myślowy:

Kadencja Prezydenta RP trwa 5 lat. Wybrany pan został niecały rok temu. Zgodnie z ustawą zasadniczą kadencja kończy się w 2025 roku.

Kadencja Sejmu i Senatu trwa 4 lata. Obecna zaczęła się w 2019 r. W najlepszym razie potrwa do 2023 r. Celowo piszę – w najlepszym razie.

Zatem ma pan prawo czuć się bezpiecznie maksymalnie do końca kadencji obecnego Parlamentu. Później już niekoniecznie. Nawet mimo mianowania „swojej” sędzi na posadę I Prezes Sądu Najwyższego. Nawiasem mówiąc, w ocenie konstytucjonalistów mianowanie bezprawnego. Rzecz jasna mianowanie miało w podtekście zabezpieczenie własnego zadka, bo to przecież I Prezes SN jest z urzędu Prezesem Trybunału Stanu, przed którym – mam nadzieję, będą prezentować swoje gęby, wszyscy, którzy w ostatnich latach łamali konstytucję. A na ich czele człowiek, którego może pan oglądać w lustrze przy goleniu.

Zaznaczam, tego, co napisałem nie może pan odbierać jako straszenie, czy zniewagę. Mam prawo do formułowania swoich opinii. Mam prawo do oceny ludzi, których działania mają bezpośredni wpływ na mój los. A także na moje życie – mój byt fizyczny. Ustawa, którą pan ochocho podpisał, sprowadził pan moje życie do poziomu nędznej egzystencji. Do dokonywania codziennego wyboru, czy zjeść dziś śniadanie i obiad, czy też pozostać tylko przy obiedzie. Bo na obydwie posiłki w tym samym dniu mnie nie stać. Szczęście od losu, że jeszcze dopisuje mi zdrowie fizyczne. A przynajmniej mam takie wrażenie. Bo musiałbym stać przed jeszcze bardziej dramatycznym wyborem: lekarstwa, czy jedzenie.

Nie będę rozpisywał się na temat konstytucyjności tego
(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

bandyckiego gniota prawnego. Zarówno ci, którzy tę pseudoustawę pisali, jak też ci, którzy ją uchwalali, podobnie, jak zatwierdzający ją pan – wszyscy mieliście świadomość, że łamię konstytucję. Zrobiliście to z całą premedytacją. Popelniliście świadomie przestępstwo. Najwyższej rangi, bo łamię konstytucję. O takich drobiazgach, jak łamanie wszelkich możliwych praw obywatelskich już nawet nie wspominam.

Ale to nie tylko tą ustawą zapracował pan sobie na Trybunał Stanu. Zaczęło się – przypomnę, od Trybunału Konstytucyjnego, który z czynnym pana udziałem przekształciliście w atrapę.

Podpisywał pan też inne gnioty prawne, uchwalane w ekspresowym tempie przez kuriozalną pomyłkę „suwerena” – formację, zwaną chyba dla niepoznaki partią polityczną, a dodatkowo, jak na kpinę z pięknych pojęć noszącą nazwę Prawa i Sprawiedliwości.

A przecież ustawy te naruszały nie tylko konstytucję, ale ograniczały w sposób bezprawny możliwość właściwego wykonywania czynności zawodowych przez np. prokuratorów. Zdemolowana została niezawisłość sędziów, stworzona została atrapa Krajowej Rady Sądownictwa w miejsce konstytucyjnie działającej poprzedniej.

Atakowane, z czynnym pana udziałem, były wszystkie niewygodne dla PiS grupy zawodowe i społeczne.

I pan – przypomnę jeszcze raz – publicznie oświadczał, że będzie pan prezydentem wszystkich Polaków, skreślając przy tym z pełną premedytacją a priori 48, 97% Polaków, którzy w drugiej turze głosowali na Rafała Trzaskowskiego. Gdyby to do pana nie dotarło, bo może był pan wtedy na nartach albo w Chinach, to informuję pana, że 48, 97% stanowi w istocie połowę, wobec tego wygrał pan te wybory „psim śwędem” i pieniędzmi podatników. Trochę refleksji panie doktorze prawa, nie wspominając o pokorze i zwykłej uczciwości. No cóż, ani jednego ani drugiego – ze względów oczywistych – po panu się nie spodziewam. Nadejście jednak niechybnie czas rozliczeń i ...

Tak sobie myślę, że chyba nie ma kłamstwa, które nie przeszłoby panu przez gardło. Czy to tylko cynizm, czy choroba? Nie mam pewności. Zapewne specjaliści więcej mogliby na ten temat powiedzieć. Być może już wkrótce.

W poprzednim liście tłumaczyłem panu, dlaczego się pan nie nadaje na zajmowane stanowisko. Moi znajomi, przynajmniej niektórzy mówili, że być może, po wygraniu wyborów, kiedy sytuacja osobista pana się zmieni, zrozumie pan wreszcie, że prezydent to znaczy coś więcej, niż jakikolwiek szefunio partii, nawet tej rządzącej. Tłumaczyłem im, że mylą się, niestety. Dziś mam bolesną satysfakcję, że moje ówczesne oceny pana i pana działalności nie zmieniły się a nawet pogłębiły.

Nie mam i nigdy nie miałem najmniejszych wątpliwości, że człowiek pana pokroju, o takiej, a nie innej konstrukcji psychicznej, nie powinien istnieć w polityce. Że – być może mógłby z powodzeniem spełniać się w innych dziedzinach życia. No, ale stało się. Ciągłe nasz piękny kraj jest skazany na pana obecność publiczną.

Nie będę starał się pana ujmować w rankingu prezydenckim. Dla pana należałoby zrobić jakiś odrębny – poza konkursem. Jest pan po prostu, w mojej opinii zdecydowanie poza skalą.

Nie będę też pisał, co powinien pan robić, żeby ewentual-

nie poprawić swoją opinię w oczach takich, jak ja. Z prostej przyczyny. Za daleko to zaszło i zwyczajnie tych strat nie jest pan w stanie odrobić.

Jedyne, czego oczekiwaliśmy – moje środowisko i ja, aby było pana jak najmniej w przestrzeni publicznej. Oszczędzi pan nam nieco stresu. Niech pan sobie jeździ na narty, niech pan sobie pływa w Juracie, czy gdziekolwiek. Ale niech pan się schowa. W myśl przysłowia: „Nie pchaj się na afisz, jak nie potrafisz !!!”

[Łącze stosowne wyrazy](#)

[Marcin Szymański zebek86@interia.pl](#)

PS

Być może służby Z. Ziobry uznają, że ten tekst jest dla pana równie obraźliwy, jak upubliczniona o panu opinia znanego pisarza. Być może. Natomiast bez wątpienia tekst przedstawia moją ocenę pana i pana popisów na najważniejszej funkcji państwowej. Popisów w postaci bezprzykładnego łamania prawa panie doktorze od prawa i prezydencie wszystkich(?) Polaków. Zarówno konstytucji, jak i praw osób fizycznych, obywateli RP.

[Marcin Szymański](#)



Zdarzyło się w kwietniu

czwartek, 1 kwietnia 2021

Jak na pierwszy dzień kwietnia, na prima aprilis, dobra wiadomość. [Abp. Głódziowi maja odebrać order](#) Krzyż Oficerski i Komandorski Orderu Odrodzenie Polski, po tym jak papież ukarał go za ukrywanie kościelnej pedofilii w polskim kościele.

Primaaprilisowe jajca wycieli rządzący suwerenowi. [Uruchomili zapisy na szczepienia](#) dla 40-59 latków i po godzinie system padł. Dzisiaj można wszystko, to i wciąż miesiąca też pewno jaja będą.

W tvn-owskim „czarno na białym” [poszedł wieczorem reportaż o Obajtku](#) i jego karierze polityczno-biznesowej. I co? I nic! Mocodawcy prezesa Orlenu i on sam, nic sobie nie robią z: oskarżeń, dowodów, podejrzeń, zeznań świadków. Mocodawca kryje poddanego, poddany wdzięczny mocodawcy za krycie nie ujawnia skąd i dlaczego taka, a nie inna kasa i do kogo.

piątek, 2 kwietnia 2021

Do świąt jeszcze trochę dni, a kartki świąteczne i maile płyną szeroką strugą. Dziękujemy pięknie za pamięć i serdeczne życzenia zdrowia i wesołych świąt. Redakcja zamieści wszystkie otrzymane kartki i dołączone do nich życzenia.

sobota, 3 kwietnia 2021

Raper MATA stał się znanym, jak znana Pawłowicz skrytykowała jego wygląd i wnętrze, które dostrzegła w jego „[Patorekacji](#)”- ot taka ciekawostka prawnicowo-przyrodnicza.

Odzewem na wczorajsze orędzie premiera o zaletach pozostania w domu, są [tłumy w hali odłotów Chopina](#). To prosta reakcja przeciwna na opowieści telewizyjne i radiowe premiera. Wielokrotnie przekonał Polaków, że należy postępować przeciwnie do jego namów i zapewnień. Mój sąsiad jak tylko dostrzeże lub usłyszy tego pana przełącza się, lub wyłącza sprzęt.

niedziela, 4 kwietnia 2021

Wczoraj w Londynie/Balham policja tamtejsza - na szczęście, [przerwała mszę wielkanocną i opróżniła kościół z wiernych](#). I jak zawsze w takich przypadkach policjanci widzieli nieprawidłowości covidowe, a księża nie. Ciekaw jestem czy dopiero sąd rozstrzygnie: Kto lepiej widział?

Wg najnowszych, Wielkanocnych doniesień zauważalna jest informacja, że [Sąd nie będzie badał stanu umysłu prezydenta Dudy](#), określonego przez Żulczyka jako „debil”, ale czy Żulczyk mógł tak to określić - co tylko podgrzeje atmosferę i wzmocni jedynie ten skrót myślowy. W Konstytucji RP nie wymieniono debilizmu jako stanu umysłu uniemożliwiającego bycia prezydentem.

poniedziałek, 5 kwietnia 2021

W pewnym wieku Święta - nie tylko Wielkanocne - nie cieszą już tak jak dawniej. Już przydługie siedzenie przy stole nad stygnącymi potrawami męczy, a ląknienia nie przybywa „w miarę jedzenia”. Świąteczną atmosferę ratują rozmowy, wspominki i opowieści z dni ostatnich. Ratują, oczywiście, ale te były jakoś okrojone pandemią, a myśli uciekały gdzieś w bok, ku nieobecny, ku zamartwianiu się o ich zdrowie.

Poniżej [jedna z wielu opinii](#) Migalskiego. Ale cóż z tego, że jest celną na przyszłość, a co z dniem dzisiejszym.



**Dr hab. Marek Migalski, pisarz,
naukowiec, publicysta, reduktarianin**

1 dzień · 🌐

Opozycja, we własnym interesie, nie powinna dziś nawet myśleć o odsunięciu PiS od władzy. Trzeba dać jej gnść, aż do zniechęcenia przez ludzi. Inaczej za 4 lata PiS wróci do rządzenia w glorii partii, która dbała o ludzi i rozdawała profity. Epidemia i ekonomia rozkodują PiS. Wzięcie dziś władzy przez opozycję postawiłoby ją w roli sprzątacza po bajzlu zostawionym przez PiS. I spowodowało szybkie odwrócenie się od niej sympatii społecznych. Zwłaszcza, że rząd byłby wielopartyjny, a PiS w miarę silne w sejmie. Niech Kaczyński utopi się w piwie, które nawarzył. Opozycja powinna grać na dezintegrację obozu władzy, kusić Gowina, podpuszczać Ziobro, wepchnąć Konfederację do rządu, podjąć grę z Dudą. Ale w żadnym przypadku nie powinna pozwolić na ucieczkę Kaczyńskiego od odpowiedzialności za syf, w który wpakował całe państwo. Dajcie im zgnść.

wtorek, 6 kwietnia 2021

Wszyscy, którzy nie oglądają TVPiS znają doktora Grzesiowskiego i wypowiedzi o zarządzających pandemicznym kryzysem. W ostatnim wywiadzie, po tym jak zagrożono mu zakazem wykonywania zawodu dodał jeszcze takie sformułowanie: [„Im większy szczebel władzy tym więcej psychopatów”](#). Nie znając osobiście nikogo z jakiegokolwiek szczebla władzy centralnej - bo o takim „szczeblu” dr Paweł Grzesiowski mówił, nie potrafię dostrzec psychopatów, ale będę się przyglądał. Takiemu przyglądaniu się podlega [prezydent Duda po nazwaniu go ... przez Piotra Żulczyka](#). Przyglądaniu i szukaniu cech potwierdzających opinie pisarza.

środa, 7 kwietnia 2021

Pan prezydent porozmawiał przez [telefon bez kablowego łącza](#). Nawet zrobił sobie zdjęcia w trakcie. Coś nie gra w obsłudze państwowej głowy, która pozwala na takie wyczyny fotografowi. Chyba nie tylko fotograf był zainteresowany psikusami wycinanymi prezydentowi co jakiś czas. Może być jednak sytuacja odwrotna kiedy to służba kancelarii prezydenta szefa nie może upilnować w jego medialnych wypadkach.

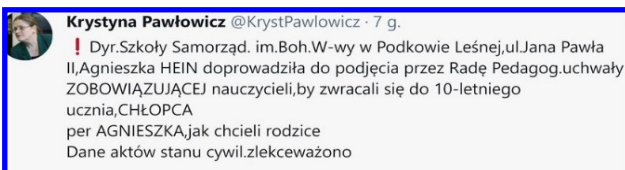
czwartek, 8 kwietnia 2021

Niezastąpiona w swojej nienawiści do innych Krystyna Pawłowicz zadenuncjowała 10 letnie dziecko ujawniając jego wrażliwe dane i osób, które chciały to dziecko ustrzec przed takimi właśnie, za przeproszeniem, „ludźmi” jak ta pani.

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

[Tweet skasowała pani sędzi TK](#), ale ślad i smród pozostał na zawsze. A oto ów słynny tweet pani Krystyny - w internecie nic nie ginie.



piątek, 9 kwietnia.

„Przeгляд” nr 15/2021

Daremne modlitwy, próżny trud

Polscy naukowcy wzięli pod lupę wpływ modlitw wstawienniczych na zdrowie biskupów, a efekty swoich dociekań opublikowali w „Journal of Religion and Health”. Natalia Banasik-Jemielniak, Dariusz Jemielniak i Wojciech Pędzich przeanalizowali dane z lat 1988-2018 i nie stwierdzili różnic między średnią długością życia kościelnych dostojników z największych i najmniejszych diecezji, co może oznaczać, że nawet duża liczba modlących się w intencji danej osoby nie gwarantuje jej dobrostanu. Sprawa wymaga dalszych badań, podobnie jak kwestia skuteczności innych modlitw, np. o to, żeby sąsiadowi popsulo się to nowe luksusowe auto.

Profesor Radosław Markowski, politolog, socjolog, dyrektor Centrum Studiów nad Demokracją Uniwersytetu SWPS zwrócił uwagę na fakt, że „[ma u siebie](#)” na uczelni studentów, którzy nie pamiętają jak wygląda, jak działa państwo praworządne! A chodzi o to, że wyrasta nowe pokolenie, które nie zna innej Polski niż Polska niepraworządna

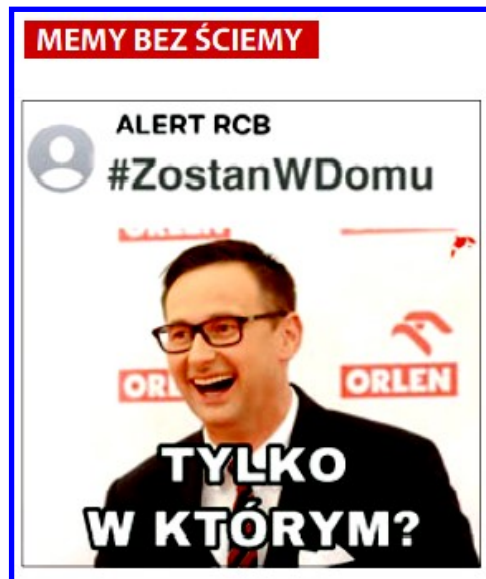


Za: [\(3\) Facebook](#) Polska pod rządami PiS traci swoje znaczenie na arenie międzynarodowej. Wśród odrzuconych kandydatów żona europosła PiS i założyciel Ordo Iuris. Więcej o powodach i odrzuconych polskich kandydatach do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka [tutaj](#).

sobota, 10 kwietnia 2021

Misteria smoleńskie władza odprawiła. Odbłyły się one właściwie w swoim pisowskim gronie w otoczeniu setek radiowozów, tysięcy policjantów pieszo i na koniach. Rozmiar policyjnej, wzmocnionej żandarmerii osłony znakomicie pokazuje film dołączony do artykułu na onet.pl [Rocznica katastrofy smoleńskiej. Joanna Racewicz i Krzysztof Skiba komentują - Kultura \(onet.pl\)](#).

niedziela, 11 kwietnia 2021

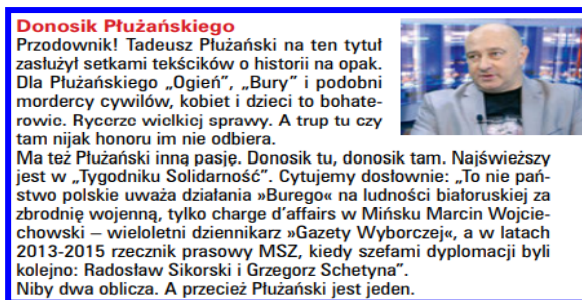


Polecane obostrzenia contra covidowe dla wszystkich Polaków.

poniedziałek, 12 kwietnia 2021

Spore grono widzów zyskał [filmik z interwencji krewkiego policjanta w Głogowie](#). Rzecznik policji głogowskiej oświadcza, że wszystko było OK - jak mówi to mówi. Nadal kochoamy takie zachowanie policji, czy już nieco mniej?

W poniedziałkowym Przeглядzie 16/21 doniesiono na Tadeusza Płużańskiego, a właściwie na jego przodowniczą czujność prawdziwego Polaka. Wstydzić się nie ma czego panie P. poglądy ma się jedne na całe życie, a że się je w taki sposób prezentuje... No cóż takie czasy, że jak się nie zostanie zaważony po nazwisku, to się nie istnieje.



Ale też p. Płużański podaje fakt oczywisty, że powtórzę cytata, a przynajmniej jego część: „[To nie państwo polskie uważa działania „Burego” na ludności białoruskiej za zbrodnię wojenną...](#)” Czy państwo polskie też uważa, że mordowanie Białorusinów można nazwać „...działaniem na ludności Białoruskiej...”? Oczekiwać na odpowiedź, demarche, zaprzeczenie, dementi ze strony rządowej, na takie wazeliniarskie dictum PiS-fanatyka. Przypomnieć warto czterowersz Adama Asnyka:

*Daremne żale – próżny trud
Bezsilne zlorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.*

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

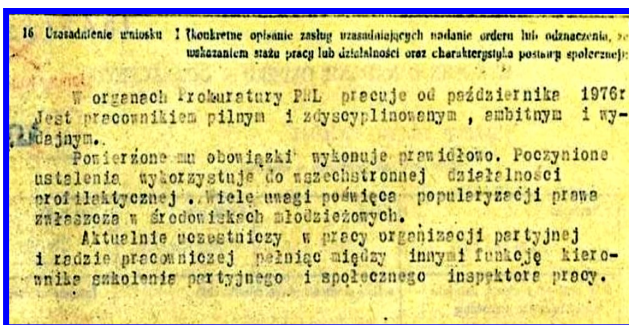
wtorek, 13 kwietnia 2021

Okazuje się, że każdy wyrok sądowy, wydany nie po myśli rządzących teraz Polską, jest okładany anatemą i uznawany jako polityczny. Jakby takich drańskich obelg było zbyt mało, to przypisuje się „moc sprawczą” Donaldowi Tuskowi! Sędzię Agnieszkę Domańską czekają teraz represje natury dyscyplinarnej.

czwartek, 15 kwietnia 2021

Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej wydał spodziewany i uzgodniony politycznie wyrok w sprawie kadencyjności RPO. Mówiąc wprost: Koniec kadencji, Bodnar WON! W końcówce uzasadnienia Piotrowicz polecił rządzącym by w ciągu 3 miesięcy stworzyli „stosowne” w tym względzie przepisy prawne. Nie nakazał im wyboru nowego RPO, na zasadach konstytucyjnych: sejm wybiera senat zatwierdza - pewno wystarczy delegowanie PiS-komisarza do zarządzania biurem RPO. I wszystko jasne! RPO odbity!

Czy ktoś zgadnie kogo tak sugestywno-



pozytywnie opisano? Jak nie, [to tutaj](#) się dowie.

piątek, 16 kwietnia 2021

Sąd Rejonowy w Bydgoszczy zdecydował o [przywróceniu do pracy](#) olsztyńskiego sędziego Pawła Juszczyżyna. Co nie oznacza, że Nawacki dopuścił go do orzekania, tak jak stało się w przypadku sędziego Tuleyi. Ci panowie słuchają tylko wyroków



innych autorytetów i się doczekają...

Takie oto baner „płaskoziemców” [pojawił się w centrum Olsztyna, naprzeciwko Ratusza.](#)

Antyszczepionkowcy są ruchem domagającym się zniesienia przymusu szczepień. I choć w Polsce nie ma w tej chwili przymusu szczepienia na COVID, to na sąsiedniej Słowacji, bez dowodu na szczepienie praktycznie nie można wyjść na ulicę. Antyszczepionkowcy protestują już zawnazę prze-

ciw takiemu pomysłowi w Polsce.

sobota, 17 kwietnia 2021

Google skryły [dom Jarosława Kaczyńskiego](#) na Żoliborzu. Czemu nie. Jakby tak jeszcze skryły mieszkająca ukrytej posesji, byłoby jeszcze lepiej.

Szczepionki którymi rząd PiS szczepi Polaków są grzeszne i wszyscy zaszczerpieni [AstraZeneca i Johnson&Johnson będą grzesznymi, głosi episkopat](#) polski. A grzech jak wiadomo pozbawia takiego osobnika wejścia do niebiańskich przestrzeni - po śmierci oczywiście. Jednym słowem lepiej umrzeć niż dać sobie wstrzyknąć grzeszny płyn produkowany wg EP z „abortowanych płodów”

Siarkowska z Apokalipsy

My tu sobie gaworzymy, a za oknem wojna. Cywilizacja życia na czele z poseł (co trzeba podkreślić, bo za posłankę można dostać po łapach) Anną Marią Siarkowską toczy bój z cywilizacją śmierci. Czyli, nie ma co krzyć, także z nami. Bo my ciągle głosimy, że nie zmuszamy nikogo do aborcji. Nasze hasło „Nie chcę aborcji, to jej sobie nie rób”, bardzo wkurza poseł Siarkowską. Traktuje je jako przemocową presję. Dlaczego?



Widzimy, że Siarkowska lu-

bi dobrze zjeść. Ale coś jej w tej diecie wyraźnie szkodzi. Zaburza myśl prostą jak stylisko łopaty. Poseł PiS chętnie cytuje fragment Apokalipsy św. Jana dotyczący „Bestii mającej rogi Baranka, która mówiła jak Smok” („Do Rzeczy”). Nie wyjaśniając tego, kim sama jest. Barankiem? Smokiem? Albo, strach pomyśleć, Bestią?

Niezależnie od tego wiadomo, że jest przeciwnikiem (nie przeciwniczką) szczepień w każdej postaci. Podobnie jak kumple z Młodzieży Wszechpolskiej, którymi kierowała w Siedlcach.

poniedziałek, 19 kwietnia 2021

„Przegląd” nr 17/21 str.6.

LECH WAŁĘSA

O BRACIACH KACZYŃSKICH

Mówiłem o Kaczyńskich: jeden drugiego zabije, i to zrobi. A drugi – albo wariatkowo, albo samobójstwo.

(6) Facebook

Wyciekły dane ponad 20 000 funkcjonariuszy i pracowników m.in.:

- Policji i CBŚP
- Służby Ochrony Państwa
- Skarbowki
- Straży Granicznej i Pożarnej

[niebezpiecznik.pl/post/wyciek-20...](#)

Plik z ich PESEL-ami i telefonami udostępniło ...Rządowe Centrum Bezpieczeństwa

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

21 kwietnia 2021, środa

[Pfizer potwierdził](#), że w Polsce i Meksyku pojawiły się podrabiane szczepionki przeciwko COVID-19, informuje "Wall Street Journal". Przestępcy starają się wykorzystać ogólnoswiatową kampanię szczepień, żeby wprowadzić do obiegu podrobione szczepionki. Prawde pisząc to dziwne, że dopiero teraz „pokazały się” fałszywki. Podłych nie brakuje, łatwowiernych też

22 kwietnia 2021, czwartek

Są dwie dobre wiadomości. Pierwsza to, że „nie sąd”, czyli tzw. Izba Dyscyplinarna [nie odważyła się wydać nakazu siłowego doprowadzenia](#) do prokuratury sędziego Igora Tuleyę.

Drużga natomiast, że sąd [nie zakazał publikacji](#) o przekrętach finansowych i innych prezesa Orleanu Daniela Obajtka.

23 kwietnia 2021, piątek

Imieniny Jerzego, Wojciecha obchodzone w sposób jawny nie wstydząc się znajomości z osobami o tym imieniu, a nawet wprost przeciwnie.

24 kwietnia 2021, sobota

[Delegowanie przez ministra Glišskiego ex premier Beaty Szydło](#) do Rady Muzeum Auschwitz-Birkenau spowodowało przerzedzenie jej naukowego składu. Trójka naukowców na wieść o próbie upolitycznienia Rady w panice złożyło rezygnacje nie chcąc mieć nic z tapanią do czynienia. I dobrze! W miejsca zwolnione będzie można mianować kolejnych czynnych polityków spolegliwych dla rządzących, już oni przenicują Muzeum.

25 kwietnia 2021, niedziela

Związek Podhalan protestuje przeciwko [opisaniu filmowemu dziejów Goralenvolk](#). Powstanie tego filmu Marcina Koszałki pod tytułem "Biała Odwaga" samobiczowaniem historii. Może i słusznie. Przecież żyją jeszcze potomkowie apologetów III Rzeszy i ich sympatycy więc nie warto ich drażnić. A prawda historyczna, jaka tam prawda, nie z takimi prawdami historycznymi dawano sobie radę, patrz honorowanie bandytów: Ognia, Burego itp..

Informacja Dnia!



Roman Giertych

@GiertychRoman

Jednak informacja, że prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie naruszenia uczuć religijnych przez papieża Franciszka jest dla mnie informacją dnia.

Będzie wniosek o areszt?

11:52 · 25 kwi 21 · Twitter for iPhone

26 kwietnia 2021, poniedziałek

[Oscarowa noc w Hollywood](#). Polacy bez statuetek, gdyż nie dość intensywnie zabiegali o nominowanie narodowych produkcji filmowych o Smoleńsku, wojnie z sowietami 1919-1921, czy ostatnie dzieło: „Stan zagrożenia”, znanej szeroko w PiS, reżyser Ewy Stankiewicz ze zdjęciami premier Ewy Kopacz w prosektorium. Poszkapiała też sprawę Polska Fundacja Narodowa, której przecież zadaniem jest promocja Polski i Polaków.

Obdarzona przez Akademię Filmową USA Oscarem za reżyserkę „Nomadland” Chloe Zhao w mowę dziękczynnej przytoczyła fragment klasycznej poezji chińskiej, wiersza którego uczyła się w młodości wraz z ojcem: „Každy człowiek rodzi się dobrym” - mój znajomy sąsiad od razu dodał: „A potem zapisuje się do PiS...” Nie bardzo się z nim zgadzam, ale nie znajduję w tym stowarzyszeniu ludzi o cechach jakie zdobywczyni Oscara przypisała noworodkom.

27 kwietnia 2021, wtorek

Zamurowało mnie jak przeczytałem [informację o bezskutecznym poszukiwaniu lekarza medycyny ratunkowej](#) przez szpital w Legnicy. Nie jest atrakcyjna nawet pensja 54 tys. zł miesięcznie! Zamurowało bo moja emerytura roczna jest sporo niższa. Jaka więc pensja zachęciła by pana doktora do przyjęcia kontraktu?

Według projektu europosła Jarosława Kalinowskiego [papierowi rolnicy zostaną odcięci od dopłat i funduszy unijnych](#). Każde państwo, członek UE, będzie musiało określić kim jest rolnik i tylko taki będzie mógł liczyć na unijną kasę. W kropce są wszyscy ci, których ziemię uprawiają inni, np. latyfundiści kościelni.

28 kwietnia 2021, środa

[Ideowa Lewica porozmawiała sobie](#) z pragmatycznym PiS i, co było do przewidzenia w negocjacjach z kimś przyciśniętym do muru groźbą przegrania sejmowego głosowania w sprawie unijnego funduszu odbudowy, przystała na obietniczki w zamian za głosy na „tak”. A jak z obietniczkami? Chyba dla Lewicy ważniejszy był fakt, że rząd chce z nimi rozmawiać, niż realizacja obiecanych obietniczek. A tak przy okazji, to ta ideowość gdzieś się ulotniła, podobnie jak wspólne działanie „całej” opozycji.

29 kwietnia 2021, czwartek

Jak PiS dowiedział się, że Banaś z NIK ma dowody na nielegalność wyborów „kopertowych”, zaatakowało CBA mir domowy syna Banasia. Tuż po tym Banasiowi wyciekł [końcowy raport](#) ukazujący świadome i nielegalne działania premiera w tej sprawie.

30 kwietnia 2021, piątek

Miesięczny bilans „osiągnięć” C-19 na świecie i w Polsce przedstawia się tak: (*ukośnik między liczbami: Świat/Polska*)

- Zakazano: 24 329 976/496 527

- Zmarło: 363 466/14 681

- Zaszczepiono: 259 567 853/5 117 436

Zdrowia najlepszego życzeń!

Jerzy K. Kowalewicz

Manipulacja wg Noama Chomskiego

[Noam Chomsky – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

<https://www.facebook.com/groups/Trzaskowski2020Zagranica/permalink/945916052886070/>

Noam Chomsky to światowej sławy filozof i politolog. Wykładał na uczelniach nie tylko w Stanach. Oto na czym polega manipulacja wg niego.

1. Rozpraszenie uwagi:

Kluczowym elementem kontroli społecznej jest odwrócenie uwagi od istotnych spraw i zmian dokonywanych przez polityczne i ekonomiczne elity, poprzez ciągle rozpraszenie uwagi i zalew opinii publicznej nieistotnymi informacjami. Strategia odwrócenia uwagi jest kluczowa, aby zapobiegać zainteresowaniu społeczeństwa podstawową wiedzą z zakresu nauki, ekonomii, psychologii, neurobiologii i cybernetyki. „Utrzymuj opinię publiczną odwróconą od realnych problemów społecznych, poprzez zniewolenie nieważnymi sprawami. Społeczeństwo musi być cały czas bardzo zajęte, bez czasu na myślenie”.

2. Wygeneruj problem i zaproponuj rozwiązanie:

Ta metoda jest również określana jako „problem – reakcja – rozwiązanie”. Stwórz taką sytuację (problem), która wywoła u odbiorców żądanie podjęcia natychmiastowych kroków, mających na celu rozwiązanie problemu lub zapobieganie mu w przyszłości. Na przykład: pozwól, by rozprzestrzeniła się przemoc, aby społeczeństwo zgodziło się na zaostrzenie norm prawnych w ochronie własnego bezpieczeństwa, za cenę swojej wolności. Wykreuj kryzys ekonomiczny, aby usprawiedliwić radykalne cięcia świadczeń społecznych.

3. Zmiany wprowadzaj stopniowo:

Nie wprowadzaj radykalnych zmian drastycznie lecz stopniowo, przesuвай granicę wytrzymałości i akceptacji krok po kroku, aż do granic wytrzymałości, rozbijając zmiany na kolejne lata. W ten sposób przeforsowano radykalne zmiany społeczno-ekonomiczne latach 80. i 90., które doprowadziły do ukształtowania się ekonomii neoliberalnej: minimum

świadczeń, prywatyzacja, niepewność jutra, elastyczność zatrudnienia, masowe bezrobocie, wypłaty na niskim poziomie, brak gwarancji godnego zarobku – wprowadzenie takich zmian jednocześnie wywołałoby rewolucję.

4. Strategia odroczenia:

Kolejny sposób na wprowadzenie niemile widzianej zmiany to przedstawienie jej jako „bolesnej konieczności”, którą koniecznie będziemy musieli wprowadzić w przyszłości.

Ludziom łatwiej jest zaakceptować widmo przyszłego poświęcenia, niż wprowadzić zmianę od razu. Ponadto społeczeństwa mają tendencję do naiwnej wiary, że „wszystko będzie dobrze” i że być może uda się uniknąć poświęcenia. Taka strategia daje więcej czasu na oswojenie się ze świadomością zmiany, a także przyjęcie jej w atmosferze rezygnacji, kiedy przyjdzie czas by wcielić ją w życie.

5. Mów do społeczeństwa jak do dziecka:

Większość reklam i komunikatów kierowanych do opinii publicznej wykorzystuje język oraz sposób argumentowania, jakiego używa się, przemawiając do dzieci lub osób umysłowo chorych, a więc uproszczony i wręcz infantylny. Im bardziej chcesz zamglić obraz rzeczywistości swojemu rozmówcy, tym bardziej staraj się infantylizować komunikat. Dlaczego?

„Jeśli będziesz mówić do osoby, jakby miała ona 12 lat, to po wpływie sugestii prawdopodobnie odpowie lub zareaguje bezkrytycznie, tak jakby rzeczywiście miała 12 lub mniej lat”.

6. Skup się na emocjach, a nie na racjonalności:

Wykorzystywanie emocji to klasyczna technika mająca na celu odstawienie racjonalnej analizy i zdrowego rozsądku jednostki na bok. Co więcej, użycie języka odpowiednio nacechowanego emocjonalnie daje możliwość podświadomego zaszczepienia idei, pragnień, lęków, niepokojów, impulsów, a przez to wywołanie

określonych zachowań.

7. Utrzymuj ludzi w ignorancji:

Uczyń społeczeństwo niezdolnym do zrozumienia metod sprawowania kontroli.

„Edukacja oferowana niższym klasom musi być na tyle uboga i na przeciętnym poziomie, aby przepaść ignorancji pomiędzy niższymi a wyższymi klasami utrzymywała się, a techniki kontroli pozostawały niezrozumiałe dla niższych klas”.

8. Promuj przeciętność:

Spraw, aby społeczeństwo uwierzyło, że bycie głupim, wulgarnym i niewykształconym jest w porządku.

9. Wzmacniaj w ludziach poczucie winy:

Pozwól, aby jednostki uwierzyły, że są jedyną osobą winną swoich niepowodzeń przez niedostatek inteligencji, zdolności lub własnych starań. Dzięki temu, zamiast buntować się przeciwko systemowi ekonomicznemu, który stawia jednostkę w niekorzystnej sytuacji, będzie ona żyła w poczuciu winy i dewaluacji własnej wartości, prowadząc do depresji. W takim stanie osoba stanie się bierna i niezdolna do podejmowania działań mających na celu zmianę systemu. Bierność oznacza brak rewolucji.

10. Poznaj ludzi lepiej niż oni są w stanie poznać siebie:

Przez ostatnich 50 lat szybki postęp w nauce spowodował rosnącą przepaść pomiędzy zasobami wygenerowanej wiedzy a tym, co jest dostępne (i tłumaczone) dla szerokich mas. Dzięki biologii, neurobiologii i psychologii elity władzy są w stanie osiągnąć zaawansowaną wiedzę na temat jednostek, jak i społeczeństwa, co pozwala im poznać człowieka lepiej, niż on sam może znać siebie. Oznacza to, że będąc w posiadaniu tej wiedzy można mieć większą kontrolę nad jednostkami, niż one same nad sobą.

Noam Chomsky

Mundurowi do Lewicy:

Jeśli poprzecie PiS, nie liczcie na nasze głosy

[Mundurowi do Lewicy: Jeśli poprzecie PiS, nie liczcie na nasze głosy \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

Głosy Lewicy mogą zdecydować, czy PiS przepchnie przez Sejm ratyfikację Europejskiego Funduszu Odbudowy oraz "nowy ład". Na kluczenie Lewicy ostro reagują mundurowi. W tle przewija się dezubekizacja.

Leszek Kostrzewski

Adrian Zandberg, poseł Lewicy, we wtorek niemiłosiernie płał się w Sejmie w rozmowie z dziennikarzami. A ci zadali mu tylko jedno proste pytanie: Czy zgłasza pan za projektem ustawy o ratyfikacji Europejskiego Funduszu Odbudowy, którego nie chce poprzeć ekipa Zbigniewa Ziobry?

- Moja decyzja będzie uzależniona od tego, co konkretnie pojawi się w parlamencie (...). Ja nie podejmuję decyzji dlatego, że ona została przedstawiona przez tego czy innego polityka, tylko patrzę na konkrety i jakie ma konsekwencje wieloletnie dla Polski (...). Odpowiedzialna odpowiedź prosta być nie może - mówił.

W minionym tygodniu posłanka Lewicy Anna Maria Żukowska powtarzała z kolei w TVN 24: „Jeżeli opozycja zamierza przejąć władzę w państwie, a wybory mają odbyć się w 2023 roku, to chcemy mieć szansę wydatkowania środków z Funduszu Odbudowy. Jeżeli teraz zablokujemy ich ratyfikację, to zablokujemy możliwość zmiany złych decyzji”.

Pamiętajcie o dezubekizacji

Na te wypowiedzi ostro reagują mundurowi. - Jeśli Lewica bez żadnych warunków będzie popierać PiS, może się pożegnać z głosami funkcjonariuszy, których duża grupa niemal w ciemno zawsze oddawała na nią głosy - mówi Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. I dodaje: - Osobiście jestem za tym, aby z PiS-em w niczym się nie układać, gdyby jednak Lewica podjęła jakieś rozmowy, to w pierwszej kolejności powinna wymusić na Jarosławie Kaczyńskim wyrzucenie do kosza ustawy dezubekizacyjnej.

Przypomnę, że to właśnie posłowie Lewicy razem z nami

najbardziej protestowali przeciw tej haniebnej, represyjnej ustawie, która wobec wszystkich pracujących w PRL zastosowała odpowiedzialność zbiorową. Za dezubekizację odpowiada PiS, nie wyobrażam sobie, że posłowie Lewicy o tym zapomną.

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi.

Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Decyzję o obniżkach emerytur dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne po mundurowych.

Większość do dziś nie może się doczekać sprawiedliwości, bo Julia Przyłębska, obawiając się, że zostanie przegłosowana, nie chce ogłosić orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego.

Lewica podzielona

Decyzja o ratyfikacji Funduszu Odbudowy otwiera drogę do 60

mld euro unijnego wsparcia. Koalicja Obywatelska i PSL uzależniają ją od zapisów Krajowego Planu Odbudowy, który opisuje sposób dzielenia unijnych pieniędzy. Ludowcy próbują przekonać Lewicę, żeby nie ratowała rządu bez żadnych gwarancji, że unijne pieniądze "nie będą rozkradzione”.

Bez Lewicy PiS nie będzie miał większości, bo sprzeciw wypowiedziała Solidarna Polska.

Głosy Lewicy będą też prawdopodobnie decydować o jeszcze jednym ważnym projekcie PiS, tzw. nowym ładzie. To program gospodarczy, który przewiduje m.in. podwyżki składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. Na to z kolei może się nie zgodzić drugi koalicjant PiS, czyli Porozumienie Jarosława Gowina. PiS tu też więc liczy na głosy Lewicy, których ma przekonać wyższa, wynosząca nawet 20 tys. zł, kwota wolna od podatku, dzięki której więcej netto będą zarabiać osoby z minimalną pensją.

- Na razie dostaję głosy od posłów Lewicy, że nie wszyscy będą popierać projekty PiS-u bez żadnych warunków. Czy tak rzeczywiście będzie wyglądało? Liczę, że zwycięży rozsądek - dodaje Zdzisław Czarnecki.

Leszek Kostrzewski
14 kwietnia 2021



Recepta na "dobrą zmianę": odpaństwić państwo

[Recepta na 'dobrą zmianę': odpaństwić państwo \(wyborcza.pl\)](#)

Samo odebranie władzy PiS-owi i przeprowadzenie zmian ustawowych to za mało, by zmienić Polskę w kraj wolności i tolerancji. Za obecną sytuację odpowiada nie tylko władza, ale i kulturowo-obyczajowe nawyki dużych grup obywateli.

Janusz A. Majcherek

Nawet jeśli opozycja wygra najbliższe wybory parlamentarne i w Sejmie znajdzie się większość zdolna przegłosować liberalizację ustawy antyaborcyjnej, a przyszedł (bo przecież nie ten) prezydent jej nie zawetuje, znikome jest prawdopodobieństwo, że lekarze z Podkarpacia zaczną rezygnować z klauzuli sumienia, którą podpisali jeszcze przed orzeczeniem Trybunału Przęłębskiej. Zapewne więc dla mieszkank regionu nic się nie zmieni, nawet jeżeli zmieni się prawo.

Przywrócenie niezależnej prokuratury raczej nie sprawi, że prowincjonalni prokuratorzy zaczynają intensywniej prowadzić śledztwa przeciw księżom molestującym dzieci i parafianki, jeśli będą nadal czuć szczególny respekt wobec kapłanów religii przez siebie na ogół wyznawanej, którym się być może spowiadają. Wycofanie religii z nauczania w szkołach publicznych i przesunięcie katechezy do sal parafialnych nie sprawi, że katecheci przestaną indoktrynować dzieci homofobią i straszyć genderem.

To tylko przykłady problemów, jakie trudno będzie rozwiązać wyłącznie instrumentami prawnymi. A przecież nie da się zakazać lekarzom klauzuli sumienia, nie można zabronić zatrudniania gorliwych katolików w prokuraturze ani kontrolować treści przekazywanych podczas katechez poza szkołą, skoro nie można było uzyskać na nie wpływu, kiedy się w niej odbywały. Kulturowo-obyczajowe nawyki i nastawienia dużych grup obywateli mogą mieć większy wpływ na kształtowanie stosunków społeczno-politycznych niż regulacje prawne. W przeciwieństwie do tych drugich nie da się tych pierwszych łatwo i szybko zmieniać.

Czy jest na to jakaś rada?

Po pierwsze, maksymalne zdecentralizowanie i usamorządowanie władz oraz instytucji publicznych poprzez poszerzenie zakresu autonomii wspólnot lokalnych, zwłaszcza wielkomiejskich. Wiadomo, że podziały w polskim społeczeństwie mają wyraźny kształt terytorialny, i trzeba to uwzględnić w przywracaniu praworządności. Nie może być tak, że mieszkańcy Szczecina czy Gdańska są zakładnikami i ofiarami obyczajowych nawyków i mentalnych uprzedzeń mieszkańców podkarpackich wsi. Szczęśliwie, główne ugrupowania opozycyjne odnoszą się przychylnie do decentralizacji i samorządności, a jedyna po stronie opozycyjnej partia etatystyczna, czyli Razem, nie ma politycznego znaczenia.

Po drugie, potrzebna jest liberalizacja całego systemu prawnego, deregulacja i wyłączenie jak najszerszego zakresu przekonań oraz zachowań obywateli spod regulacji kodeksowych (abolicjonizacja prawa). Trzeba będzie nie tyle zamieniać jedne regulacje na inne, ile likwidować wiele z nich. Nawet jeśli w policji pozostaną funkcjonariusze skorzy do legitymowania osób noszących tęczowe torby czy nękania protestujących przeciw poczynaniom władzy, system musi jasno takie praktyki delegitymizować i funkcjonariuszom publicznym to uświadamiać. Koniec z paragrafami o obrazie uczuć religijnych, narodu czy majestatu urzędników. Kto chce całować księdza w pierścień, niech to robi, ale należy wyeliminować wszelkie podstawy dyskryminowania tych, którzy z Kościołem i religią nie chcą mieć nic wspólnego, nawet dając temu wyraz w ostantacyjny sposób.

Po trzecie, należy odpaństwić i uspołecznic szkolnictwo publiczne, zarówno podstawowe, jak średnie. Dopóki ustroj szkolny będzie scentralizowany i ujednolicony, grozić będzie niebezpieczeństwo uczynienia z niego przez jakiegoś Czarnka lub jemu podobnego fanatyka narzędzia indoktrynacji, zwłaszcza nacjonalistyczno-klerykalnej. W ten sposób konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dzieci według własnych przekonań pozostanie pustą deklaracją, jak wiele innych, a kolejne roczniki uczniów będą urabiane na jednolitą, przez kuratorów pilnowaną modłę (nomen omen).

Trzeba więc dopuścić i ułatwić możliwość edukacji i wychowania w szkołach prowadzonych przez różne podmioty – prywatne, komercyjne, społeczne, pozarządowe – i wyboru przez rodziców tej placówki, która najbardziej im odpowiada. Aby to umożliwić wszystkim chętnym, należy powrócić do koncepcji tzw. bonu edukacyjnego, czyli kwoty gwarantowanej szkole na kształcenie każdego ucznia – tylko wówczas, gdy szkoła nie będzie potrafiła się z tych opłat utrzymać, będzie mogła pobierać dodatkowe, uzupełniające wpłaty od rodziców. Skoro istnieją szkoły wyznaniowe, to mogą się też rozwijać placówki o innych profilach edukacyjno-wychowawczych, finansowane ze środków publicznych, lecz wolne od bezpośredniej ingerencji władz publicznych. A przynajmniej tych centralnych, reprezentowanych przez kuratorów.

Do rozważenia pozostaje celowość utrzymania centralnych sprawdzianów i egzaminów końcowych, bo wraz z nimi pozostanie ryzyko, że – niezależnie od profilu ukończonej szkoły – z historii będzie egzekwowana wiedza o „żołnierzach wyklętych”, z języka polskiego o patriotyzmie i twórczości Jana Pawła II, z WOS-u o prezydenturze Lecha Kaczyńskiego, a z biologii o życiu od chwili poczęcia.

(Ciąg dalszy na stronie 14)

Oszustwo

Seniorzy oszukiwani na potęgę. Tak źle jeszcze nie było

[Seniorzy oszukiwani na potęgę. Tak źle jeszcze nie było \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

Już nie tylko na wnuczka czy policjanta, ale też na koronawirusa, a teraz możliwe, że także na spis powszechny. Liczba ofiar oszustw wśród osób starszych lawinowo rośnie. Seniorzy są bezsilni, a oszuści bezlitośni.

Justyna Sobolak

Pandemia sprzyja naciąganiu osób starszych. Zamknięci w domach seniorzy stają się jeszcze łatwiejszym kąskiem dla grup przestępczych. Potrzebują towarzystwa, rozmowy, bycia wysłuchanym. Oszuści dokładnie to oferują, a nawet więcej – sprawiają, że seniorzy czują się potrzebni. Nie ma dnia, by polski senior nie odebrał telefonu od oszusta. Ofiarami padają prokuratorzy, lekarze, prawnicy. Nie ma wyjątków.

Na wnuczka i policjanta

Nadal najpopularniejszymi są oszustwa „na wnuczka”.

– Cały czas przewija się motyw wnuczka czy członka rodziny, który rzekomo uczestniczy w jakimś zdarzeniu drogowym, wypadku czy jest w trudnej sytuacji: materialnej lub zdrowotnej. Potrzebne są pieniądze na leczenie, kaucję lub na adwokata – mówi nadkomisarz Adam Kolasa z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Inną popularną i stale wykorzystywaną metodą jest oszustwo „na policjanta”. Dzwoniący oszust podaje się za funkcjonariusza policji, CBS lub prokuratora. Informuje, że rozpracowuje szajkę przestępców, którzy czyhają na pieniądze seniora. Dobroduszny „policjant” oferuje przechowanie oszczędności do czasu rozpracowania grupy.

Ta metoda przybiera też nieco inną formę. Dzwoniący „policjant” prosi seniora o pienią-

dze, by dokończyć rozpracowywanie ważnej akcji. Jeśli senior nie posiada gotówki, namawiany jest do wzięcia kredytu.

Na COVID-19, pracownika banku i spis powszechny

Oszuści dobrze wiedzą, jak podejść seniorów. Idą z duchem czasu. Od ubiegłego roku zaczęli stosować nową metodę – na COVID-19. Dzwoniąc do seniorów, podają się za policjantów bądź pracowników służby zdrowia. Informują, że członkowie ich najbliższej rodziny w ciężkim stanie przebywają w szpitalu z powodu zakażenia koronawirusem. Bliscy pilnie potrzebują szczepionki, drogiej – dodajmy, a do tego pokryć trzeba koszty leczenia, także nie najniższe. Czasami w trakcie trwania rozmowy telefon jest przekazywany rzekomemu członkowi rodziny, który kaszłając, ciężko oddychając i płacząc, prosi o finansowe wsparcie.

– Oszuści dostosowują metody działania do aktualnych wydarzeń czy zjawisk, jak choćby teraz do pandemii. Zaczynają się oszustwa covidowe. Jakiś czas temu zatrzymaliśmy mężczyznę, który oferował szczepienia na COVID-19. Oszuści mogą podszywać się pod osoby, które rzekomo mają dezynfekować mieszkania, bo w bloku jest ktoś zakażony koronawirusem. W trakcie takiej dezynfekcji mogą pustoszyć mieszkania. Teraz mamy spis powszechny, trzeba być wyczulonym, bo i tę okazję mogą wykorzystać oszu-

ści – apeluje sierżant sztabowy Andrzej Karpiński z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Informuje też o oszustwach „na pracowników banków”. Podczas tego sposobu naciągania oszuści informują seniorów, że ich środki finansowe zgromadzone na koncie są zagrożone i konieczne jest ich przelanie na bezpieczny rachunek.

Na chybił trafił

Nadkomisarz Adam Kolasa zaznacza, że seniorzy typowani są na chybił trafił, a numery do nich znajdowane w starych książkach telefonicznych. – Oszuści typują osoby, których imiona wskazują na dosyć pokaźny wiek, i dzwonią na numer stacjonarny – podkreśla.

Zanim zadzwonią do osoby starszej, nic o niej nie wiedzą. Robią wywiad w trakcie rozmowy. – Dopasowują się do rozmówcy. Wyciągają jak najwięcej informacji, z których tworzą legendę. Osoby starsze są empatyczne. Jeśli mają po drugiej stronie rzekomego policjanta, prokuratora – a to dla nich zawód społecznego zaufania – chcą zrobić wszystko, żeby pomóc – wyjaśnia nadkomisarz.

I robią wiele. Były przypadki wyrzucania gotówki przez okno, pozostawiania jej w parkach czy koszach na śmieci. Są w stanie oddać majątek życia. W Białymstoku niedawno naciągnięto seniorów na 900 tys. zł.

Zdarzało się, że seniorzy przychodzili na policję i dopytywali o finał akcji, w której uczestniczyli. Dopiero wówczas dowiadawali się, że żadnej akcji nie było.

(Ciąg dalszy na stronie 15)

(Ciąg dalszy ze strony 13)

Lewica ludzi się, że odbierze nacjonalistyczno-klerykalnej prawicy władzę, wyprowadzi ze szkół religię, wprowadzi do nich edukację seksualną, tęczowe piątki i lekcje tolerancji – i Polska diametralnie się zmieni. Tak się nie stanie nie tylko dlatego, że w dającej się przewidzieć przyszłości

lewica nie zdobędzie władzy. Jeśli chcemy uratować przynajmniej część dzieci i młodzieży przed państwową i kościelną indoktrynacją, aby w ten sposób wpłynąć na mentalność oraz światopogląd przyszłych pokoleń, powinniśmy dopuścić jak najszerszy pluralizm kształcenia i wychowania. Już sam pluralizm i różnorodność są

przecież wartościami, jakie trzeba i warto przeciwstawiać monopolowi ideologiczno-swiatopoglądowemu forsowanemu przez nacjonalistyczno-klerykalny obóz władzy.

*Janusz A. Majcherek
14 kwietnia 2021*

Jak nie dać się oszukać

Pomimo szeroko zakrojonych akcji społecznych i wielu apeli, seniorzy nadal padają ofiarami oszustów. Rok 2020 był pod tym względem rekordowy. Tylko w województwie łódzkim w 2018 roku zanotowano 95 takich zdarzeń, a straty sięgnęły 2,5 mln zł. Rok później takich spraw było 79, na kwotę 4,5 mln zł. W 2020 roku liczba zdarzeń urosła prawie czterokrotnie. Łódzka policja odnotowała 289 zdarzeń, a straty sięgnęły 11,4 mln zł. W tym roku tempo nie maleje. Łódzcy policjanci w pierwszym kwartale odnotowali już 48 zdarzeń na kwotę 1,8 mln zł.

Podobne jest w innych regionach Polski. W województwie podkarpackim w 2019 roku takich oszustw zgłoszono 73, w 2020 roku ponad dwa razy więcej, dokładnie 175. W województwie wielkopolskim w roku ubiegłym odnotowano 119 przypadków oszustw na kwotę 3,5 mln zł. W tym roku było już 27 takich zdarzeń, a straty sięgnęły 1,7 mln zł.

Co zrobić, gdy padnie się ofiarą oszustów? Jak najszybciej zgłosić sprawę policji. Funkcjonariusze coraz częściej łapią przestępców, ale nie pozostawiają złudzeń – nie wszystkie pieniądze udaje się odzyskać. Najczęściej są przekazywane z rąk do rąk, niekiedy przelewane na zagraniczne konta.

Dlatego PAMIĘTAJ:

Gdy usłyszysz, że potrzebne są pieniądze, przerwij połączenie!

Metody oszustw telefonicznych są różne i często modyfikowane podczas rozmowy. Ale, jak zaznacza podinspektor Tomasz Krupa z Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku, jest jeden wspólny mianownik. – We wszystkich tych rozmowach, w jakikolwiek sposób się zaczynają, jest pytanie o pieniądze. To jedyna zauważalna rzecz, która od razu powinna dać do myślenia.

Zadzwoń na numer alarmowy, ale najpierw się rozłącz!

– Oszuści, którzy podają się za funkcjonariusza policji, proszą seniora, żeby podczas trwania rozmowy zadzwonili na numer alarmowy, dzięki czemu połączą się z najbliższą jednostką policji i potwierdzą tożsamość dzwoniącego. Senior wciska na klawiaturze numer 112, a oszust przekazuje słuchawkę innej osobie, żeby zmienić ton głosu. Jeśli nie rozłączymy trwającego połączenia, nie wykonamy nowego – przypomina sierżant sztabowy Andrzej Karpiński z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu.

Nie wpuszczaj obcych!

Oszuści nie tylko dzwonią, ale i pukają do drzwi. Wchodzą do mieszkań pod pretekstem sprawdzenia instalacji gazowej, wodociągowej, dezynfekcji, sprzedaży środków o cudownych właściwo-

ściach. – Chodzą z kocami, kołdrami – to wręcz ich narzędzie pracy, bo tworzą parawan, który uniemożliwia obserwację drugiej osoby, która w tym czasie plądruje kieszenie kurtek czy przeszukuje szafki – relacjonuje sierżant sztabowy Andrzej Karpiński. I przypomina, by zawsze zamykać drzwi i nie wypuszczać do domów obcych. – Nigdy nie wiadomo, jak bardzo zdesperowany będzie oszust i do czego jest w stanie się posunąć. Może to grozić nie tylko utratą oszczędności, ale i zdrowia, a nawet życia – alarmuje policjant.

Likwiduj telefon stacjonarny

Jedną z najlepszych metod, by uchronić się przed oszustami, jest likwidacja telefonu stacjonarnego. Oszuści nie dzwonią na telefony komórkowe. Wykorzystują dane znalezione w książkach telefonicznych.

Rozmawiaj, pytaj, sprawdzaj

Zawsze gdy zadzwoni telefon, a osoba po drugiej stronie słuchawki podaje się za wnuka, policjanta, pracownika banku czy służby zdrowia, należy rozłączyć rozmowę i poinformować o takim telefonie osobę bliską lub policję. Nie bój się pytać, rozmawiać i sprawdzać. Nie działaj pod presją czasu.

*Justyna Sobolak
13 kwietnia 2021*

Ostrzeżenie przed oszustami w Warszawie Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Gazeta

UWAGA!
POLICJA OSTRZEGA!

Centrum Pomocy Społecznej (Logo)

Oszuści podający się za policjantów żądają od osób starszych wypłaty pieniędzy z banku i oddania ich pod pretekstem akcji policyjnej.

PAMIĘTAJ!

Policja i inne służby państwowe **NIGDY NIE ŻĄDAJĄ WYPŁATY I PRZEKAZANIA SOBIE PIENIĘDZY!** Jeśli ktoś w rozmowie podaje się za policjanta i nakazuje Ci wypłacić pieniądze z banku na pewno **JEST OSZUSTEM!** Natychmiast się rozłącz i zadzwoń do rodziny oraz powiadom Policję pod nr 112 lub 997!

©Agencja Gazeta

Jak się naciąga seniorów na koronawirusa

[Jak się naciąga seniorów na koronawirusa \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

Dla jednych czas epidemii to moment, by zakładać firmy i wkrecać naiwnych w zakup lipnych usług. Dla innych, którzy już wydzielili kasę, dobra wymówka, by zwinąć interes i zniknąć. Zaczyna się jak w przypadku cudownych garnków czy urządzeń paramedycznych leczących wszystko, od łupieżu po nowotwory

Małgorzata Kolińska-Dąbrowska

Do starszej osoby dzwoni ktoś z call center obsługującego firmę, która oferuje towary lub usługi, i zaprasza seniora na bezpłatne badania lekarskie. Klasyka. Potem okazuje się, że badanie jest jedynie przynętą, by ściągnąć uczestników na pokaz połączony ze sprzedażą. Tym razem oferowano m.in. abonamenty medyczne.

Ten raz się zgodziłem

Na „badania” zapraszane są minimum 60-latki. Najlepiej z osobą towarzyszącą. Firmom polującym na seniorów chodzi o to, by w pokazach uczestniczyły osoby ufnie, czasami już dość bezradne, czyli takie, które łatwo zmanipulować. Dlatego pracownicy call center pytają o wiek.

Pana Mirosława z Warszawy też o to spytano. Ma nieco ponad 60 lat, więc został zaproszony na bezpłatne badania przez firmę Geria Medica do warszawskiego Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego „Kopernik”. – Naprawdę nigdy nie przyjmowałem takich zaproszeń. Tym razem złamałem tę zasadę, bo chodziło o badania lekarskie. Jestem schorowany. Mam cukrzycę, przeszedłem zawał – wyjaśnia pan Mirosław. Zabrał żonę i pojechał.

Cztery lata opieki za 7,1 tys..

– Wszystko zaczęło się od zmniejszenia ciśnienia oraz pomiaru saturacji płuc – mówi czytelnik. Uczestnicy wypełnili też ogólną ankietę dotyczącą zdrowia.

Na sali było ponad 20 osób. Przeważnie seniorzy i sześciu pracowników Geria Medica. Głównym punktem programu miał być wykład na temat chorób i dolegliwości wieku starszego.

– Prowadzący sprowokował nas do rozmowy na temat polskiej służby zdrowia i wszyscy ubolewaliśmy nad tym, jak trudno się leczyć w państwowym systemie

opieki zdrowotnej oraz jak bardzo państwo ograniczyło nam dostęp do opieki specjalistycznej, np. geriatrów. Prowadzący dopytywał też, na jakie choroby cierpimy. I wyszło, że jestem w tym rankingu chorych emerytów liderem – żartuje pan Mirosław.

Pod koniec prelekcji uczestnicy dowiedzieli się, że istnieje możliwość kompleksowego leczenia się u specjalistów bez kolejek i w komfortowych warunkach. Tylko trzeba wykupić w firmie Geria Medica czteroletni abonament na usługi.

– Oferta była bajecznie szeroka: pełny dostęp do lekarzy specjalistów, rehabilitacji, badania laboratoryjne i pogłębiona diagnostyka. Wszystko za nieco ponad 150 zł miesięcznie.

Małżonkowie zdecydowali, że kupią abonament, ale tylko dla męża, bo jemu jest bardziej potrzebny.

– Całe szczęście, że podpisaliśmy jedną umowę. Strata jest mniejsza – wzdycha starszy pan.

Pisz na Berdyczów

Kilka dni po wpłaceniu pieniędzy pan Mirosław powiedział córce o zakupie pakietu. Nie była zachwycona. Zaczęła szukać w internecie opinii o spółce. Nie wyglądało to dobrze. Wielu klientów Geria Medica nie miało kontaktu z biurem obsługi pacjenta, inni nie mogli odzyskać pieniędzy. Wyglądało na to, że wypowiedzieli umowy.

„Od 13.12.2019 czekam na zwrot pieniędzy. Pomimo monitów e-mailem, prób skontaktowania się z koordynatorem pacjenta – nic. Kontakt z kierownictwem firmy niemożliwy”.

Za radą najbliższych pan Mirosław postanowił zgodnie z ustawą o prawach konsumenta wypowiedzieć umowę z Geria Medica. Można to zrobić bez konsekwencji w ciągu 14 dni. Wysłał do firmy odpowiednie pismo i do dziś

czeka na zwrot pieniędzy.

Spółka jedynie potwierdziła, że przyjmuje wypowiedzenie, i prosi o numer konta, by przelać pieniądze. Kolejny list i nic. Ponaglenie i nic. – A jeszcze w międzyczasie okazało się, że firma zniknęła z Warszawy. Ma podobno nową siedzibę w Gdańsku. Ale nadal nie odpowiada na listy i maile – martwi się senior.

Znikające firmy

Według informacji z Krajowego Rejestru Sądowego Geria Medica powstała w 2013 roku. Na swojej stronie internetowej firma chwali się tym, że współpracuje z blisko 1600 przychodniami lekarskimi na terenie całego kraju. Głównie z siecią POLMED. Na czym współpraca polega?

– Geria Medica zgłosiła się do naszej firmy w 2019 roku, jako do podwykonawcy, z propozycją zakupu świadczeń medycznych dla swoich klientów – mówi Marek Wysocki, dyrektor operacyjny POLMED SA. – Już po kilku miesiącach współpraca została zawieszona, ponieważ Geria Medica przestała płacić nam za zrealizowane badania i konsultacje. Szefowie sieci klinik zaczęli mieć wątpliwości co do standardów etycznych tej firmy. POLMED nie uczestniczył w procesie sprzedaży usług medycznych przez Geria Medica, nie mieliśmy również wiedzy, w jaki sposób prowadzą oni sprzedaż pakietów – podkreśla Wysocki.

POLMED wszczął wobec Geria Medica postępowanie windykacyjne. Chce odzyskać zaległe płatności.

Wedle KRS prezesem Geria Medica jest od ponad roku Damian Krzysztof Jańczuk. Jedyнным udziałowcem – spółka CRK Poland Holding LTD. Próbowalam skontaktować się z Jańczukiem. Dzwoniłam do Geria Medica, ale miałam jedynie okazję wysłuchać komunikatu (informacja dla pacjentów), że trwa okres pandemii i trzeba napisać mail. Napisałam, ale odpowiedzi do dziś nie ma.

Przy okazji przeszukiwania internetu znalazłam nazwisko

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

Jańczuka w związku ze spółką Ogólnopolskie Centrum Medyczne OCM. Też zajmuje się sprzedażą abonamentów medycznych. Tyle że jeszcze droższych niż w Geria Medica. Nawet po 12 tys. zł za czteroletni pakiet. Klienci OCM także skarżą się na różnych forach, że firma wzięła pieniądze, a oni nie mają dostępu do lekarzy. Telefon w Biurze Obsługi Pacjenta OCM powtarza komunikat, że koronawirus sparaliżował pracę placówek medycznych i możliwe są tylko teleporady. Wściekli pacjenci składają doniesienia o oszustwie do prokuratur, Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz do powiatowych rzeczników praw konsumenta. Tak jak pan Mirosław.

Były poseł Palikota

– W trakcie zawierania umowy zajmował się mną pan Paweł Sajak. To on ją w imieniu spółki podpisał – kontynuuje swoją opowieść senior.

Kim jest Paweł Sajak? Do 2015 roku był posłem z listy Palikota, potem przeszedł do PSL. Kiedy nie wyszła mu reelekcja, został prezesem klubu sportowego Ży-

rardowianka Żyrardów. Klub upadł. Sajak próbował szczęścia w ostatnich wyborach samorządowych. Startował na radnego powiatu żyrdowskiego. Nie wyszło. Zatrudnił się w spółce miejskiej, ale już tam nie pracuje.

Czyżby zaczął dorabiać, sprzedając pakiety medyczne? Chciałam go o to zapytać, lecz po byłym pośle ślad zaginął. Cisza. Za to zdjęcia Sajaka i zachęcające do zakupu pakietów medycznych komentarze widnieją na stronach internetowych spółek podobnych do Geria Medica. Sajak wyskakuje z reklamami przy Geriatrycznym Centrum Medycznym, Centrum Rehabilitacji Kompleksowej z Łodzi i przy innych spółkach. Wygląda na to, że firmy były zakładane, kierowane, a potem sprzedawane przez jedną grupę ludzi.

Prokuratura nie ma kompetencji

Pan Mirosław złożył do stołecznej prokuratury doniesienie, zarzuca ludziom z Geria Medica oszustwo. Ale prowadząca sprawę prokurator Anna Karbowska ze śródmiejskiej rejonówki odmówiła wszczęcia dochodzenia. Uznała, że to, co

się wydarzyło, „nie nosi znamion czynu zabronionego”.

„Nie należy do kompetencji prokuratury dokonywanie weryfikacji cywilnoprawnych czynności dokonywanych w ramach szeroko rozumianej swobody umów pod kątem korzyści dla strony” – napisała w uzasadnieniu swojej decyzji. Jej zdaniem to sprawa dla sądu cywilnego.

To zwykła prokuratorska praktyka. Prokurator generalny Zbigniew Ziobro zapewnia, że poszkodowani przez oszukańcze firmy seniorzy będą szczególnie chronieni, a prokuratorzy będą prowadzili wnikliwie postępowania, lecz w rzeczywistości doniesienia dotyczące jednej spółki trafiają do różnych prokuratur i nie ma systemu, który by je wyłowił i łączył w jedno postępowanie.

Mirosławowi pomaga miejski rzecznik konsumentów w Warszawie. Jak mi powiedziała Małgorzata Rothert z biura MRZK, to niejedyna jej interwencja w sprawie Geria Medica.

Firmę prześwietla też Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. „Prowadzimy postępowanie wyjaśniające. Jest to postępowanie w sprawie, a nie przeciwko przedsiębiorcy. Zebraliśmy obszerny materiał dowodowy, który podlega analizie pod kątem łamania ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów”.

A pan Mirosław czeka na zwrot 7 tys.

Małgorzata Kolińska-Dąbrowska
13 sierpnia 2020



INFORMACJA PRAWNA

dotycząca SKARG KASACYJNYCH wnoszonych przez Dyrektora ZER MSWiA od prawomocnych wyroków sądów apelacyjnych wydanych w naszych sprawach odwoławczych, a także o SKARDZE NADZWYCZAJNEJ

[Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej \(fssm.pl\)](http://fssm.pl)

Zapewne część z Was już wie (inni dowiedzą się z niniejszego Komunikatu), że Dyrektor ZER MSW, po wniesieniu pierwszej SKARGI KASACYJNEJ od prawomocnego wyroku Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, wniósł kolejne. Na chwilę obecną nie znamy jeszcze dokładnej ich liczby.

Komisja Prawna FSSM RP

Zanim skomentujemy takie działania ZER, najpierw przypomnijmy to, o czym pisaliśmy wcześniej, że postępowanie sądowe w Polsce, co do zasady, jest dwuinstancyjne. Oznacza to, że po korzystnym dla odwołującego się wyroku sądu okręgowego, jako sądu I instancji i po oddaleniu apelacji od tego wyroku Dyrektora ZER przez sąd apelacyjny, jako sąd II instancji, następuje skutek w postaci utrzymania w mocy wyroku sądu I instancji, czyli sądu okręgowego i jego uprawomocnienie się w niezmiennym kształcie. Konsekwencją takiego rozstrzygnięcia jest wydanie przez Dyrektora ZER nowej decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia emerytalnego na poziomie wskazanym w treści orzeczenia i zwrot na rzecz odwołującego się zaległości za okres od 1 października 2017 r. do dnia wydania ww. wyroku prawomocnego, niestety bez odsetek (odsetkom poświęcimy kolejne Informacje Prawne). Od takiego właśnie orzeczenia sądu II instancji przysługuje stronie, w tym przypadku Dyrektorowi ZER, SKARGA KASACYJNA do Sądu Najwyższego.

Czym jest SKARGA KASACYJNA?

Otóż nie jest ona odwołaniem do „III instancji” bo takiej w Polsce nie ma, lecz nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia i kontroli przez Sąd Najwyższy prawomocnych orzeczeń sądów II instancji. Od apelacji różni ją to, że przysługuje w stosunku do wyroków prawomocnych. W naszej sytuacji są to wyroki sądów apelacyjnych wydane w wyniku oddalenia apelacji Dyrektora ZER. Wnosi się ją do sądu, który wydał zaskarżone orzeczenie, w terminie dwóch miesięcy od dnia doręcze-

nia orzeczenia z uzasadnieniem. Wniesienie skargi kasacyjnej przez stronę - Dyrektora ZER, wyłącza w zaskarżonym zakresie wniesienie SKARGI KASACYJNEJ przez Prokuratora Generalnego, który ma na to sześć miesięcy od dnia uprawomocnienia się orzeczenia, a jeżeli strona (Dyrektor ZER) zażądał doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem, od chwili doręczenia orzeczenia tej stronie.

Istotnym jest fakt, że wniesienie SKARGI KASACYJNEJ nie wywołuje skutku w postaci wstrzymania uprawomocnienia się zaskarżonego orzeczenia, w naszym przypadku wyroku sądu okręgowego, przywracającego odwołującemu się świadczenie emerytalne w należytym wysokości. Innymi słowy to, że Dyrektor ZER wniósł SKARGĘ KASACYJNĄ nie oznacza wstrzymania wykonania korzystnego dla nas wyroku i wypłaty środków finansowych, które zostały nam wcześniej bezprawnie odebrane.

Postępowanie kasacyjne ma charakter kontrolny a jego podstawowym celem nie jest korekta orzeczeń wydawanych przez sądy powszechne, lecz ochrona interesu publicznego. Sąd Najwyższy, rozpoznając SKARGĘ KASACYJNĄ, kontroluje jedynie legalność zaskarżonego wyroku sądu II instancji w zakresie określonym przez skarżącego, w tym przypadku Dyrektora ZER i bada jej zasadność na podstawie stanu faktycznego ustalonego przez sąd II instancji. Trzeba pamiętać, że Sąd Najwyższy jest sądem kontroli prawnej a nie ustaleń faktycznych. Kwestie dotyczące ustaleń faktycznych oraz oceny dowodów pozostają poza zakresem tej kontroli. Jedynie wycinkowo może on badać naruszenia procesowe dotyczące postępowania dowo-

dowego i tylko w granicach podstaw Skargi.

A teraz o podstawach formalnych SKARGI KASACYJNEJ. Otóż w Skardze można zarzucić sądowi II instancji:

1. naruszenie prawa materialnego przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie;
2. naruszeniu przepisów postępowania, jeżeli mogło to mieć istotny wpływ na wynik sprawy.

Najogólniej rzecz ujmując, naruszenie prawa materialnego przez błędną wykładnię, polega na mylnym rozumieniu (przez sąd) treści określonego przepisu. Natomiast przy zarzucie naruszenia przepisów postępowania, strona wnosząca SKARGĘ KASACYJNĄ powinna wskazać konkretny przepis, który jej zdaniem został naruszony, wyjaśnić na czym naruszenie to polega i wskazać, dlaczego mogło ono mieć istotny wpływ na takie, a nie inne rozstrzygnięcie sprawy. Tyle mówią przepisy Kodeksu postępowania cywilnego.

Jakich argumentów używa Dyrektor ZER w znanej nam skardze kasacyjnej? Tu nie ma zaskoczenia (możemy przypuszczać, że w innych jest podobnie). W Skardze użyto zbliżonych argumentów jak w szeregu apelacjach od korzystnych dla odwołujących się wyroków sądów okręgowych. Np. sformułowano m.in. zarzuty dotyczące: nieustalenia przez sąd zakresu działania formacji, w której funkcjonariusz pełnił służbę, zakwestionowania informacji o przebiegu służby autorstwa IPN oraz przyjęcia (zdaniem Dyrektora ZER bezzasadnie) odpowiedzialności indywidualnej odwołującego się, zamiast (w domyśle) odpowiedzialności zbiorowej. Ten ostatni zarzut jest z gatunku kuriozalnych, który cofa sposób widzenia państwa prawa do czasów mrocz-

(Ciąg dalszy na stronie 19)

(Ciąg dalszy ze strony 18)

nych dawno i słusznie minionych. W naszym przekonaniu zarzuty Dyrektora ZER wobec prawomocnego wyroku Sądu Apelacyjnego w Gdańsku są delikatnie mówiąc słabe.

Przeciwny SKARDZE KASACYJNEJ jest Rzecznik Praw Obywatelskich. W Jego ocenie skarga w ogóle nie powinna podlegać merytorycznemu rozpoznaniu. Dyrektor ZER powołał się na powody, uzasadniające przyjęcie skargi kasacyjnej, które się wzajemnie wykluczają. Nie można równocześnie twierdzić, że w sprawie występuje istotne zagadnienie prawne czy też istnieje potrzeba wykładni przepisów budzących poważne wątpliwości a zarazem wskazywać, że skarga kasacyjna jest „oczywiście uzasadniona”.

To, co jest oczywiście uzasadnione, nie budzi przecież poważnych wątpliwości, nie ma też charakteru istotnego zagadnienia prawnego. Już choćby i z tego powodu SKARGA KASACYJNA, zdaniem RPO, nie powinna podlegać merytorycznemu rozpoznaniu przez Sąd Najwyższy.

Jaki skutek może wywołać złożenie SKARGI KASACYJNEJ? Na tak postawione pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć jednoznacznie. Możemy jedynie wskazać na możliwe rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego, wynikające z przepisów Kodeksu postępowania cywilnego. Otóż możliwe jest:

1. oddalenie SKARGI KASACYJNEJ, jeżeli nie ma ona zdaniem SN uzasadnionych podstaw albo jeżeli zaskarżone orzeczenie mimo błędnego uzasadnienia odpowiada prawu.
2. uwzględnienie SKARGI KASACYJNEJ; Wówczas Sąd Najwyższy uchyli zaskarżony wyrok w całości lub w części i przekaze sprawę do ponownego rozpoznania sądowi, który wydał to orzeczenie. Sąd Najwyższy może także uchylić w całości lub w części orzeczenie sądu I instancji i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania temu samemu sądowi. Stanie się tak wówczas, gdy zdaniem SN

SKARGA KASACYJNA ma uzasadnione podstawy, a zaskarżone orzeczenie nie odpowiada prawu;

3. wyjątkowo(!) możliwe jest orzeczenie, co do istoty sprawy, tzn. rozstrzygnięcie merytoryczne.

Niezależnie od powyższego zasadniczym sposobem rozstrzygnięcia w razie uwzględnienia SKARGI KASACYJNEJ jest orzeczenie Sądu Najwyższego uchylające zaskarżony wyrok sądu II instancji. Sąd Najwyższy, jak wyżej wskazaliśmy, może też zmienić zaskarżone orzeczenie, ale czyni to wyjątkowo. Stanie się tak wówczas, gdy uzna, że podstawa naruszenia prawa materialnego jest oczywiście uzasadniona, SKARGI KASACYJNEJ nie oparto na podstawie naruszenia przepisów postępowania a skarżący - Dyrektor ZER, zgłosił taki wniosek. W takim przypadku, także w wniosek skarżącego, Sąd Najwyższy może orzec o zwrocie spełnionego świadczenia. Orzeczenie takie może także wydać sąd, któremu Sąd Najwyższy, w wyniku SKARGI KASACYJNEJ, przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Odwołujący się jako strona, może wnieść do sądu II instancji „ODPOWIEDŹ NA SKARGĘ KASACYJNĄ” w terminie 2-tygodniowym od jej doręczenia. Odwołujący się, w którego sprawie Dyrektor ZER złożył Skargę kasacyjną, powinien naszym zdaniem wnieść taką Odpowiedź. Nie może jednak tego uczynić samodzielnie, gdyż w postępowaniu przed Sądem Najwyższym obowiązuje zastępstwo stron przez adwokatów lub radców prawnych, zwane „przymusem adwokacko-radcowskim”. Oznacza to, że Odpowiedź wniesiona bez zachowania tego wymogu, nie sporządzona przez profesjonalnego pełnomocnika procesowego, podlega zwrotowi bez wzywania do usunięcia braków. ODPOWIEDŹ NA SKARGĘ KASACYJNĄ pełni funkcję podobną do odpowiedzi na apelację z uwzględnieniem postępowania kasacyjnego, a w szczególności tego, że Sąd Najwyższy nie przeprowadza postępowania dowodowego.

SKARGI KASACYJNEJ nie możemy utożsamiać ze **SKARGĄ NADZWYCZAJNĄ** przewidzianą w

ustawie z 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym. **SKARGA NADZWYCZAJNA**, wprowadzona do polskiego systemu prawa w 2017 r. przez obecną większość rządząca jest nowym nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia. W uzasadnieniu projektu ustawy wskazano, że istotą **SKARGI NADZWYCZAJNEJ** jest korygowanie prawomocnych orzeczeń sądowych(?). Może być wniesiona, jeżeli (zdaniem podmiotu uprawnionego do jej złożenia) „jest to konieczne dla zapewnienia zgodności z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej” (?), tzn.:

1. orzeczenie narusza zasady lub wolności i prawa człowieka i obywatela określone w Konstytucji lub
2. orzeczenie w sposób rażąco narusza prawo przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie, lub
3. zachodzi oczywista sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego - a orzeczenie nie może być uchylone lub zmienione w trybie innych nadzwyczajnych środków z a s k a r ż e n i a .

Może ją wnieść:

1. Prokurator Generalny,
2. Rzecznik Praw Obywatelskich oraz
3. w zakresie swojej właściwości, Prezes Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, Rzecznik Praw Dziecka, Rzecznik Praw Pacjenta, Przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego, Rzecznik Finansowy, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców i Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

SKARGĘ NADZWYCZAJNĄ wnosi się w terminie 5 lat od dnia uprawomocnienia się zaskarżonego orzeczenia, a jeżeli od orzeczenia została wniesiona kasacja albo skarga kasacyjna - w terminie roku od dnia ich rozpoznania. Mogą być wnoszone także w sprawach pracy i ubezpieczeń społecznych.

(Ciąg dalszy na stronie 20)

(Ciąg dalszy ze strony 19)

SKARGI NADZWYCZAJNE, rozpoznaje Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, powołana za rządów PIS. Pod jej adresem stawiane są pytania o wiarygodność, a nawet legalność. Jej skład został wyłoniony przez nową Krajową Radę Sądownictwa, wybraną przez polityków obecnego obozu władzy. Konstytucjonalista dr hab. Ryszard Balicki z Uniwersytetu Wrocławskiego przypomina, że za wybór składu tej Izby odpowiadała nowa Krajowa Rada Są-

downictwa a właściwie instytucja, która w tej chwili wykonuje kompetencje KRS, bo dla powołania nowego składu przerwano kadencję poprzedniej. Jego zdaniem ze złamaniem Konstytucji RP. W 20-osobowym składzie tej Izby zasiada m.in. dr Aleksander Stępkowski – twórca konserwatywnego stowarzyszenia Ordo Iuris i współautor książki "Dyktatura gender" oraz były wiceminister spraw zagranicznych w rządzie PiS. Jest tam też były ekspert marszałka Sejmu do spraw Trybunału Konstytucyjnego oraz

były członek zespołu ds. prezydenckiego referendum konstytucyjnego. Wśród tego grona są tylko cztery osoby, które mają doświadczenie sędziowskie. Wnioski płynące z powyższych informacji pozostawiamy naszym czytelnikom.

*Komisja Prawna FSSM RP
31 marca 2021*

ANEKS do

Informacji Prawnej dot. SKARG KASACYJNYCH wnoszonych przez Dyrektora ZER MSWiA od prawomocnych wyroków sądów apelacyjnych wydanych w naszych sprawach odwoławczych, a także o SKARDZE NADZWYCZAJNEJ Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej (fssm.pl)

Po opublikowaniu przez nas w dniu 31 marca 2021 r. Komunikatu Informacyjnego dot. Skarg Kasacyjnych Dyrektora ZER otrzymaliśmy od naszych czytelników pytania o jedną z przesłanek dopuszczalności tego nadzwyczajnego środka zaskarżenia prawomocnych orzeczeń sądów II instancji, którą jest „wartość przedmiotu zaskarżenia” (WPZ). Dla przypomnienia, czym jest WPZ i jak się ją wylicza, odsyłamy zainteresowanych do Informacji Prawnej dot. APELACJI od niekorzystnego dla odwołującego się wyroku sądu okręgowego oddalającego odwołane od decyzji Dyrektora ZER opublikowanej w dniu 11 marca 2021 r.

Wracając jednak do ww. pytania wskażmy na art. 398² § 1 k.p.c., który stanowi, że: „Skarga kasacyjna jest niedopuszczalna w sprawach o prawa majątkowe, w których wartość przedmiotu zaskarżenia jest niższa niż pięćdziesiąt tysięcy złotych, a w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych - niższa niż **dziesięć tysięcy złotych**.”

Jednakże w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych skarga kasacyjna przysługuje niezależnie od wartości przedmiotu zaskarżenia w sprawach, m.in. o przyznanie i o wstrzymanie emerytury lub renty (...).”

Ja należy rozumieć ten przepis? Na wstępie podkreśliśmy, że pojęcie "sprawa o prawa majątkowe" nie zostało zdefiniowane w Kodeksie postępowania cywilnego. W orzecznictwie przyjmuje się jednak, że o majątkowym charakterze sprawy decyduje ocena, czy dochodzone w sprawie prawa są bezpośrednio uwarunkowane

interesami ekonomicznymi przedmiotu uprawnionego, w naszym przypadku odwołującego się.

W świetle powyższego nie ma wątpliwości, że nasze sprawy odwoławcze są sprawami o prawa majątkowe.

Nie wdając się w zbyt głębokie rozważania prawne musimy odpowiedzieć na pytanie: co jest przedmiotem sporu sądowego w naszych sprawach? Czy jest nim prawo do emerytury lub renty, czy też wyłącznie ich wysokość?

Oczywiście przedmiotem sporu jest wyłącznie wysokość świadczenia emerytalnego. Nie jest nim kwestia, czy odwołujący się ma prawo do emerytury lub renty, gdyż prawo to nie jest przez strony kwestionowane. Skoro tak, to nasze sprawy odwoławcze (jako sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych) są sprawami o świadczenie, w których dopuszczalność zaskarżenia SKARGĄ

KASACYJNĄ wyroku sądu II instancji podlega ograniczeniu ze względu na wartość przedmiotu zaskarżenia, która wynosi 10 tys. zł. Gdyby przedmiotem sporu było prawo do emerytury lub renty, wówczas ograniczenia takiego nie ma.

Reasumując, jeśli przedmiotem naszego sporu sądowego jest jedynie wysokość świadczenia emerytalnego (a tak jest!), to dopuszczalność zaskarżenia SKARGĄ KASACYJNĄ wyroku Sądu II instancji uzależniona jest od wartości przedmiotu zaskarżenia (WPZ), będącej różnicą między wysokością świadczenia w danej wysokości (w skali jednego roku) a wysokością świadczenia wypłacanego nam przez ZER, która nie może być niższa niż 10 tys. zł.

Uwaga! osobną kwestią jest prawo do SKARGI KASACYJNEJ strony (odwołującego się), którego apelacja nie była rozpatrywana przez sąd II instancji. O tym przy innej okazji.

*Komisja Prawna FSSM RP
15 kwietnia 2021*

Informacja Biura ZG SEiRP

Ekwiwalent za urlop.

Szanowni Państwo!

W załączeniu przesyłam odpowiedź Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego prof. dr hab. Marka Zirk-Sadowskiego na wystąpienie Prezesa ZG SEiRP Antoniego Dudy o podjęcie przez NSA uchwały w sprawie wypłaty przez organy Policji ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy lub dodatkowy byłych funkcjonariuszy policji.

Profesor Marek Zirk-Sadowski zapewnił nas, że w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego ukształtowało się jednolite stanowisko w poruszonej przez nas sprawie i wskazał, że nie jest dopuszczalne „odniesienie problemu normy prawnej, będącej podstawą ustalenia uprawnień policjanta, wyłącznie do kwestii technicznych związanych z brakiem określenia przez ustawodawcę czynnika odpowiadającego ułamkowej części miesięcznego uposażenia policjanta. Kwestia ta nie została uregulowana przez ustawodawcę po wydaniu wyroku o sygn. akt K 7/15, natomiast sposób obliczania wysokości ekwiwalentu pieniężnego został wskazany w uzasadnieniu powołanego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego.

Pogląd ten został wyrażony również w wyrokach Naczelnego Sądu Administracyjnego z: 29 września 2020 r., sygn. akt III OSK 664/20; 13 listopada 2020 r., sygn. akt I OSK 173/20; 20 stycznia 2021 r., sygn. akt III OSK 2877/21 i 11 lutego 2021 r., sygn. akt III OSK 2843/21.”.

Liczne wyroki, które zostały opublikowane w ostatnich dniach potwierdzają stanowisko Prezesa NSA w tej sprawie.

Jednoznacznie rozstrzyga i opisuje tą kwestię wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu z 9 marca 2021 roku, sygn. akt II SA/Op 51/21, który przesyłam w załączeniu. Szczególnie polecam lekturę tego wyroku, ze względu na to, że w treści uza-

sadnienia wyroku, WSA w Opolu przedstawił większość argumentów jakich użyliśmy we wnioskach do RPO i Prezesa NSA. Argumentacja uzasadnienia może doskonale służyć do uzupełnienia i wsparcia proponowanych przez nas wzorów zawartych w mapie drogowej. Sąd w Opolu stwierdził, m.in., że stan jaki zaistniał po tym jak TK uznał normy zawarte w art. 115a ustawy o Policji w kształcie obowiązującym w czasie orzekania przez Trybunał za niekonstytucyjne, a ustawodawca wprowadził je do obrotu prawnego w ustawie zmieniającej ustawę o Policji, czyli w sytuacji, kiedy norma prawna w wyniku kontroli konstytucyjności dokonanej przez Trybunał Konstytucyjny została uznana za niekonstytucyjną, a następnie została powtórzona w procesie stanowienia prawa, nie może zostać uznany za zgodny z prawem. Dobitnie podkreślił, że w tak ukształtowanym stanie faktycznym i prawnym sąd w pełni akceptuje uznane w orzecznictwie i doktrynie stanowisko, że w państwie prawa przepis oceniony jako niekonstytucyjny, z którego wyinterpretowano określoną normę prawną, nie może zostać uznany za zgodny z prawem. Podobnie jak nie można uznać za legalne, zgodne z Konstytucją, powtórzenie przez parlament rozwiązania prawnego, już uznanego przez TK za sprzeczny z aktem prawnym wyższego stopnia. Sąd podkreślił, że norma art. 9 ust. 1 ustawy zmieniającej w zakresie w jakim pozbawia funkcjonariuszy, którzy odeszli na emeryturę/rentę po 19 października 2001 r. a przed 6 listopada 2018 r., stoi w sprzeczności z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie sygn. akt K 7/15 i nie może być stosowana. Trybunał Konstytucyjny w przytoczonym wyroku wyinterpretował, trafnie, z przepisów art. 66 ust. 2 Konstytucji oraz art. 115a ustawy o Policji normę prawną, zgodnie z którą świadczeniem ekwiwalentnym za przepracowany dzień urlopu jest wynagrodzenie funkcjonariusza za jeden dzień roboczy. Sąd ten krytycznie odniósł się do stanowisko Wojewódzkiego Sądu Admini-

stracyjnego w Białymstoku, który postanowieniem z dnia 21 stycznia 2021 r., sygn. akt II SA/Bk 866/20, przedstawił Trybunałowi Konstytucyjnemu pytanie prawne. WSA w Opolu stwierdził, że jeżeli regulacja intertemporalna zawarta w art. 9 ust. 1 specustawy wywołała wątpliwości konstytucyjne, to w jego ocenie wystąpiła wtórna niekonstytucyjność prawa, gdyż dokonana przez ustawodawcę, w wyniku wyroku z 30 października 2018 r. Trybunału Konstytucyjnego, zmiana normatywna skutkuje nową niekonstytucyjnością, co można ustalić na podstawie tez wynikających z tego wyroku TK, dotyczącego analogicznego problemu konstytucyjnego. Sąd skonstatował, że w przypadku przyjęcia w regulacjach ustawowych unormowania odpowiadającego temu, które zostało uznane przez Trybunał Konstytucyjny za niekonstytucyjne, istota problemu, który Trybunał rozstrzygał również pozostaje aktualna, mimo przyjęcia przez ustawodawcę nowych regulacji ustawowych.

W załączeniu przesyłam (poniżej- przyp. JKK) ponadto jeden z wyroków WSA w Kielcach / zapadło kilkanaście takich wyroków/ i wyrok WSA w Krakowie stwierdzający tzw. bezskuteczność czynności. Więcej na ten temat w najnowszym numerze Biuletynu Informacyjnego ZG SEiRP.

Z poważaniem!

Jan Gaładyk
Biuro ZG SEiRP

**Linki do orzeczeń sądowych
w sprawach ekwiwalentu
za urlopy**

<http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/323EA991C1>

<http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/E67EBE177A>

<http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/368D83E7E2>

Ekwiwalent za urlop



PREZES
NACZELNEGO SĄDU ADMINISTRACYJNEGO
Prof. dr hab. Marek Zirk-Sadowski

Warszawa, dnia 29 marca 2021 r.

BO.511.7.2021

Stowarzyszenie Emerytów

i Rencistów Policyjnych

Zarząd Główny

ul. Domaniewska 36/38

02-672 Warszawa

W odpowiedzi na Państwa pismo z 19 marca 2021 r., w sprawie niejednolitej interpretacji w orzecznictwie sądów administracyjnych art. 9 ust. 1 ustawy z 14 sierpnia 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach dotyczących wsparcia służb mundurowych nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych, o zmianie ustawy o Służbie Więziennej oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2020 r. poz. 1610, ze zm.) w zw. z art. 115a ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2020 r. poz. 360, ze zm.), dotyczących prawa do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy i urlop dodatkowy, informuję, co następuje:

W wyroku z 30 października 2018 r., sygn. akt K 7/15, Trybunał Konstytucyjny stwierdził niekonstytucyjność art. 115a ustawy o Policji w zakresie, w jakim ustala wysokość ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego w wymiarze 1/30 części miesięcznego uposażenia. Orzeczenie to zostało opublikowane w dniu 6 listopada 2018 r. i z tym dniem weszło w życie.

W wyroku z 29 kwietnia 2020 r., sygn. akt I OSK 3037/19, wydanym po wejściu w życie powołanego wyżej orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Naczelny Sąd Administracyjny wyraził pogląd, że: „*W takiej sytuacji ustawodawca powinien podjąć działania zmierzające do ustalenia stanu zgodnego z prawem. Jednak tego nie uczynił. W tej sytuacji mamy do czynienia z tzw. "zaniechaniem ustawodawczym", a więc stanem, w którym wobec braku realizacji orzeczenia Sądu Konstytucyjnego, niejako sądy oraz organy administracji muszą dokonać interpretacji normy prawnej tak, aby była ona zgodna z Konstytucją.*”. Również w wyroku z 2 lipca 2020 r., sygn. akt I OSK 3258/19, Naczelny Sad Administracyjny stwierdził, że: „*Zgodnie z art. 190*

ul. Gabriela Piotra Boduena 3/5, 00-011 Warszawa, tel.: +48 22 551 6700, fax: +48 22 827 6687, prezesnsa@nsa.gov.pl

ust. 4 Konstytucji skutki wobec już zapadłych rozstrzygnięć, na które wpływ miał przepis uznany za niekonstytucyjny, następują "na zasadach i w trybie określonych w przepisach właściwych dla danego postępowania". W tym wypadku - ustawy o Policji i Kodeksu postępowania administracyjnego, których stosowanie i interpretacja w tym zakresie są domeną sądów administracyjnych.". Ponadto, w wyroku z 16 lipca 2020 r., sygn. akt I OSK 3155/19, Naczelny Sąd Administracyjny podniósł, że: „Rezultat przeprowadzonej wykładni art. 115a ustawy o Policji wskazuje, że nie było kwestionowane konstytucyjne prawo do ekwiwalentu per se, ani też podstawy wymiaru lub prawo do ekwiwalentu za czas wolny od służby. Przepis art. 115a ustawy o Policji zachował więc walor konstytucyjności w odniesieniu do prawa policjantów zwalnianych ze służby do ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego oraz za każde rozpoczęte 8 godzin niewykorzystanego czasu wolnego [...] ustalanego w relacji do miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym, należnego na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym. Natomiast sposób obliczania wysokości ekwiwalentu pieniężnego, zgodnie z którym - jak wskazał Trybunał Konstytucyjny - policjanci za każdy dzień niewykorzystanego urlopu otrzymują ok. 73% dziennego uposażenia, a więc nie w pełni rekompensujący poniesioną stratę, utracił cechę konstytucyjności. Niekonstytucyjność związana jest bowiem z ustaleniem wysokości ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego w wymiarze 1/30 części miesięcznego uposażenia. W konsekwencji, przysługiwanie prawa do ekwiwalentu pieniężnego za urlop należy rozpatrywać bez tej części przepisu, który ustala wysokość ekwiwalentu za 1 dzień niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego w wymiarze 1/30 części miesięcznego uposażenia.”.

Przedstawione poglądy Naczelny Sąd Administracyjny podtrzymał w wyrokach z: 2 lipca 2020 r., sygn. akt I OSK 3258/19; 10 sierpnia 2020 r., sygn. akt I OSK 3287/19; 13 października 2020 r., sygn. akt I OSK 557/20; 17 listopada 2020 r., sygn. akt I OSK 2506/19; 19 stycznia 2021 r., sygn. akt III OSK 3033/21 i 23 lutego 2021 r., sygn. akt III OSK 2792/21.

Ponadto, w wyroku z 25 sierpnia 2020 r., sygn. akt I OSK 3383/19, Naczelny Sąd Administracyjny zauważył, że nie można zgodzić się ze stanowiskiem, aby na dzień orzekania nie było w systemie prawnym normy ustawowej odnoszącej się do ustalenia należnego prawa do ekwiwalentu pieniężnego z tytułu niewykorzystanego

urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego. Podstawą prawną jest art. 115a ustawy o Policji, który zachował walor konstytucyjności w odniesieniu do prawa policjantów do ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego lub dodatkowego oraz za każde rozpoczęte 8 godzin niewykorzystanego czasu wolnego ustalanego w relacji do miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym należnego na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym. W ocenie Sądu nie jest dopuszczalne odniesienie problemu istnienia normy prawnej, będącej podstawą ustalenia uprawnień policjanta, wyłącznie do kwestii technicznych związanych z brakiem określenia przez ustawodawcę czynnika odpowiadającego ułamkowej części miesięcznego uposażenia policjanta. Kwestia ta nie została uregulowana przez ustawodawcę po wydaniu wyroku o sygn. akt K 7/15, natomiast sposób obliczania wysokości ekwiwalentu pieniężnego został wskazany w uzasadnieniu powołanego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Pogląd ten został wyrażony również w wyrokach Naczelnego Sądu Administracyjnego z: 29 września 2020 r., sygn. akt I OSK 664/20; 13 listopada 2020 r., sygn. akt I OSK 173/20; 20 stycznia 2021 r., sygn. akt III OSK 2877/21 i 11 lutego 2021 r., sygn. akt III OSK 2843/21.

Powyższe potwierdza ukształtowanie się w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego jednolitego stanowiska w zakresie sprawy poruszanej w Państwa piśmie z 19 marca 2021 r.

Należy przy tym podkreślić, że od wyroku sądu administracyjnego orzekającego w pierwszej instancji stronom przysługuje prawo złożenia skargi kasacyjnej i wtedy dana sprawa jest poddawana ocenie Naczelnego Sądu Administracyjnego. Strony mają zatem możliwość kwestionowania orzeczenia wydanego przez sąd pierwszej instancji w toku postępowania kasacyjnego.

Z powyższego wynika, że podane w Państwa piśmie z 19 marca 2021 r. przepisy prawa nie wywołują już rozbieżności w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego, dlatego brak jest przesłanek do wystąpienia na podstawie art. 36 § 1 ustawy z 25 lipca 2002 r. – Prawo o ustroju sądów administracyjnych (Dz.U. z 2019 r. poz. 2167, z późn. zm.) w zw. z art. 15 § 1 pkt 2 i art. 264 § 2 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. z 2019 r. poz. 2325, ze zm.) do Naczelnego Sądu Administracyjnego o podjęcie uchwały przez skład powiększony tego Sądu.

Prezes
Naczelnego Sądu Administracyjnego

prof. dr hab. Marek Zirk-Sadowski

Odcinek III

„Polowanie” cz. I „Rozpoznanie łowiska”

Polowanie to czynność mająca na celu zdobycie czegoś lub kogoś np. amant poluje na wybraną serca. Może być zbiorowe lub pojedyncze. Przeważnie kojarzy się z widokiem faceta lub grupy facetów ubranych w maskujące ciuchy (barwy ochronne), w kapelusiach z piórkami na głowach, z flintami na ramionach.

Towarzyszą im zazwyczaj różnej rasy i maści wierni czworonożni przyjaciele – psy myśliwskie. Poluje się na zwierzynę łowną grubą, drobną, ptactwo – która po upolowaniu dostarcza mięsa, trofeów łowieckich i ogrom przeżyć, ale także dóbr doczesnych np. takich jakimi za czasów komunizmu były rolki papieru toaletowego.

Uczestnicy polowań to myśliwi – zwykli i selekcjonerzy, którzy posiadają większe wtajemniczenie łowieckie – mogą polować w łowisku indywidualnie, mogą również dokonywać odstrzałów selekcyjnych, czyli eliminować osobniki chore, kalekie itp.

Indywidualne polowanie przeważnie rozpoczyna się od czatowania na ambonach lub innych, bardziej prymitywnych urządzeniach umieszczanych na drzewach, dosyć niebezpiecznych dla ich użytkowników ze względu na możliwość upadku z nich. Przyczyny takiego zdarzenia są różne np. zaśnięcie lub uszkodzenie elementu konstrukcji.

Polowanie zbiorowe prowa-

dzone jest zgodnie z przyjętym regulaminem polowania. Regulamin ten zawiera przepisy dotyczące bezpieczeństwa uczestników tego polowania, do których oprócz myśliwych należy zaliczyć członków naganek – to osoby biorące udział w płoszeniu zwierzyny łownej, która przemieszcza się w pole rażenia myśliwych.

Osoby stanowiące naganek odznaczają się niebywałą odwagą ponieważ mają świadomość, że bardzo rzadko, ale jednak spełnia się przysłowie: „Pan Bóg kule nosi”.

Upolowane zwierzęta po zakończeniu polowania układane są zgodnie z hierarchią gatunkową jaką szczyliły się za życia – to „pokot”.

Są również polowania bezkrwawe, podczas których dokonuje się odłowu zwierząt w celu przemieszczenia ich w łowiska gdzie ich populacja jest mała. Tak na marginesie w dniu 20.05.1972r zdałem egzamin z łowiectwa. Moim egzaminatorem był śp. Profesor W. Szczerbiński, członek rzeczywisty PAN, wybitny specja-

lista z zakresu nauki propedeutyki leśnictwa w skład której wchodził dział „Łowiectwo”.

Nigdy nie byłem członkiem koła łowieckiego.

To tyle wprowadzenia istotnego według mnie ze względu na fakt, że grupa osób która realizowała zadania służbowe w ramach sprawy kryptonim „Przemysł” było myśliwymi wysokiej klasy (przy nich selekcjoner to pikuś), mieliśmy również swoją naganek, swoje łowiska i oczywiście zwierzynę łowną. Nie mogę pisać, że polowaliśmy na ludzi ponieważ może to wywołać - i słusznie - bardzo różne komentarze oraz przykre odczucia czytelników.

Tak więc oświadczam, że łamiąc zasady przyjęte w łowiectwie, a także pewną logikę – naszą zwierzyną łowną była ciecz zwana alkoholem etylowym, a konkretnie spirytus 98%. Nielegalnie wwieziona do Polski i to w takiej ilości, że gdyby miała wszelkie prawa trofeum myśliwskiego to zaspokoiłaby potrzeby „lecznicze” mieszkańców byłego województwa piotrkowskiego na kilka lat. Założyliśmy, że nasze polowanie będzie polowaniem bezkrwawym. Mając powyższe na uwadze ten odcinek mojej opowieści rozdzieliłem na dwie części, których tytuły będą kojarzyły

Zdj. 1 – Galeria handlowa „Centrum” w Bolesławcu. W 1995r w tym miejscu mieścił się Hotel „Piast”, gdzie była zakwaterowana nasza grupa szybkiego reagowania i członkowie sztabu operacji „Przemysł”.



(Ciąg dalszy ze strony 25)

się z myślistwem – chyba wybaczyć mi to przedsięwzięcie.

Za łowisko uznaliśmy w etapie pierwszym realizacji teren w okolicach przejść granicznych Olszyna – Jędrzychowice. Mając pewność, że będzie sfinalizowany zakup alkoholu we Francji zorganizowałem naradę służbową, w której wzięli udział: naczelnik WTO – Andrzej, naczelnik Sławek – celnik oraz „gościnnie” ówczesny Komendant Wojewódzkiej Policji ś.p. mł.insp. Wojciech K. Przedstawiłem plan rozpoznania naszego łowiska oraz zapotrzebowanie na siły i środki, które będą niezbędne przy realizacji sprawy. Wszystkie plany zostały zatwierdzone przez ww. komendanta. Pozostało nam tylko gromadzenie materiałów i środków ujętych w planach.

Niezbędnym było fizyczne rozpoznanie terenu naszego przyszłego działania. W związku z powyższym uzgodniłem z Komendantem Posterunku Straży Granicznej w Zgorzelcu – Jędrzychowicach – mjr. Robertem termin spotkania w jego strażnicy. Było to niezbędne ponieważ nasi przeciwnicy zaczęli wykonywać intensywne ruchy zmierzające do skompletowania armady spirytusowej. Wiedzieliśmy już, że w pierwszym rzucie będzie to 9 zestawów (ciągnik siodłowy z naczepą), posiadaliśmy numery rejestracyjne ciągników siodłowych oraz ich marki. Mając do dyspozycji całodobowy monitoring znaleźliśmy nazwiska i imiona kierowców. Tak więc towarzystwo było

przygotowane do odjazdu, ale my niekoniecznie ponieważ brakowało nam wizji lokalnej w terenie.

W ustalonym terminie spotkaliśmy się z komendantem Robertem, jego zastępcą kpt. Wiktorem oraz sympatyczną panią porucznik Joanną. Z naszej strony uczestniczyli: naczelnik WTO Andrzej oraz Sławek celnik.

Podczas spotkania zwróciłem się z prośbą o udzielenie pomocy przy zatrzymaniu tira, który będzie wwoził do Niemiec znaczną ilość papierosów bez akcyzy. Poinformowałem, że będziemy znali numery rejestracyjne pojazdu oraz przypuszczalny termin przekroczenia granicy. Nie mogłem na tym etapie ujawnić prawdziwego celu naszej przygotowywanej operacji dlatego zamieniłem spirytus na papierosy. Nie znając dokładnej daty wymyślonego przemytu papierosów koniecznym było znalezienie bezpiecznych operacyjnie miejsc zakwaterowania naszej grupy wywiadowczej. Do tego zadania wyznaczona została porucznik Joanna. Zaproponowała hotel „Piaś” w Bolesławcu (wykluczaliśmy z wiadomych względów Zgorzelec jako bazę noclegową), a na miejsca w których można było dokonywać zmian czuwających poleciła: stary sad – przy drodze dojazdowej do przejścia granicznego w Jędrzychowicach, duży parking przy stacji paliw wtedy ostatniej po polskiej stronie oraz miejsce na trasie Zgorzelec – Bogatynia gdzie w czasie okupacji mieścił się obóz jeniecki, a wówczas był to pusty plac zarośnięty wokół drzewami i

krzakami, jak się okazało doskonale zamaskowany. Miejsce to nazwaliśmy „stalag”.

Objazd ww. miejsc odbywał się bardzo sprawnie ponieważ nasz pilot porucznik Joanna swoim niebieskim fordem techniką jazdy przypominała Kubicę.

Ponieważ byliśmy zainteresowani również zabezpieczeniem przejścia granicznego Olszyna – Forst poleciła nam motel „Anetka” oddalony od drogi dojazdowej do przejścia granicznego o około 6 km. Po powrocie do strażnicy ustaliliśmy sposób wzajemnej komunikacji. Uzgodniłem z mjr. Robertem, że wszelkie szczegóły naszej przyszłej współpracy będę uzgadniał z nim osobiście. Dałem mu również do zrozumienia, że to od niego zależy powodzenie akcji papierosowej wtedy, kiedy środek transportu z towarami pojawi się na przejściu granicznym.

W drodze powrotnej do Wrocławia wytypowaliśmy miejsce – za przejazdem kolejowym, gdzie można było odbyć zakonspirowane, terenowe narady robocze z obserwacją. To miejsce zaakceptował naczelnik WTO Andrzej.

We Wrocławiu spotkaliśmy się w Komendzie Wojewódzkiej Policji z naczelnikiem WTO Wackiem., któremu wręczyłem pismo z prośbą o współpracę przy realizacji sprawy krypt. „Przemyt”. Ucieszył się, że wreszcie będzie mógł pomóc kolegom z jednostki w centralnej Polsce ponieważ jego żona urodziła się i wychowała w Zelowie koło Piotrkowa Tryb.

Szczegóły współpracy w zakresie

Zdj. nr 1-Muzeum obozu jenieckiego. W 1995r miejsce dokonywania zmian czuwających w punktach granicznych.





dj. 3 – Parking przystacyjny – obecnie stacja paliw Orlen. Kolejne miejsce, gdzie dokonywano zmian czuwających. Miejsce to było pierwszym postojem wycieczki autokarowej z biura turystycznego TUR ze Skierniewic, wiozącej „turystów” z Piotrkowa i Łodzi, którzy mieli do wypełnienia specjalną misję.

wykorzystania obserwacji wrocławskiej i piotrkowskiej ustalili obaj naczelnicy – Wacek i Andrzej. Miejsce spotkania ww. służb – w zależności od potrzeb – ustaliliśmy na parkingu przy restauracji „Pod kogutem” usytuowanej wówczas przy rozwidleniu trasy z Wrocławia do Legnicy i Zgorzelca. Ww. lokal gastronomiczny istnieje do dzisiaj chociaż rozpoczął działalność bardzo dawno temu, bo w 1971 roku.

Dwa dni po powrocie ze Zgorzelca uzyskaliśmy informację, że wreszcie dwa tiry – volvo i man wyjeżdżają z Krotoszy na nocny dzień następnego i przekroczą granicę w Jędrzychowicach. Stosowne informacje identyfikujące pojazdy zostały przekazane Hansowi z Drezna. Z faktu, że wreszcie rozpoczęły się prawdziwe działania policyjne cała nasza ekipa cieszyła się jak naukowcy z ośrodka NASA po wylądowaniu sondy na Marsie – no może mniej.

Dowiedzieliśmy się, że wilcze stado, a raczej spirytusowe, podzielone zostało przez organizatorów na trzy grupy – dwa tiry volvo i man wyjeżdżają pierwsze – były to tzw. jednostki rozpoznaw-

cze z zadaniem sfinalizowania zakupu. Ponieważ w dalszym ciągu istniała duża obawa, że zakupujący czyli gangsterzy zostaną wystrychnięci na dudka przez Francuzów. Było to normalne, bo świat gangsterski stosował takie metody. Pozostałe tiry mają wyruszyć po otrzymaniu sygnału, że spirytus został załadowany do naczep ciężarówek. Cztery zestawy przekroczą granicę w Jędrzychowice – Ludwigsdorf, a trzy przez przejście samochodowe w Olszynie – Forst. Muszę tutaj wspomnieć o wspaniałej pracy podwładnych naczelnika WTO Andrzeja oraz naszego analityka Krzysia. Również dosyć ważnym zdarzeniem była rozmowa telefoniczna z porucznik Joanną, która poinformowała mnie, żeby podczas działań na ich terenie w sprawie papierosów mieć na uwadze, że transport ten będzie ochraniający przez uzbrojonych przemytników. Na terenie przygranicznym działa kilka konkurujących ze sobą grup przestępczych, które zajmują się przemytem papierosów i alkoholu. Dochodzi między nimi do bijatyk oraz strzelaniny. Jeżeli nasz po-

byt u nich będzie trwał dosyć długo możemy być uznani jako konkurencja, która chce ich wykluczyć z biznesu.

Na tym odcinek ten zakończyć. W kolejnym opisie następnym, nie mniej emocjonujące wydarzenia.

Serdecznie pozdrawiam. Życzę wszystkim Jurkom i Wojtkom z okazji imienin wszystkiego najlepszego. Szczególne życzenia dla Redaktora Naczelnego OBI, mojego przyjaciela Jerzego.

„Pegowiec”
Wojciech Trzeciński

CYTATY

PROF. PIOTR HOFMAŃSKI,
prezes Międzynarodowego Trybunału
Karnego w Hadze

Po tym, co się stało w ciągu
ostatnich pięciu lat, nikt by Polski
do Unii Europejskiej nie przyjął.
Onet

KONRAD RĘKAS, publicysta
Nie ma najmniejszych wątpliwości,
że Romuald Rajs („Bury”)
był zbrodniarzem wojennym.
„Myśl Polska”

Zdj. 4 - Restauracja „Pod kogutem” miejsce spotkań „cichociemnych” z Wrocławia i Piotrkowa.



Poradnik

Testament to podstawa do podzielenia majątku.

Co się dzieje, gdy zaginie?

Ostatnia wola. Zniszczenie, zaginięcie, ukrycie testamentu (wyborcza.biz)

Ustawowa kolejność dziedziczenia jest opisana w kodeksie cywilnym. Sytuacja zmienia się jednak, gdy zmarły pozostawił po sobie testament, w którym wskazuje osoby powołane do dziedziczenia. Ostatnia wola jest najważniejsza, dlatego testament jest ważniejszy od ustawowych reguł dziedziczenia.

Marcin Czyżewski

1. Zgubiony testament. Celowo czy przypadkiem?

Co się dzieje, gdy testament zaginie? Monika Hałuszczak, radca prawny z Kancelarii Pawełczyk. Radcowie Prawni i Adwokaci, wyjaśnia, że wymaga to rozróżnienia dwóch sytuacji. Pierwsza jest wynikiem świadomego działania osoby sporządzającej testament, tzw. testatora. – Może on bowiem swobodnie decydować o losie dokumentu i postanowić o odwołaniu testamentu poprzez chociażby jego zniszczenie. Wtedy, gdyby okazało się, że nie pozostawił innych testamentów, do powołania osób do spadku – spadkobierców – doszłoby na podstawie ustawy – mówi mec. Monika Hałuszczak.

Druga sytuacja wiąże się z zaginięciem bądź przypadkowym zniszczeniem testamentu. Może do tego dojść na skutek nieuwagi, np. przez pomyłkę, niezależnych zdarzeń zewnętrznych bądź też celowego działania. – Spadkobierca, który przez ukrycie czy zniszczenie dokumentu starał się wpłynąć na to, kto ma dziedziczyć po zmarłym, albo oddziaływał na treść testamentu, podlega uznaniu jako osoba niegodna dziedziczenia – podkreśla mec. Monika Hałuszczak.

Osoba taka wyłączona jest z dziedziczenia. Należy też pamiętać, iż jest to czyn zabroniony, zagrożony karą. To, czy doszło do zaginięcia testamentu, jego zniszczenia, jak też, jakie okoliczności temu towarzyszyły, podlega ocenie sądu w postępowaniu spadkowym.

2. Poszanowanie woli testatora to priorytet

Fakt pozostawienia przez zmarłego testamentu jest podstawową kwestią, którą ustala sąd w toku postępowania spadkowego. – Sąd bada wszelkie okoliczności przemawiające za prawdopodobieństwem sporządzenia testamentu. Jest to wynikiem pierwszeństwa dziedziczenia testamentowego nad ustawowym – poszanowania woli testatora do powołania do spadku po nim wskazanych przez niego osób – mówi mec. Monika Hałuszczak.

Sąd z urzędu bada, kto jest spadkobiercą i na jakiej podstawie został on powołany do dziedziczenia. Źródłem ustaleń są głównie oświadczenia osób zgłaszających się jako powołane do dziedziczenia po zmarłym. Oświadczenia zgłaszających się spadkobierców powinny obejmować wszelkie znane im informacje na temat testamentów pozostawionych przez zmarłego, jak też kręgu osób uprawnionych do dziedziczenia.

Jeśli zmarły pozostawił testament, a spadkobiercy dokumentem nie dysponują, mają obowiązek wskazania, kto wedle ich wie-

dzy testament posiada. – Wtedy to sąd ma możliwość wezwania danej osoby do złożenia testamentu pod rygorem nałożenia na taką osobę grzywny. Obowiązkowi złożenia testamentu do sądu podlegają wszelkie pozostałe po zmarłym testamenty. Ich ważność i skuteczność podlega będzie ocenie sądu – podkreśla mec. Monika Hałuszczak.

Sąd prowadzący postępowanie spadkowe ma też możliwość nakazania osobie, co do której występuje przypuszczenie, iż posiada ona informacjami na temat istnienia testamentu i miejsca, w którym się testament znajduje, by złożyła oświadczenie w tym przedmiocie. To tzw. wyjawienie testamentu. Brak współpracy z sądem uprawnia sąd do sięgnięcia po środki przymusu przewidziane w procedurze cywilnej, np. grzywnę. W przypadku wykonania żądanej przez sąd czynności nałożonej przez sąd grzywny podlegają umorzeniu.

3. Świadkowie i inne dokumenty

W przypadku braku testamentu na skutek jego zaginięcia bądź zniszczenia (które nie prowadzi do odwołania ostatniej woli) zachodzi możliwość ustalenia faktu jego istnienia i treści, w tym sporządzenia go we właściwej formie, za pomocą dostępnych w przepisach środków dowodowych. Są to na przykład zeznania świadków lub dokumenty potwierdzające dane okoliczności. Na przykład przyjaciel zmarłego może poświadczyć, że ten przed śmiercią powiedział mu, że sporządził testament i wszystko zapisał ukochanej wnuczce.

Wiarygodność i tzw. doniosłość prawną przeprowadzonych w sprawie dowodów ocenia sąd. Szczególnie wnikliwemu i ostrożnemu badaniu sąd podda zeznania świadków w przypadku braku jakichkolwiek pisemnych dowodów potwierdzających fakt sporządzenia testamentu.

Jeżeli spadkobiercy nie są w stanie udowodnić, jaka była ostatnia wola zmarłego, bo brak

(Ciąg dalszy na stronie 29)



(Ciąg dalszy ze strony 28)

jest osób czy też innych środków umożliwiających odtworzenie treści testamentu, nie da się ustalić powołanych do dziedziczenia na podstawie testamentu. Zastosowanie znajdzie powołanie do dziedziczenia na podstawie ustawy.

4. A gdy testament się odnajdzie?

Co stanie się, gdy majątek zostanie podzielony według dziedziczenia ustawowego, a później testament się odnajdzie? Jeżeli odnaleziony testament, powinniśmy skierować żądanie do sądu o zmianę postanowienia spadkowego oraz ujawnić testament oraz okoliczności jego odnalezienia. Celem tego działania jest uzyskanie orzeczenia sądu o zmianie postanowienia i stwierdzeniu nabycia spadku przez spadkobiercę testamentowego. Oprócz uzyskania orzeczenia stwierdzającego nabycie spadku rzeczywistemu spadkobiercy – w tym przypadku spadkobiercy testamentowemu – przysługuje możliwość żądania wydania mu spadku od osoby, która dysponuje spadkiem jako spadkobierca, choć nim nie jest. – Warto jednak zauważyć, że żądanie to nie przysługuje spadkobiercy z testamentu względem osoby, która nabyła spadek od osoby dotychczas posługującej się mianem spadkobiercy. Wyjątkiem jest sytuacja, w której wspomniany nabywca wiedział, że nabywa spadek od osoby niemającej do niego prawa – mówi mec. Monika Hałuszczak.

Przykład. Spadek po zmarłym obejmował mieszkanie. Do nabycia spadku doszło przez jedyne spadkobiercę ustawowego po zmarłym – jego syna. Po roku od nabycia spadku współpracownik zmarłego odnalazł w jego dokumentach własnoręczny

testament, w którym wskazano na bliskiego zmarłemu dalszego członka rodziny. O testamencie współpracownik informuje rodzinę. Wtedy to dalszy krewny może skutecznie domagać się od syna zmarłego wydania mu mieszkania. Jeżeli jednak tuż po nabyciu spadku syn zmarłego sprzedał mieszkanie i osoba, która kupiła mieszkanie, była przeświadczona, że nabywa je od właściciela, to kupujący mimo to nabywa prawo własności mieszkania. W takim przypadku warto rozważyć, czy dalszemu krewnemu nie przysługuje względem syna zmarłego żądanie zwrotu korzyści, jakie ten odniósł ze sprzedaży. Dodatkowo można sprawdzić, czy zachodzą podstawy do dochodzenia przez spadkobiercę testamentowego i innych roszczeń, na przykład o wynagrodzenie za bezumowne korzystanie z danych przedmiotów, np. z domu czy mieszkania.

5. Jak zabezpieczyć ostatnią wolę?

Aby dokument nie zaginął, warto trzymać go w bezpiecznym miejscu w domu lub u zaufanej osoby, która ujawni go w przypadku naszej śmierci. Zachowanie dokumentu gwarantuje jego sporządzenie w formie aktu notarialnego. Testament pozostaje w kancelarii notarialnej, zaś testator otrzyma wypis mający moc prawną oryginału. Testament pozostawiony w kancelarii notarialnej przechowywany jest przez 10 lat od momentu jego sporządzenia.

Po upływie tego czasu notariusz powinien przekazać go na dalsze przechowanie do archiwum ksiąg wieczystych właściwego sądu rejonowego. Przekazanie do archiwum sądu następuje również w przypadku zaprzestania prowadzenia działalności przez kancela-

rię. – Testator ma również możliwość zdeponowania u notariusza dokumentu testamentu zawartego w innej formie – wyjaśnia mec. Monika Hałuszczak.

Obie możliwości wiążą się z potrzebą poniesienia kosztów czynności notarialnych – sporządzenia testamentu, sporządzenia protokołu przyjęcia dokumentu na przechowanie, przechowania dokumentu. Warto również o sporządzenia testamentu u notariusza poinformować osobę zaufaną.

Notarialny rejestr testamentów

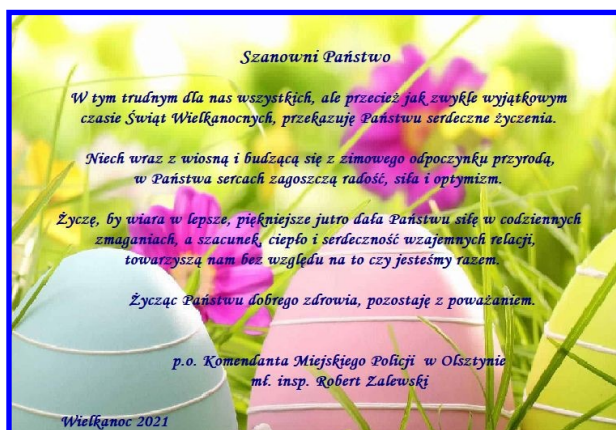
Testamenty notarialne mogą być rejestrowane w Notarialnym Rejestrze Testamentów. Może się tam znaleźć również testament sporządzony własnoręcznie. Rejestracja nie jest obowiązkowa, ale może być przydatna.

Wpisanie testamentu notarialnego do rejestru nic nie kosztuje, a za życia testatora nikt poza nim nie może przeczytać dokumentu. Po jego śmierci spadkobiercy dowiedzą się, gdzie szukać testamentu.

Aby otrzymać informację o sporządzonych i zarejestrowanych testamentach określonego spadkodawcy, wystarczy, że w dowolnej kancelarii notarialnej spadkobiercy okażą odpis aktu zgonu.

Za pomoc w przygotowaniu poradnika dziękuję radcy prawnemu Monice Hałuszczak z Kancelarii Pawełczyk. Radcowie Prawni i Adwokaci z biurami w Warszawie i Katowicach

*Marcin Czyżewski
14 kwietnia 2021*



PORADNIK

Zasiłek z pomocy społecznej.

Na jakie pieniądze możesz liczyć?

Zasiłek z pomocy społecznej. Na jakie pieniądze możesz liczyć? (wyborcza.biz)

Zasiłek z pomocy społecznej przeznaczony jest dla osób najuboższych, seniorów i znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Zasiłek z pomocy społecznej ma różne formy w zależności od potrzeb.

Ewa Furtak

1. Stały zasiłek z pomocy społecznej

Przysługuje osobie pełnoletniej, niezdolnej do pracy z powodu wieku lub całkowicie niezdolnej do pracy, jeżeli jej dochód jest niższy od kryterium dochodowego osoby samotnie gospodarującej, czyli 701 zł. Wysokość zasiłku w przypadku osoby samotnie gospodarującej to różnica między kryterium dochodowym a dochodem tej osoby, z tym, że kwota zasiłku nie może być wyższa niż 645 zł miesięcznie. W przypadku osoby w rodzinie wysokość zasiłku stanowi różnica między kryterium dochodowym na osobę w rodzinie, czyli 528 zł, a dochodem na osobę w rodzinie. Kwota zasiłku nie może być niższa niż 30 zł miesięcznie.

2. Okresowy zasiłek

Przysługuje ze względu na długotrwałą chorobę, niepełnosprawność, bezrobocie, możliwość utrzymania lub nabycia uprawnień do świadczeń z innych systemów zabezpieczenia społecznego. Jego wysokość w przypadku osoby samotnie gospodarującej ustala się do wysokości różnicy pomiędzy kryterium dochodowym a dochodem tej osoby i nie może on przekraczać 418 zł miesięcznie, ale nie może być niższy niż 20 zł. W rodzinie wysokość zasiłku ustala się do wysokości różnicy między kryterium dochodowym rodziny a dochodem tej rodziny.

3. Celowy zasiłek

Przyznaje się na zaspokojenie niezbędnej potrzeby życiowej, np. na pokrycie części lub całości kosztów zakupu żywności, leków i leczenia, opatu, odzieży, drobnych remontów, a także na zakup biletu komunikacji miejskiej. W uzasadnionych przypadkach, pomimo przekroczenia kryterium

dochodowego, może być przyznany specjalny zasiłek celowy lub zasiłek celowy zwrotny.

4. Pielęgnacyjny dla seniorów

Zasiłek z pomocy społecznej jest też przeznaczony dla osób powyżej 75. roku życia lub z niepełnosprawnością, które same nie mogą sobie poradzić w codziennym życiu. Przysługuje na czas nieokreślony lub do ostatniego dnia miesiąca, w którym upływa termin ważności orzeczenia o niepełnosprawności lub o jego stopniu. Jego wysokość nie jest uzależniona od dochodu. Obecnie wynosi 215,84 zł miesięcznie. Zasiłku nie dostaną ci, którzy przebywają w instytucji zapewniającej całodobowe utrzymanie lub otrzymują dodatek pielęgnacyjny z ZUS.

5. Pożyczki i dofinansowanie

Pożyczki na usamodzielnienie udzielane są wychowankom zakładów poprawczych czy domów dziecka. Wsparcie finansowe otrzymują rodziny zastępcze, a także np. uchodźcy, którzy chcą nauczyć się języka polskiego. Pomoc społeczna opłaca posiłki w barach mlecznych, funduje stypendia szkolne i wyprawki szkolne. Możliwe jest także sprawienie pogrzebu.

6. Na dzieci

Na malucha do lat 5 przysługuje 95 zł. Na starsze dziecko do pełnoletności – 124 zł. Na dziecko pełnoletnie, które się kształci – 135 zł do ukończenia 21. roku życia. Dochód na osobę w rodzinie nie może przekraczać 674 zł, a jeśli w rodzinie jest dziecko niepełnosprawne – 764 zł. Jeśli przekracza tę kwotę pomnożoną przez liczbę członków

rodziny, jednak o kwotę nie wyższą niż łączna kwota zasiłków rodzinnych wraz z dodatkami – świadczenie jest przyznawane w wysokości obniżonej o przekroczenie. Są też przyznawane dodatki. Za urodzenie dziecka – 1000 zł. Tyle samo becikowe, jeśli dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 1922 zł. Dodatek – 400 zł miesięcznie – przysługuje na opiekę nad dzieckiem w okresie urlopu wychowawczego. Samotny rodzic może otrzymać na dziecko 193 zł miesięcznie, nie więcej jednak niż 386 zł na wszystkie dzieci.

Rodziny wielodzietne otrzymują 95 zł miesięcznie na trzecie i kolejne dzieci uprawnione do zasiłku rodzinnego. Rodziny wychowujące dziecko niepełnosprawne mają prawo do dodatku na jego kształcenie i rehabilitację: 90 zł dla dziecka do 5. roku życia oraz 110 zł na dziecko od 5 do 24 lat. [Uprawnieni do zasiłku rodzinnego](#) otrzymują po 100 zł dla każdego dziecka na początku roku szkolnego. Jeśli dziecko uczy się w szkole średniej poza miejscem zamieszkania, można otrzymać 113 zł miesięcznie (dziecko jest niepełnosprawne i mieszka w internacie lub na stacji) lub 69 zł miesięcznie (dziecko dojeżdża do miejscowości, w której znajduje się szkoła).

7. Dodatek do czynszu

Przysługuje osobom, które mają tytuł prawny do mieszkania. W wyjątkowych przypadkach o dodatek mogą się starać osoby zajmujące lokal bez tytułu prawnego, oczekujące na przysługujący im lokal zamienny lub socjalny. Dochód osoby mieszkającej samotnie nie może przekroczyć 2100 zł, a osoby żyjącej w rodzinie – 1500 zł.

Obowiązuje limit powierzchni: 35 m kw. dla jednej osoby, 40 m kw. dla dwóch, 45 m kw. dla trzech, 55 m kw. dla czterech, 65 m kw. dla pięciu, 70 m kw. dla sześciu plus 5 m kw. dla

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

każdej kolejnej osoby. Dodatkowe 15 m kw. przysługuje na osobę niepełnosprawną poruszającą się na wózku inwalidzkim albo mającą orzeczenie o konieczności zamieszkania w oddzielnym pokoju. Dodatek można otrzymać warunkowo, gdy lokal jest większy, ale jego powierzchnia użytkowa nie przekracza więcej niż o 30 proc. określonego przepisami metrażu. Jeżeli w mieszkaniu nie ma centralnego ogrzewania, ciepłej wody lub gazu, do dodatku mieszkaniowego przyznaje się ryczałt na zakup opału (na pół roku).

8. Nie tylko zasiłek z pomocy społecznej

Ośrodki pomocy społecznej pomagają w znalezieniu pracy, oferują miejsce w mieszkaniach chronionych, regulują składki na ubezpieczenie. Udzielają pomocy rzeczowej, w tym na ekonomiczne usamodzielnienie się, np. poprzez udostępnienie (na drodze umowy użyczenia) maszyn i narzędzi pracy stwarzających możliwość zorganizowania własnego miejsca pracy oraz udostępnianie urządzeń ułatwiających pracę osobom niepełnosprawnym. Zapewniają poradnictwo specjalistyczne – psychologiczne, rodzinne. Podejmują interwencje kryzysowe zapewniając np. natychmiastową pomoc psychologiczną, poradnictwo socjalne, schronienie i wsparcie w domach dla matek z małolletnimi dziećmi i kobiet w ciąży.

9. Opieka dla seniorów i osób niesamodzielnych

Do pomocy społecznej zwracamy się również, gdy potrzebujemy usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania, w ośrodkach wsparcia oraz w rodzinnych domach pomocy. Usługi opiekuńcze przyznawane są na wniosek osoby zainteresowanej, po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego w miejscu zamieszkania, na podstawie decyzji administracyjnej określającej ich zakres, wymiar godzin pracy opiekunów i

wysokość odpłatności. Mogą to być np. pomoc w utrzymaniu czystości, przygotowanie posiłków, zrobienie zakupów, pomoc przy kąpieli, czytanie, spacer, realizacja recept.

10. DPS-y

Przeznaczony jest dla tych, którzy z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności utracili zdolność do samodzielnej egzystencji i samoobsługi, nawet z doraźną pomocą osób trzecich i wymagają całodobowej opieki, niemożliwej do zapewnienia w ich miejscu zamieszkania. Starania o miejsce w DPS-ie trzeba zacząć od wizyty w gminnym lub miejskim ośrodku pomocy społecznej (GOPS lub MOPS) i złożenia wniosku z odpowiednimi załącznikami. Zgodnie z art. 61 ust. 1 zobowiązani do wnoszenia opłaty za pobyt w DPS są w kolejności:

- * mieszkaniowiec domu pomocy, nie więcej jednak niż 70 proc. dochodu;
- * małżonek, zstępni przed wstępnymi w drodze umowy cywilnoprawnej, przy czym będą zwolnieni z opłaty, gdy dochód na osobę samotną nie przekracza 2103 zł, a na osobę w rodzinie – 1584 zł miesięcznie;
- * gmina, na której terenie mieszka pensjonariusz (uzupełnia kwotę brakującą).

11. Dzielne domy opieki

Dla samodzielnych, ale samotnych seniorów, dla nieporadnych życiowo i z zaburzeniami otępiennymi przeznaczone są dzielne domy pomocy (DDP). Działają od rana do popołudnia, zapewniając swoim podopiecznym posiłki i tyle zajęć, by wypełnić im czas. Do DDP trafiają też seniorzy, którzy we własnych domach nie mają bieżącej wody albo pralki. Wtedy pracownicy ośrodka pomagają im zrobić pranie, wziąć kąpiel.

Przyjęcie do DDP jest łatwiejsze niż skierowanie do całodobowego domu opieki. Pracownik miejscowego ośrodka pomocy społecznej przeprowadza wywiad środowiskowy i ustala, w jakich warunkach żyje senior. Na tej podstawie ośrodek pomocy wydaje decyzję administracyjną, w której ustala wysokość opłat i termin pobytu w DDP.

Osoby o dochodach poniżej 701 zł na osobę samotną i 528 zł na osobę w rodzinie miesięcznie są zwolnione z opłat. Te z wyższymi emeryturami, zapłacą od 10 do 40 proc. swoich dochodów.

Ewa Furtak
31 marca 2021



*Niech Święta Wielkanocne
Przepełnione będą miłością,
pokojem i wzajemną życzliwością.
Aby Radosna Nowina Wielkanocnego Poranka
przyniosła wszystkim spokój, a przede wszystkim
zdrowie i wytrwałość w tak trudnym dla nas czasie
życzy Olsztyńskie Towarzystwo „AMAZONKI”*

Wielkanoc 2021

Czarny ład z czerwoną ziemią (cz. II)

[Czarny ład z czerwoną ziemią \(cz.II\) - Dziennik Trybuna](#)

Wybory w Republice środkowoafrykańskiej zaplanowano na dwa dni – 26 i 27 grudnia. Pierwszego dnia mieszkańcy odbierali karty do głosowania, drugiego odnosili i wrzucali do urn.

Piotr Jastrzębski

W OBI nr 130 str. 36 ([OBI130.pdf \(seirp.olsztyn.pl\)](#)) publikowaliśmy informację o zgonie Grzegorza Wolińskiego i wspomnienie o nim. W tym wydaniu druga część wspomnień autorstwa Piotra Jastrzębskiego. - JKK

Wydawanie kart było ściśle monitorowaną i przestrzeganą procedurą. Osoby uprawnione weryfikowano na podstawie przygotowanego wcześniej spisu mieszkańców, porównywano ze zdjęciem – tak, każdy uprawniony do głosowania oprócz swoich danych, musiał wcześniej zrobić sobie zdjęcie, by umieszczono go na liście uprawnionych. Pobrane już karty mogli więc wrzucić w dowolnej komisji, niekoniecznie tej w miejscu zamieszkania.

Dwa wyborcze dni, zapowiadały się więc bardzo intensywne i ciekawe. Chciałem zwiedzić jak największy rejon – i zobaczyć jak pracują te najbardziej odległe od stolicy, komisje wyborcze.

Tak naprawdę bardziej interesowało mnie jak żyją mieszkańcy tego kraju w wioskach i miasteczkach oddalonych o wiele setek kilometrów od najbliższej cywilizacji.

Żeby mieć w miarę pełny obraz podzieliliśmy się na dwie grupy. Ja wyruszyłem z Milenkiem – macedońskim dziennikarzem i znanym w swoim kraju youtuberem, natomiast Grzesiek wraz z francuską obserwatorką i dwoma węgierskimi posłami – którzy przylecieli jedynie na trzy dni – wyznaczili sobie zupełnie inną trasę. Tym sposobem zdołaliśmy objechać znaczną część zachodniej części RSA.

Milenko i ja ruszyliśmy w stronę prefektury Mambere Kadei, w rejon Vobay Mbaiki, Barberati i Bouar. Grzesiek wraz ze swoją grupą zaplanowali Sibut, Damara i Bimbo. Oczywiście były to miejsca wybrane losowo i nikt poza nami nie wiedział, który rejon będziemy chcieli zobaczyć. Niektóre z tych miejsc były na tyle odległe, że bez samolotu nie zdołalibyśmy tam dotrzeć.

Pierwszego dnia wyborów, budzik zerwał mnie o trzeciej nad ranem, do odlotu mieliśmy jeszcze dwie godziny, ale chciałem przygotować jakiś prowiant, z tego co nam powiedziano, po drodze nie mogliśmy liczyć na żadne bary, restauracje, czy normalne sklepy. Najtrudniej będzie bez kawy – pomyślałem, ale podekscytowany lotem specjalnie się tym nie przejmowałem.

Kilka minut przed piątą podjechał umówiony kierowca. Wpakowaliśmy się do auta i prosto na lotnisko. Wśród wielu samolotów, okazało się, że mamy do dyspozycji chyba najstarszą z całej powietrznej floty tego kraju – cesnę. Ten jednosilnikowy maluszek bardziej wzbudził moje zaciekawienie, niż przerażenie. Zanim wystartowaliśmy, należało go wypchnąć i odpowiednio ustawić na pasie. Już pierwsze próby odpalenia powinny były spowodować panikę, a przynajmniej zaniepokoić. Przypomniały mi się czasy, gdy podczas siarczystych mrozów ludzie pod blokami odpalali swoje maluchy, syrenki i zaporożce.

To był dokładnie ten sam turkot. W końcu, za którymś razem motor zaskoczył, a śmigło zaczynało wchodzić na obroty. Oczywiście zgodnie z rytmem krztuszącego się, jak podczas silnej gruźlicy – silnika. Po kilku minutach, gdy pilot uznał, że kaszel jest już bezpieczny, regularny i że lepiej już nie będzie, kiwnął głową na znak, że startujemy, a ja wskazałem mu na mapie rejon Barberati.

Lotnisko w Bangui już znałem, więc częściowy brak asfaltu wcale mnie nie zdziwił. Wbrew obawom, ta stara maszyna bardzo lekko oderwała się od pasa i powoli zaczęliśmy się wzbijać. Okazało się, że wiek i sprawność

cesny nie jest naszym największym problemem. Republika Środkowoafrykańska to bardzo zalesiony obszar. Taka zielona wyspa w sercu Afryki. Niemal cały teren pokryty gęstą roślinnością, idealna kryjówka dla wszelkiej maści rebeliantów i partyzantów, którzy przed wyborami znacznie zwiększyli swoją aktywność.

Maksymalny pułap samolotu to dwa i pół tysiąca metrów. Mogli więc zestrzelić nas w każdym momencie, spod każdej kępy krzaków zwykłym działkiem z czasów drugiej Wojny Światowej, z każdych zarośli mogły polecieć pociski i rakiety. A przy odrobinie szczęścia, wystarczyłoby zwykły Kałasznikow.

Jednak moja fascynacja tym niewielkim staruszkiem, które – zupełnie jak trzmiel – nie miało prawa latać, a jednak płynnie niosło nas nad ziemią, przesłoniła cały rozsądek i lęk.

Po jakiś dwóch godzinach, pilot wskazał głową kawałek wolnej przestrzeni i powiedział, że tu wylądujemy. Z góry wyglądało to na zwykłą połąkę pustego terenu, z pewnością nie na lotnisko. Dosyć miękko posadził maszynę, a ja wciąż nie mogłem wyjść z osłupienia. Wylądowaliśmy na zwykłym klepisku na którego skraju stał dosyć prymitywny budynek. Natychmiast po wylądowaniu zobaczyłem, zbliżającą się do nas grupę uzbrojonych ludzi w nieznanym mi wcześniej mundurach.

Jak się okazało byli to zwykli najemnicy zatrudnieni przez władze do pilnowania lotnisk. Teraz nazywa się to „wyspecjalizowana firma ochroniarska”. Po krótkiej rozmowie, gdy już się sobie przedstawiliśmy i ustaliliśmy kto jest skąd, jeden z nich powiedział do mnie „coś ci pokażę” i zniknął za ścianą baraku, po chwili wyszedł niosąc magazynki do AK 47 z napisem „Made in Poland”, zwróciłem jeszcze uwagę, że były to te modele, na mocniejszą amunicję kalibru 7,62 – zapytałem skąd je biorą?

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

Popatrzył na mnie z politowaniem: „Z Polski. Przecież to wasz kraj nimi handluje. Sprzedajecie zarówno nam, jak i tamtym” wskazał głową w kierunku lasu – wyraźnie pokazując, że chodzi o rebeliantów. Przez chwilę nie mogłem wyjść z osłupienia: „ale jak to?” – wydusiłem w końcu z siebie – „Normalnie” – odpowiedział wzruszając ramionami – „Przecież cała masa tych karabinów była wcześniej w Chorwacji, tam kupujecie i sprzedajecie” – powiedział i machnął ręką. „To jakaś grupa przestępcza?” – drążyłem – „nie, Bumar czy jakoś tak” – odpowiedział. Przez chwilę stałem jak wryty zastanawiając czym różnią się legalni handlarze bronią od tych nielegalnych.

Droga przy której wylądowaliśmy w warunkach europejskich uznana byłaby za leśną ścieżkę. Tutaj była czymś w rodzaju „drogi wojewódzkiej” czyli popularnym i uczęszczanym traktem – jak się okazało łączyła dwa większe miasteczka. Miejscowi pokonywali ją pieszo, ale ponieważ musieliśmy wjechać jakieś dwadzieścia kilometrów w tę dżunglę, jeden z najemników poprosił przechodzących ludzi, by sprowadzili nam mototaksówkę.

W Afryce jest to bardzo popularny środek transportu. Zwykły motocykl, który jest również taksówką. Warunki komfortowe, to takie gdy jadą jedynie trzy osoby na jednym, ale widywałem i po pięć, plus dziecko na ramionach jednego z pasażerów.

W niespełna pół godziny podjechały dwa takie motocykle. Pilot został wprowadzić przy samolocie, ale zabraliśmy ze sobą jednego pracownika tej nietypowej „firmy ochroniarskiej”. Znał okolice i miał być naszym przewodnikiem.

Pierwsza miejscowość – Barberati. Miasteczko pełne wojsk, zarówno rządowych jak i pokojowych sił ONZ czyli MINURCA. Po obejrzeniu lokali wyborczych w miasteczku, chcieliśmy jeszcze zwiedzić okolice.

Już w obstawie wojska przez kilka godzin jeździliśmy po okolicznych wioskach i zaglądaliśmy do każdej napotkanej komisji wyborczej. Pracownicy z dumą pokazywali w jaki sposób zorganizowali pracę – i faktycznie, w warunkach jakie mieli ich lokale

wyborcze były bez zarzutu, a każdy dokument odpowiednio zapakowany i zabezpieczony.

Na samym początku, jeszcze w Barberati zaczęliśmy jednego z żołnierzy Republiki Środkowoafrykańskiej, chciałem zapytać go o służbę w wojsku, walki, pochodzenie – sądziłem, że jakiś rządowy sztab, czy centralne dowództwo rozrzuca jednostki w zależności od potrzeb. Okazało się, że jest z pobliskiej miejscowości – to już mnie zaciekało. Nie musiałem długo wypytywać, okazał się bardzo rozmowny i sam opowiadał. Po chwili zastanowienia doszedłem do wniosku, że taka polityka lokacji wojsk ma swoje zalety, zwłaszcza podczas wojny domowej. Jeśli rebelianci zaatakują, to nie ma ryzyka, że żołnierz przejdzie na stronę przeciwnika, ponieważ będzie bronił swojej rodziny i sąsiadów. Rozmawiając oprowadzał mnie po miasteczku, pokazał szkołę dla dzieci, weszliśmy do klasy, tuż obok była szkoła dla dorosłych. Również sala wypełniona ludźmi.

Warunki dosyć surowe, ale ludzie wyglądali na bardzo zaangażowanych. W okolicznych wioskach i w samym mieście nie było prądu, w pewnym momencie zwróciłem uwagę, że niemal wszyscy mieli tam komórki, spojrzałem na wyświetlacz swojego telefonu i zdziwiony zobaczyłem, że mam niemal pełny zasięg. Już miałem pytać mojego nowego koleżę jak je ładują, ale zobaczyłem niewielkie baterie solarne. Takie małe żółte kwadraty wielkości, może pięć na pięć centymetrów, z których wychodzą jedynie przewody dokładnie takie jak do telefonicznych ładowarek.

O d początku zauważyłem, że mój nowy afrykański kolega z chwilę zerka z ciekawością na moją ormiańską bransoletkę, którą kupiłem kilka tygodni wcześniej

podczas wyprawy do Armenii i Republice Acachu, czyli Górskiego Karabachu. Taki plastikowy gadżet, ponieważ miałem w domu drugą, zapytałem czy mu się podoba – kiwnął głową, tak więc kaukaska bransoletka, została na przedramieniu afrykańskiego żołnierza. Mam nadzieję, że wciąż wisi na jego przedramieniu.

Powrót na lotnisko zorganizowało nam już wojsko. Dowódcy uznali, że przejazd motocyklami jest jednak zbyt niebezpieczny i odtransportowali nas pojazdami bojowymi. A ja jak wspomniałem w poprzedniej części, usadowiłem się obok pilota licząc na to, że przekonam go, by pozwolił mi chociaż przez chwilę pilotować ten podniebny motorower. Okazało się, że nie było żadnego problemu, a ja po kilku sekundach zakochałem się w pilotażu, – chociaż pierwszy mój delikatny ruch spowodował porządny wstrząs – poczułem nieodpartą ochotę zrobienia sobie licencji pilota.

Latając i jeżdżąc po różnych zakątkach kraju, spędziliśmy te dwa kluczowe, wyborcze dni.

Nasi znajomi z Węgier i Francji odlecieli. My zostaliśmy czekając na wyniki wyborów i dalszy rozwój sytuacji, bilety mieliśmy kupione na ósmego stycznia, czyli dziesięć dni na poznanie tej zielonej wyspy w samym sercu Afryki.

Ciąg dalszy nastąpi...

PIOTR JASTRZEBSKI
02.04.2021



„Genesis”

"Tajne bliźny. O czym milczę od lat".

Oto pierwszomajowy fragment "Genesis", 2 Tomu trylogii „Tajne bliźny. O czym milczę od lat”. 1 tom ukaże się w połowie maja.

Zapraszam do lektury. :)
Aneta Wybieralska

Święto pracy

Tak na dobrą sprawę, to wtedy codziennie mieliśmy święto pracy. Poniekąd. Przede wszystkim mieliśmy pracę. To ważne. Szanowaliśmy ją. To także dość istotne. Pracodawca nie był bezdusznym kapitalistą, wyzyskiwaczem i sukinsynem. No, nie każdy.

Poza tym ogólnym stwierdzeniem a 'propos PRL-owskiego status quo, moja ówczesna praca - służba mundurowa, to znaczy publiczna posługa dla ojczyzny i pod szyldem resortu spraw wewnętrznych rządziła się swoimi prawami.

(Wydaje mi się, że teraz także rządzi się swoimi prawami. Bardziej bezprawiami, prawami kaduka i innym procesami, nie do końca dla mnie zrozumiałymi. Jednakowoż mogę się mylić). Pracujemy dwadzieścia cztery godziny na dobę, bo więcej się nie da. Teoretycznie. Pracować się nie da, bo co do samej służby, to się da. Praktycznie natomiast służenie trwało znacznie dłużej oraz znacznie intensywniej. Niektórzy służyli całym sobą, zwłaszcza panowie, inni tylko fragmentem siebie. W tym drugim przypadku prym wiodły panie, żony mężom, matki dzieciom, kochanki czyjeś tam, zaangażowane dodatkowo

oraz po godzinach w pozasłużbowe sprawy rodzinne i opiekuńcze. Powtarzać będę do upojenia oraz niczym mantrę: służba nie družba.

A i powtarzano nam cyklicznie, ponieważ sądzono (ustawicznie), że nie pamiętamy:

- To służba, do cholery. A nie praca w sklepie mięsny. Jak chcesz iść do domu, to możesz się zwolnić. - Droga wolna... - Gównu mnie obchodzi, jak się czujesz... - Dzieci? Ja też mam, kurwa, dzieci. I siedzę tutaj na dupie... - Tak? Musisz? To wypierdalaj. I możesz nie wracać. Nikt cię tu siłą nie trzyma!

Czyżby?

Proste? Tak. Jasne? Oczywiście. Jak dupa aniola.

Co do dorocznego, niezwykle uroczystego obchodzonego Międzynarodowego Święta Pracy, to znaczy 1-go Maja (gdymy ktoś miał wątpliwości, na kiedy przypada), to nie było wyjątków. Odpoczywali i świętowali jedynie ci schodzący aktualnie z nocnej służby.

Farciarze!

Wszakże pod warunkiem, że zdążyli wyjść z budynku komendy przed przyjściem pryncypałów, którzy w obawie przed gniewem naszego Łaskawcy (tu: komendanta Bartoszewskiego)

oraz w imię wyższych racji lubili zawrócić delikwenta z korytarza. Kazać mu zostać. Naczelnikowskim tonem nie znoszącym sprzeciwu nakazywali wspomaganie działań kolegów. Albo wycekiwania na dalsze wytyczne.

Jakie? Czyje?

Zawsze takie same. Jedynie słuszne. Odgórne.

Wszystkie ręce na pokład. Nogi, głowy. PRL-owskie święto ludzi pracy to nie przelewki. Trzeba zabezpieczać tegoroczny pochód. Dbać o bezpieczeństwo osobistości pozdrawiających z trybun maszerujących obywateli i towarzyszy.

Wreszcie, musimy przeciwdziałać potencjalnym kontrapochodom, zamachom terrorystycznym i innym aktom wyrażania pierwszomajowego sprzeciwu. Rozróbom, chuligańskim wybrykom. Zgodnie z misją naszej instytucji oraz przepisami prawa.

I nasze kobiety szły na ulicę. To znaczy zabezpieczać, monitorować i obserwować. Na szczęście takie ważne zadanie otrzymywały jedynie koleżanki zatrudnione w wydziale obserwacji zewnętrznej („B”).

Innym paniom funkcjonariuszkom, w tym mi, oszczędzono sterczenia na ulicy. Siedziałyśmy na wyżej wzmiankowanych dupach przy swoich służbowych biurkach. Głównie tam.

Co robiłyśmy?

To, co nam nakazano. Zgodnie z bieżącym odgórnym

NOVAE RES

„

Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by przynależność do kilku czynów, moich i cudzych, ponieważ nie służę już od paroludnych lat. W sensie, że publicznie i ogólnie.

Funkcjonuję sobie na marginesie polityki i władzy jako wyrazek społeczeństwa. Nawet czasami jako „chamska hobotka”. Dotychczas, co prawda, ale w miarę poprawnie.

Nie dorobiłam się na tej mojej służbie, a mogłam.

KOBIECY W SŁUŻBACH SPECJALNYCH

Patrząc wstecz na swoją służbę w jednej z formacji resortu spraw wewnętrznych, Agnieszka nie ma wątpliwości, że gdyby wiedziała, jak ojczyzna podziękuje jej za to wszystkie trudne lata, zapewne wybrałaby inny zawód. Swoją decyzję podjęła zaraz po studiach i bardzo szybko przelonała się, że praca w służbach specjalnych wygląda zupełnie inaczej, niż sobie to wyobrażała. Zwiększa, kiedy jest się kobietą... Za czasów ustroju słuszcnie minionej pomijana przy podwyżkach, premiach, awansach na wyższe stopnie, w najlepszym razie traktowana jak wyrobionka lub maskotka łagodząca obyczaje, w najgorszym - narażona na molestowanie i mobbing. Potem nastąpiły demokratyczne zmiany, sadowe komisje weryfikacyjne, a także nowe formacje. I było już tylko... po staniu.

"Tajne bliźny" to pełne refleksji, ale także humoru i autoironii wspomnienia kobiety, która odkrywa przed czytelnikiem mało znane realia pracy w służbach specjalnych, przedstawiając je z jeszcze nieznaną, damską perspektywą. To powieść zabawna, blyskawliwa, ale przede wszystkim - poruszająca aktualnie również dziś problemy.

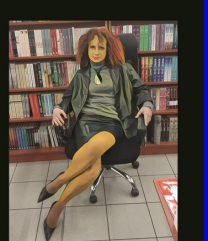


granicz.pl

DETECTIO



Aneta Wybieralska
Tajne bliźny
O CZYM MILCZĘ OD LAT



Aneta Wybieralska jest wrocławianką, absolwentką kierunków humanistycznych, prawniczych i ekonomicznych urodziła we Wrocławiu, Warszawie, Łodzi i Krakowie. Przez większość życia zawodowego związała była z resortem spraw wewnętrznych.

Pracuje artystycznie i podmiotowo usługuje realizując jako pilot wyścigów oraz namydlając bywalec polskich senatorów, romanów publicznych. Lubi akwenty oraz gry, jakie niekiedy dady. Oczwycicie poza tymi swoimi.

Przed rodziną i majowymi zasobami wstąpiła intrygą piarzą powieści obyczajowej, stworzona jako prezent umiarkowany dla przyjaciół. Ostatnio ukazały się dotychczas cztery książki, z założenia komiczne obyczajowe: „Sensacyjny roman z inżynierką” (2017), „Przebiegiem z demodulą” (2018), „Garnitur na śniegu” (2019), „Kamu szmar wiskelot?” (2020). Officium jest piątą, zarazem pierwszym tomem trylogii „Tajne bliźny. O czym milczę od lat”.

(Ciąg dalszy ze strony 34)

rozkazem. Rozkazy bowiem płynęły zewsząd wartkim strumieniem. Jedne potwierdzały wydane poprzednio, inne je modyfikowały, kilka nie trzymało się kupy, obalając na łopatki wcześniejsze i już realizowane. To znaczy w toku. Ale to normalka przy takim ulicznym kotle, ponadto do wydawania tychże (rozkazów, poleceń, dezzyderatów) poczuwało się mnóstwo osób.

Innym równie wartkim strumieniem napływały informacje, które trzeba było: odebrać, utrwalić, przetworzyć, zdyskontować (najlepiej potwierdzić, korzystając z innego źródła), następnie przekazać w odpowiednie ręce (uszy). Ażeby właściciele owych uszu i rąk mogli, na podstawie uzyskanego materiału, wydać podwładnym kolejne wytyczne i komunikaty. Oraz rozkazy.

Z koordynacją działań bywało różnie. Raz kwadratowo, raz podłużnie. Większość z bieżących informacji powinna była dotrzeć na czas przede wszystkim do kolegów wysłanych na ulicę. Ale jakim sposobem? Przecież nie mieliśmy telefonów komórkowych. Nawet nikt jeszcze o nich nie słyszał.

A nie. Coś się słyszało. Jeśli ktoś się interesował śledząc światowe nowinki techniczne. Widzieliśmy jakieś coś bezprzewodowego, przez co się gadało. Takowe gadżety pojawiały się na filmach amerykańskich w stylu przygód Mac Gyver 'a i dynamicznego serialu kryminalnego pt. „Miami Vice”.

W każdym razie nie dane nam było używać komórek.

Służbowych, tym bardziej prywatnych. Ci koledzy utajnieni i po cywilu nie mogli mieć przy tyłku radiostacji nasobnych, dużych i ciężkich, albowiem to groziło dekonspiracją. Tego drogiego imperialistycznego sprzętu operacyjnego, na przykład zegarków z antenką albo nadajniko-odbiorników pod klapą (przyklejanych na torsie itp.) nie było pod dostatkiem, by obdzielić nimi wszystkich „chętnych”. Technologiczne cudenka posiadli jedynie nieliczni.

Moi wydziałowi koledzy, wysłani na ulicę doraźnie, musieli radzić sobie inaczej. Także z bieżącą łącznością.

Co rozsądniejsi rezygnowali

z zabierania ze sobą legitymacji służbowych, portfeli z dokumentami i większą gotówką. Nie dość, że obawiano się niepożądanego dekonspiracji, a przypadki i wypadki chodzą po ludziach, to jeszcze z dużym prawdopodobieństwem postradali by te dobra. W pierwszomajowym tłumie (gapiów, asystentów gapiów, albo tylko „przypadkowych” przechodniów), w długaśnej kolejce do saturatora z orzeźwiająca wodą sodową, bądź w samym uroczystym pochodzie. Niechybnie padłyby łupem wyspecjalizowanych kieszonkowców, pospolitych złodziei i zbirów, mnożących się przy takich okazjach niczym grzyby po deszczu. Bo to także dla nich był niezwykle pracowity czas, a poczynione w tym dniu interesy uchodziły za niezmiernie intratne.

Zdarzało się, owszem, nader często, że konsekwencje postradania resortowych dóbr bywały fatalne w skutkach. Dla samego funkcjonariusza, dla firmy i dla bezpieczeństwa obywateli. Ba, narodowego nawet. Przecież nie byliśmy pracownikami zakładu wywożącego komunalne śmieci. Tylko usiłowaliśmy sprzątać zupełnie inną materię. O wiele bardziej toksyczną, plugawą. Niebezpieczną. No i czyniliśmy to na zgoła inną skalę.

Atrybuty władzy (wtedy „ludowej”) zawsze stanowiły łakomy kęs dla mend wszelkiej maści. Zwłaszcza aktualne legitymacje służbowe. Złoczyńcy mogli bardzo dobrze na nich zarobić. Niemal tak, jak na broni i amunicji, dragach, burdelach, przemytach niebezpiecznych substancji. Jak na świadectwach z wyższych uczelni i czarnorynkowym kursie walut wymiennalnych.

Wytrawna międzynarodowa klientela nie szczydziła kasy na oryginały. Proceder trwa nadal, bo to jest niezwykle intratny biznes. Niezależnie od szerokości geograficznej i sytuacji geopolitycznej.

Wtedy z naszego wydziału na świętującą ulicę poszło paru chłopaków. Niestarych, sprawnych fizycznie. Przynajmniej na takich wyglądali. W tym aż czterech reprezentantów mojej sekcji.

To znaczy koledzy otrzymali rozkaz pójścia na wrocławską ulicę i wmieszania się w tłum.

W przeddzień uczestniczyli w specjalnej popołudniowej naradzie roboczej, podczas której otrzymali wyraźne instrukcje dotyczące zadań zabezpieczających tegoż roczne uliczne obchody święta pracy.

Primo: na co mają zwracać szczególną uwagę. I na kogo. Jakie zachowania mogą uznać za godne zainteresowania. Służbowego. Z takim zastrzeżeniem, że od wszelkich interwencji czynnych są tylko mundurowi.

- Wy zabezpieczacie operacyjnie!

- Tak jest.

Secundo: gdzie powinni stać, ewentualnie w jakim sektorze i kwadracie się poruszać.

O której godzinie zająć wyznaczone pozycje. (Względnie, kiedy i skąd przemieścić się tamże). Centrum miasta podzielono na strefy, te zaś podzielono na sektory, w strefie „zero” dodatkowo na kwadraty. Tyły zabezpieczali mundurowi. Zaszczytnym miejscem takiego stania były najbliższe rejonny nasad ulicznych latarni stojących przy głównych traktach komunikacyjnych. Ulica Generała Karola Świerczewskiego (dzisiejsza Józefa Piłsudskiego), cała Świdnicka aż do Rynku, kawałek ulicy Powstańców Śląskich (do wiaduktu). Plac PKWN (teraz Legionów), Plac Kościuszki. Plac Kirowa (obecnie Orląt Lwowskich), aż do terenu placu Pierwszego Maja. Jakżeby inaczej? Nazwa zobowiązuje podwójnie. Okolice trybuny honorowej, budowanej najczęściej w różnych punktach długiej i szerokiej ulicy Świerczewskiego.

Koledzy czuli się tam dobrze oraz w miarę bezpiecznie. Prawidłowo zalegendowani. (Pod latarniami, bo te, pięknie ozdobione narodowymi flagami, stały dumnie. Nie uczestniczyły w pochodzie i nie przemieszczały się).

- Najciemniej pod latarnią?

- Zawsze. To oczywiste oraz praktyczne.

Niektóre koleżanki natomiast mogły czuć się jeszcze lepiej oraz adekwatnie do zaistniałej sytuacji. Parę z nich miało szanse dorobienia do pensji „na lewo”. Zdarzało się bowiem, że uczestnicy pierwszomajowych pochodów prawidłowo rozumieci przesłanie wynikające z miejsca pełnienia posługi publicznej. Też

(Ciąg dalszy na stronie 36)

(Ciąg dalszy ze strony 35)

pierwszomajowej. I hasel przyświecających temu świętu:

- Jakość pracy - jakość życia.

- Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo chłopski!- Proletariusze wszystkich krajów, łączmy się!

Wszelakie łączenie? To jest to!

Jeszcze trochę, a dziewczyny walczyłyby odręcznie o te przylatarniane miejscówki z przedstawicielkami najstarszego zawodu świata. Po prostu w tym uroczystym podniecającym dniu wszystkie piękne panie miały branie.

Na wzmiankowanej naradzie ustalono zasady łączności.

Z której budki telefonicznej mieli korzystać (albo z telefonu w aptece, sklepie całodobowym, szkole i innych otwartych w tym dniu placówkach publicznych), z jaką częstotliwością dzwonić, do kogo. Pierwszym kontaktem były wyznaczone osoby w wydziałach macierzystych. Numery znano, nazwiska łączników także.

- Koniecznie wyposażać się w bilon!

- Tak jest.

Tertio: wskazówki dotyczące ubioru.

Oczywiście należało mieć na sobie spodnie typu jeansy, jakąś sportową bluzę i (lub) bawełnianą koszulkę polo lub T-shirt.

Te dni często bywały upalne. Tak bardzo, że roztopiał się nie tylko sam uczestnik pochodu, ale i uliczny asfalt. Odzienie wierzchnie miało być w kolorach nie rzucających się w oczy.

- Żadnych pstrokatek, czerwonych, zielonych! Szare, granatowe, ciemnobrązowe, czarne!

- Tak jest!

Wizytowa biała koszula ze sztywnym kołnierzykiem, krawat, marynarka i inne odświętne garnitury rodziły uzasadnione podejrzenie, że stojący beczynniami i gapiący się tępo osobnik może być szpiegiem, esbekiem lub partyjnym aktywistą. I zaraz będzie donosił, jak też inwigilował. Co za tym idzie, wyelegantowany człowiek wyglądał nad wyraz podejrzanie. Takiego gościa trzeba niezwłocznie wyeliminować z okolicy, albo przy takim nie rozrabiać i nie zamachiwać się. Nie siać wro-

giej propagandy, nie rozrzucać ulotek. Przecież takie sprawy są oczywiste.

Do rodzaju ubioru docho- dziły wytyczne obuwnicze: - Koniecznie zakładać buty sportowe, najlepiej trampki albo adidasy!

(Adidasami nazywało się wtedy wszystkie buty sportowe niebędące ani tenisówkami, ani trampkami. Ta nieskomplikowana firmowo nomenklatura obowiązuje nadal).

- Tak jest!

Było jeszcze jedno praktyczne zastosowanie tych adidasów. Poza socjotechnicznym, to znaczy sugerującym przynależność do zacnego grona opozycjonistów-zadymiarzy i młodych wrogów klasowych - solidarnościowców, studentów, uczniów i innych, którzy podobne sportowe obuwie nosili na co dzień. Nie tylko od święta. Mianowicie takie, że zdecydowanie wygodniej i szybciej uciekało w nich się przed zomowcami obutymi w ciężkie i odparzające stopy skórzane głany.

Grunt to wiarygodny kamuflaż. Był rozkaz wmieszania się w tłum? Był. No i wszystko jasne.

Quatro: hasło. I potencjalny odzew.

Dwa kluczowe słowa objęte tajemnicą służbową i państwową. Opatrzzone klauzulą: *Tajne*.

Zwyczajowo ustalano na ten dzień hasła kwiatowe, odzew zaś zwykle był adekwatny kolorystycznie. Nie za bardzo fantazyjnie, a w sposób prosty i nieskomplikowany. Tak, aby wszyscy, niezależnie od stopnia służbowego, posiadanego wykształcenia, możliwości pierwszomajowej percepcji, jak również ilości pikseli w osobniczym IQ, mogli je dobrze zapamiętać i prawidłowo skojarzyć.

- Nie zapisywać!

Aktualnie obowiązujące hasło i odzew przekazano co najmniej kilkuset osobom ubranym w ciuchy cywilne i podwójnej ilości funkcjonariuszy występujących w mundurach milicyjnych, uniformach ORMO (Ochotnicza Rezerwa MO), nawet ROMO (Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej).

W tym dniu zapodano także polską nazwę własną wiosennego kwiatka, konkretnie tulipana

(hasło) oraz jego kolor: czerwony (odzew). Nic, czego nie można byłoby nie zapamiętać. Mało oryginalne, proste i nieskomplikowane. Jak co roku.

Rano, jeszcze przed rozpoczęciem właściwego pochodu, zamknięciem traktu przemarszu uporządkowanego tłumu robotników, chłopów, inteligentów, harcerzy, uczniów, studentów i matek z dziećmi, przed przybyciem przeszkolonej formacji mundurowej (kilku plutonów wrocławskiego ZOMO), koledzy zainstalowali się na z góry upatrzonych pozycjach. I wyznaczonych odgórnie. To znaczy najpierw wmieszali się w tłum.

Zaraz potem nawiązali łączność. Zgodnie z instruktażem.

Zostałam wyznaczona (ja i stojący na moim biurku telefon) do odbierania połączeń od kolegów Pawła, Krzysia, Rysia i Jurka. Miałam siedzieć na tyłku, robić swoje (zaległe, bieżące, ewentualnie prywatne), czekać na relacje uliczne i monitorować. Reagować, regularnie meldować. Nawet wtedy, gdyby nie było nic do meldowania.

Jasne. To nie było skomplikowane zajęcie, wymagało jednakowoż siedzenia i dyżurowania przy telefonie.

Cóż. Służba, rozkaz, zadanie. Pełna mobilizacja. Skoszarowanie. Wiadomo.

Szczerze? Zawsze wydawało mi się, że lepsze to niż beczynne wyczekiwanie na polecenia i „bycie” jedynie w dwunastogodzinnej gotowości. Jakiejś.

Wrocławski pochód pierwszomajowy miał rozpocząć się około godziny dziewiątej. Znaczą ruszyć i defilować pod trybuną, na której stłoczona została dolnośląska i wrocławska wierchuszka. Potem należało wyczekiwać próby przeprowadzenia alternatywnej „niezależnej samorządnej związkowej” kontrmanifestacji, jakiejś spektakularnej zadymy, bójki lub rozróby. W efekcie - możliwości u ż y c i a o d d z i a ł ó w (zmotoryzowanych odwodów) MO, nawet uruchomienia sprzętu bojowego: armatek wodnych i wyrzutni gazów łzawiących. Gotowość bojowa wyspecjalizowanych oddziałów MSW. Jak co roku od powstania podziemnej opozycji-

(Ciąg dalszy na stronie 37)

(Ciąg dalszy ze strony 36)
nej „Solidarności”.

Szykowało się to wszystko, o czym od kilku tygodni donoszono naszym służbom. W każdym razie uzasadniona była mobilizacja wszelkich dostępnych sił i środków, skoncentrowanych głównie na zapewnieniu ładu i porządku publicznego podczas uroczystych obchodów Święta Pracy. Oraz konieczna.

Nie ma zmiłuj. Niby po to nas powołano.

Siadłam na słuchawki, przerabiałam i przetwarzałam materiał utrwalony na taśmach magnetofonowych. Nie interesowało mnie zbytnio, co w tym czasie robią inni koledzy (i koleżanki). Gdzie są, z kim piją kawę, jak popychają pierdoły. Komu ob smarowują tyłek. Pracowałam sobie spokojnie w swoim tempie. I nasłuchiwałam dzwonka telefonu.

Zaraz po godzinie jedenastej, gdy zaczęły docierać pierwsze komunikaty o ulicznej rozróbie (a jednak), a ja zaczynałam się lekko niepokoić, ponieważ chłopcy jakoś przestali się meldować (a powinni), do mojego pokoju wpadł Paweł.

Gdy zobaczyłam, w jakim stanie jest ten chłop, zdębiałam.

Krwawił z nosa i z dolnej wargi. Miał podbite oko i potężną sliwę na czole. Odzież wierzchnią miał porozrywana, jedną ręką wyraźnie opuchniętą. Prawą. Trzymał się za nią drugą ręką. Buraczkowość na licu i łyż lecące z zaczerwienionych oczu dopełniły dzieła.

Kolega wyglądał tak, jakby miał wypadek. Albo zderzył się z czołgiem. Ponadto okropnie dyssał, ledwo trzymał się na nogach, z ust toczył pianę i niewyszukane kalumnie. Gdy podszedł bliżej, doszła do mnie okropna dusząco drażniąca woń gazu łąwiającego.

Aha. Stąd te czerwone ślepie i łyż. Pięknie. Jeszcze nasi potraktowali go UGŁ-em. Albo niechcący znalazł się w rozpylonej chmurze. Bo chyba nie pchałby się w zadymę z własnej i nieprzymuszonej woli?

- Kurwa mać, zabiję skurwysyna! Auuu... Chyba, kurwa, złamali mi rękę! Boli jak kurwa mać! Auuuuaaa...

- Rany, Paweł, kto?

- Nie wiem. O kurwa...

Na razie tylko tyle się dowiedziałam. Że kolegę dopadła jakaś kurwa. W towarzystwie co najmniej jednego skurwysyna.

- Daj mi coś pić! – jęknął Paweł.

- Już ci daję – podałam mu kubek stojący przede mną na biurku z moją zimną kawą. - Zaraz dam ci wody. Ale najpierw cię opatrzę. Siedz tu, pij spokojnie, nie ruszaj się nigdzie, idę szukać apteczki.

O kurde! Ładny jazz. Dla mas.

Wyleciałam z pokoju, pognąłam do naszego sekretariatu, gdzie wisiała skrzynka z zestawem do pierwszej pomocy doraźnej: opatrunkami, wodą utlenioną, pioktaniną, polopiryną, węglem aktywnym i tabletkami od bólu głowy. Szału nie było, apteczkę zaopatrzone dość skromnie, ale coś stamtąd wyszarpałam. Druga wydziałowa i dostępna apteczka wisiała na końcu naszego wydziałowego korytarza, przy drzwiach prowadzących do sekcji instalacyjnej. Do sekretariatu, teraz otwartego, było mi zdecydowanie bliżej.

Pomyślałam, że przydałoby się coś zimnego i metalowego na ten jego guz. Siekiera, tasak, worek z lodem, mrożonka warzywna. W szufladzie miałam łyżkę i nóż. Może nadadzą się tymczasowo.

Chwila. To wszystko zaraz. Najpierw muszę sprawdzić, ponad wszelką wątpliwość, czy Paweł nie ma wstrząśnienia mózgu, złamanej ręki (jak sam przypuszczał), bądź innych poważniejszych obrażeń. I czy nie trzeba wezwać do niego karetki pogotowia.

- Dawaj ten sfatygowany łeb – powiedziałam, wróciwszy z naręczem środków opatrunkowych i odkażających. A może zawiozę cię do lekarza?

Miałam na myśli naszą poliklinikę MSW. Naczelnik dałby nam auto z kierowcą, żeby było szybciej.

- Nie!

- Albo wezwiemy pogotowie?

- Nie!

- Dobra. A chociaż mogę cię opatrzyć i obejrzeć?

- Nie! Tak. Może. Auuuu!

Akurat dotknęłam jego guza.

Niech się zdecyduje, do ciężkiej cholery. Ten wypadek uszkodził go nie tylko fizycznie.

Kumpel ewidentnie był w szoku, a obrażenia rzuciły mu się na mózg. Nie jest dobrze. Z nim nie jest dobrze.

- Boli? Przepraszam, nie chciałam. Wiem. Masz tu łyżkę i trzymaj. Potem jeszcze przemyję ci oczy.

Trochę liźnęłam pierwszej pomocy przedlekarskiej. Będąc na studiach odbyłam profesjonalne przeszkolenie, ponadto medycyną interesowałam się prywatnie. Przez moment zastanawiałam się nawet, czy nie pójść na studia medyczne i nie zostać lekarzem. Jak uczyniła to jedna z moich szkolnych przyjaciółek.

Zajrzałam mu w zapuchnięte oczy, wypytałam, czy nie ma zwrotów głowy, kazałam zamknąć powieki i dotknąć palcem czubka nosa.

- Nie!

- Tak!

Nie miał objawów wstrząsu mózgu. Ale wcale nie znaczyło, że wkrótce się nie pojawią.

Potem pochyliłam się i delikatnie zaczęłam obmacywać spuchniętego członka. Górnego.

Przy tej czynności obmacywania kolegi zastał mnie naczelnik. Przybieżał dowiedzieć się, co się stało. Najwidoczniej sekretarka doniosła o desperackim akcie demolki apteczki pierwszej pomocy.

- Co ci się stało? – zapytał mnie Maziarz. Potem dodał zdziwiony. - O! Paweł? A ty co tu robisz? Miałeś być na ulicy.

- Nie wrócę tam! Szefie! Auuu... Boli. Kurwa, oberwałam...

- Naczelniku, Pawła powinien obejrzeć lekarz – odpowiedziałam z kwaśną miną, przerywając szefowi reprimendę. - Ten guz na czole nie wygląda najlepiej, ale ręka chyba pęknięta albo tylko solidnie stłuczona. Nie wygląda mi na złamaną z przemieszczeniem, ale przydałoby się pilnie prześwietlić – mówiąc to, sięgnęłam do szuflady biurka, wyjęłam moją śliczną zagraniczną jedwabną apaszkę, zrobiłam z niej temblak i założyłam Pawłowi na tors.

- Masz. Trzeba odbarczyć. Powinno mniej boleć – powiedziałam troskliwie, niezrażona jego syczeniem i gromadzącą się widownią.

W międzyczasie do pokoju weszli jeszcze kierownik i jeden z

(Ciąg dalszy na stronie 38)

(Ciąg dalszy ze strony 37)

kolegów. Zajrzała zwabiona jękami Pawła koleżanka z pokoju obok.

- Nie chcę! Zostaw.

- Szefie, sam pan widzi. Jeszcze oszalał... Odjęło mu rozum na skutek działania gazów bojowych.

- O cholera! Jak się czujesz? – spytał Maziarz z troską w głosie. Chyba właśnie do niego dotarło, że jeden z pracowników został poszkodowany. Służbowo.

- Au.. Może być ... Nie wiem ...

Dokończyłam obdukcję, wodą przemyłam oczy, krwawiącą ranę na wardze, na końcu zamieniłam sztućca. Z łyżki na nóż kuchenny.

- Trzymaj to sobie. Zaraz znajdzie coś lepszego.

- Zostaw. Nie trzeba – jęknął Paweł.

- Trzeba – wtracił się naczelnik. – Dowiem się w końcu, co się stało? I kto cię tak załatwił?

Wreszcie Paweł dał głos. Cokolwiek nieskładnie, nad wyraz emocjonalnie i przetykając opowieść kalumniami. Jednakowoż dało się zrozumieć, co mu się stało. I jak do tego doszło.

Zeznał, co następuje:

Paweł zajął wskazane miejsce. Uplasował się na pozycji strategiczno taktyczno operacyjnej. Nawiazał kontakt wzrokowy i innym znanym gliniarzem w cywilkach, przechadzającym się opodal, po drugiej stronie ulicy. To było w okolicach arkad u ujścia Świdnickiej do Świerczewskiego. Zameldował się z budki telefonicznej stojącej przy Placu Kościuszki po stronie resortowego hotelu Savoy, potem zaczął obserwować gapiów i pochód pierwszomajowy. Zgodnie z otrzymanymi wytycznymi.

Po przejściu głównego pochodu ludzie zaczęli się rozchodzić. Powoli, niespiesznie, jakby czekając na dalszy ciąg ulicznego przedstawienia.

W pewnym momencie na ulicy i w kwadracie zajmowanym przez kolegę Pawła zrobiło się gęsto. Ktoś rozrzucił ulotki, ktoś wyciągnął transparent. Pokażna grupka młodych ludzi skandowała:

- Precz z komuną!

- So-li-dar-ność!

Momentalnie pojawiło się kilka dwuosobowych patroli

mundurowych, próbowali wylegitymować kilka osób. Usiłowali. I było to usiłowanie nieudolne.

Doszło do przepychanek, regularnej zadymy. Ktoś czymś rzucił w stronę milicjantów, ci wezwali posiłki. Zaczęli używać środków przymusu bezpośredniego. W ruch poszły pałki, dwóch czy trzech zadymiarzy skuto kajdankami i wyprowadzono z pola rażenia.

Jedna drużyna ZOMOWskich zuchów przegrupowała się natychmiast. Od placu Kościuszki podjechał zomowski UAZ wyposażony w AWGŁ (Automatyczną wyrzutnię granatów łzawiących).

Gwoli ścisłości, zarówno AWGŁ-y, jak i RWGŁ-y (ręczne wyrzutnie granatów łzawiących) obsługiwane były przez jednego funkcjonariusza. Wyrzutnia była podobna do klasycznego granatnika, tylko wypluwała pociski UGŁ-200, to znaczy papierowe tuby długości około dwudziestu centymetrów, napędzane ślepym pociskiem z Kałasznikowa. Wrocławskie ZOMO używało sprzętu produkcji polskiej, znacznie bezpieczniejszego niż podobne importowane z NRD. Bezpieczniejszego dla obsługi oraz osób, przeciwko którym je stosowano. Niemieckimi można było się poparzyć. Rzec można, że nasze gazy były bardziej humanitarne od tych wschodniemieckich.

Jakoś tak dziwnie się złożyło, że kolega Paweł znalazł się w epicentrum tej zadymy. Niechcący. Na pewno nie miał takiego zamiaru. Przynajmniej tak twierdził. A że zdecydowanie wyglądał na wicherzyciela, reakcjonistę oraz pospolitego ulicznego bandziora, a to z racji wierzchniego ubioru i sportowego obuwia na stopach, to zainteresowali się nim koledzy zomowcy. Czynnienie się zainteresowali. Dwóch młodych krewkich mundurowych zorientowanych na cel, ponadto świeżo przeszkolonych w rozganianiu tłumy, potraktowało go pałkami. Bez dania racji. Bez uprzedniego zapytania o dokument tożsamości, cel wizyty, miejsce pracy i nazwisko panińskie matki.

- Tulipan! – wydarł się Paweł.

Chłopcy musieli słyszeć, ale kontynuowali dzieło pałowania.

- Kurwa, ja od was, tulipan!

Paweł oberwał po raz kolej-

ny. Od tyłca.

- Tu-li-pan!!!

- Ja ci dam, skurwysynu, tulipana! – wysapał zomowiec i znowu zamachnął się, by zdzielić po łbie zidentyfikowanego wroga publicznego.

Już cokolwiek sfatygowany podporucznik Paweł wyrwał się jakoś z objęć wkurzonego „zomola” i niezwłocznie wziął nogi za pas. Wiał w kierunku komendy, na azymut, wrzeszcząc co rusz jedynym sobie znanym hasłem, odzewem i czymś jeszcze:

- Tulipan! – Kurwa, tu-li-pan! – Czerwony...

- Ty gnoju cholerny! Jaki tulipan???

Z pościgu za zadymiarzem zrezygnowano w okolicach skrzyżowania ulicy Kościuszki z Łąkową.

Nie oglądając się za siebie, w nagłym przypływie sił witalnych, jak też na skutek zbawczego działania wydzielanej od jakiegoś czasu adrenaliny Paweł dobiegł do gmachu komendy. Wojewódzkiej. Sprostowałam, ponieważ po drodze, przy Łąkowej, stał jeszcze budynek dzielnicowej komendy MO. I wydziału paszportów.

Paweł sforsował ciężkie wrota od strony Placu Muzealnego, przegalopował obok stanowiska zdumionego dyżurnego, wdrapał się nasze czwarte piętro, cudem wystukał kod otwierający nasze drzwi, wpadł do mojego otwartego na oścież pokoju i oklapł był na krzesło.

Jakiś czas później okazało się, że w ostatniej chwili zmieniono zarówno pierwszomajowe hasło, jak i odzew. Z tulipana zrobiono goździka, z czerwonego – białą. Stało się to o świcie w dzień akcji na reakcję. Najprawdopodobniej wcześniej uzyskano potwierdzoną informację, że hasło z tulipanem jest spalone, wypłynęło jakoś na zewnątrz, zdekonspirowało i poznali go opozycyjni adwersarze. Mogło być też tak, że ten czerwony tulipan krążył w eterze rok wcześniej i trzeba było wymyśleć nowe.

Jak to często bywało, bywa i bywać będzie, coś gdzieś nie styknęło. Dzieje się tak zwykle, gdy mamy kilka ośrodków decyzyjnych. Nie zagrało z informacją, z komunikacją, z pomysłunkiem. Bo do tej skomplikowanej czyn-

(Ciąg dalszy na stronie 39)

Wybieralska w Covidzie. (Część trzecia).

Dopiero w pierwszej połowie maja mogę wprosić się do kogoś obcego i nierodzinnego na pół kawy. Wcześniej chyba nie bardzo mogę, jeszcze mniej powinnam, ponieważ:

- Szczepię się dopiero w następny poniedziałek. Albo już.

To będzie pierwsza dawka szczepionki Astra-Zeneca. Oczywiście, że wolałabym tylko jedno szczepienie, dajmy na to Jonsonem, albo modernę z przerwą do dwóch tygodni. Każdy by tak wolał. Jednakowoż zaszczepiłabym się wszystkim, co dostępne: Sputnikiem, Apollo albo inną rakietą. Polską, radziecką, koreańską. Wsio rawno czym, byle zrobić wszystko, aby uchronić siebie i bliskich od zakażenia tym cholerstwem.

Czy się boję? Jasne, że tak. Nie tyle samej iniekcji, ile jej skutków. Nie wiem, jak zareaguje mój organizm, nie wiem, jak się będę czuć, czy cokolwiek będę czuć oprócz bólu, zmęczenia i osłabienia. Znajomi straszą mnie powikłaniami, zakrzepicą, nawet zzoombieniem. Trudno. Można zastosować profilaktykę, co niniejszym czynię. Mądrzy lekarze i farmaceuci, także niegłupi, potwierdzili zasadność łykania Acard-u (co także niniejszym czynię), zaopatrzenia się w Paracetamol, co zrobiłam. Mam. Czeka. Oby się nie przydał.

Szczerze? Dziwne to, ale ię mogę doczekać się tej szczepionki. Sama świadomość, że ochrona zacznie działać podnosi mnie na duchu.

- No, źle się mam w tym covidzie.

Siadłam psychicznie, wpadłam w megadola i taką moją autorską depresję. Nawet nie mogę spotkać się z przyjaciółką, ponieważ ona zapadła na covid, dodatkowo powikłana się innym cholerstwem, które teraz będzie leczyć kilka miesięcy. Bardzo jej współczuję, wyplakałabym się chętnie w jej kochaną kłapę, jej lzy przyjąłabym na swoją. Ale covid. I koszmarne myśli, że przypaleta mi się jakieś wredne choróbko, albo przeniosę je na inne osoby. To jakiś koszmar. I tyle.

- Od początku roku otrzymuję niedobre informacje. I wokół mnie dzieje się wiele niedobrych rzeczy mających pośrednio i bezpośrednio wpływ na mnie, na moje sprawy i na samopoczucie. O niektórych wiecie, o innych nie. Nie chwalebę się, bo nie ma czym. Płaczę i obgryzam paznokci. Nie śpiam po nocach i warczę.

Kiedy to się skończy? No, może chciałabym za dużo na raz. Właściwie byłoby zapytać, kiedy zacznie hamować? Najgorsze, że niektórych zdarzeń i skutków nie możemy odwrócić. Niestety. Takie jest życie w Polsce. I w covidzie.

- Przedwiośnie i wiosna zaczęły się ogólnopolskim trzecim „twardym” lockdownem, potem zaraz były święta. Wielkanocne. Zaplanowałam sobie wyjazd, łażenie po górach i delektowaniem się hotelowym żarełkiem. Nic z tego. Wszystko zdechło, ja prawie także. Na frasunek kupiłam sobie jajko od kury zielononóżki, do tego butelkę lekkiego białego wina i tak świętowałam na mojej wiejskiej dacy poza miastem.

Dużo zachorowań? Powikłania? Ludzie umierają? Nie dziwię się. Polacy najlepiej bowiem wiedzą, jak uchronić się przed zarazą, nie stosując żadnych środków ochrony. Wielu myśli, że takowej po prostu nie ma. Albo, że ich to nie spotka. Ze smutkiem odnotowałam liczne strefy wolne od maseczek i dystansów społecznych. Szczególnie na polskiej wsi. Z okien auta obserwowałam spacerujące w świątecznym nastroju wielopokoleniowe rodziny, cieszące się z odwiedzin u krewnych, wracających z kościoła na żurek z kielbasą. Czy ktoś miał na buzi maseczkę? Nie. Nie miał.

Cóż, na głupotę nie ma ani lekarstwa, ani szczepionki. Gdyby ktoś jednak takowa stworzył, zapewne otrzymałby Nobla, a to co najmniej w trzech kategoriach.

- Moja ukochana księgarnia jest otwarta, ale pusta.

Niewiele osób kupuje książki, nawet nie ma na kogo napadać. Tym bardziej proszę Was o wsparcie. Co mam zrobić, abym była czytana? Skandal może? Jam nie celebrytka. Zginie w natłoku newsów i hejtów.

Wczoraj wysłałam do Wydawcy ukończony tekst „Genesis”, czyli drugiego tomu trylogii „Tajne blizny. O czym milczę od lat.” Premiera pierwszego tomu pt. „Officium” przewidziana jest za miesiąc. Drukuje się. I co z tego? Chyba nic. Można się załamać. Cóż wart jest powieściopis bez czytelnika? Jeszcze w czasie szalejącej pandemii? Wtedy gdy nie można spotkać się z Wami, pogadać, zanęcić i uściskać? Pójść na wieczór autorski albo wprosić się na wywiad? Obawiam się, że niewiele.

Kochani Przyjaciele, Znajomi, Nieznajomi!

Oby ten felietonik był ostatnim z cyklu pt. „Wybieralska w covidzie”. Dbajcie o siebie. Wytrzymajcie, myślcie pozytywnie, stróńcie od zarazy i od niedowiarków. I czytajcie moje książki.

Pozdrawiam. Aneta Wybieralska

(Ciąg dalszy ze strony 38)

ności zawsze potrzebny jest mózg. O nowym haśle poinformowano zainteresowane podmioty. A jakże. Podobno wszystkie. Niestety, oprócz tych czterech kolegów z mojego wydziału, którzy służbowo zabezpieczali pochód pierwszomajowy. Pozostali trzej, to znaczy Krzysztof, Ryszard i Jerzy, dowiedzieli się o białym goździku dopiero po powrocie z akcji do bazy.

Około godziny piętnastej. Winnego nie znaleziono. Ponieważ nie szukano. Mleko się

wylało. Wypadek przy pracy. Jak na poligonie podczas ćwiczeń.

Późnym popołudniem miasto opustoszało, po pochodzie pierwszomajowym została pusta trybuna, poupychane po zaułkach pierwszomajowe szturmówki, porzucone transparenty i ogromny uliczny śmietnik. Dość długo utrzymujący się w upalnym powietrzu charakterystyczny smród rozpylonego gazu łązwiącego i czerwone oczy kilkudziesięciu młodych ludzi.

Paweł nie miał kogo zabić. Po opadnięciu buzującej w nim adrenaliny i stwierdzeniu faktu, że jednak spalowana ręka nadal

bardzo boli, dał się namówić na odwiedzenie resortowego lekarza w poliklinice MSW. Dostał tydzień L4. Na lizanie pierwszomajowych ran.

Przez jakiś czas na widok czerwonego tulipana pojawiał się u kolegi typowy odruch Pawłowa.

A ja? Cóż. U mnie nie wydarzyło się nic interesującego. Dzień spędziłam czynnie. Dobrze i z ogromnym zaangażowaniem służyłam nie tylko ojczyźnie ale i koledze Pawłowi.

Aneta Wybieralska



OSKARŻONY SEN

Wysoki sędzie, szczerze powiem,
Tak jak bym mówił na spowiedzi,
Co się zdarzyło, że mi przyszło,
Na ławie oskarżonych siedzieć.

Muszę rozpocząć mą opowieść,
Od czasów, gdy byłem jeszcze
chłopcem,
Lecz zagadnienia płci odmiennej
Nie były mi już całkiem obce.

Wtedy to sztuki uwodzenia
Uczyła mnie słodka Dalida,
Monika Vitti, Zocha Loren,
Ta ... z ... biustem... no...
Lolobrigida.

Wszystkie artystki były moje,
Chociaż co prawda tylko we śnie.
Co ja tam z nimi wyprawiałem!
jeszcze mnie teraz biorą dreszcze.

Potem skończyły się marzenia
I przyszła rzeczywistość szara,
Bo wziąłem się i ożeniłem.
Żona, nie powiem, też się stara,

By mnie we wszystkim zadowolić.
Ostatnio, mówię to bez drwiny,
Nawet mi prezent dała z siebie,
Rok temu, w moje imieniny.

A czas nieubłaganie biegnie,
Luki nie tylko są w pamięci.
Najpierw Bóg zabrał możliwości,
A potem zaczął zmniejszać chęci.

Sądziłem, mam to już za sobą,
Żegnajcie senne me swawole.
Tymczasem sprośne sny wróciły.
Kto inny grał w nich główne role.

Premier... o, Boże bądź miłościw
Z Jarkiem K. w czułym tet a tet!
Różne pornusy oglądałem,
Ale hard porno jeszcze nie!

Podejrzewając, że mam szajbę,
Która się z braku seksu zdarza,
Ubrałem się, wezwałem taxi,

I pojechałem do lekarza

Szofer docierał już do celu,
Chciałem by skręcił w lewo,
w bramę.

A on miał zamiar jechać prosto,

Więc go puknąłem lekko w ramię.
Taksówkarz kwiknął

tak jak prosię,
Głową przywalił w podsufitkę,
Wypuścił z dłoni kierownicę

I w parkan stuknął na dobitkę.
Biedak powietrze łapał z trudem
Widziałem, że się facet dusi.
Gdy złapał oddech, to źle mówił

O prowadzeniu... mej mamusi.
A, gdy się wreszcie uspokoił,
Wyjaśnił, że to me klepnięcie
Tak go ogromnie przeraziło:
- Niech pan, nie gniewa się
klientcie.

Lecz ja za kółkiem tej taryfy
Pierwszy raz siadłem dziś

nad ranem,
A przez dwadzieścia lat ostatnich
jeździłem... tylko karawanem.

I kiedy stuknął mnie pan w ramię
Do łba mi strzelił pomysł durny,

Że z tyłu się nieboszczyk nudzi
I, by pogadać, wylazł z trumny.

Doktor mnie przyjął bardzo
grzecznie,
Na dwieście złotych mnie
skasował,

Sam się położył na kanapie,
Po czym odezwał się w te słowa:
- Panie, te pańskie sny to pestka,
ja mam dopiero przywidzenia.

Ostatnio we śnie byłem posłem!
Aż popuściłem z zawstydzenia!
Tu zalał się rzewnymi łzami
A ja wyszedłem na paluszkach.

W pobliskim parku na ławeczce
Siedziała sobie cud dziewczuszka.
Przesadzam... była w średnim
wieku

Samotność biła z niej okrutna.

Przysiadłem się, spytałem
grzecznie:

Dlaczego pani taka smutna?
Odpowiedziała, że ją głowa
Boli, rozgrzana jak samowar,

Ale na pewno ból by przeszedł,
Gdyby ktoś czoło jej scalaował.
Samarytańska we mnie dusza
Spełniłem święty obowiązek.

A potem nosek ją rozboleła...
Tak schodziliśmy do podwiązek.
Zajęty przywracaniem zdrowia
Nie zobaczyłem, że na ławce,

Usiadł staruszek w ciepłych
kapciach,

Oraz w wełnianej szarej czapce.
Leczyłem właśnie ust dotykiem
Udo, gdy m laską dostał w plecy,
Dziadek mnie stuknął i zapytał:

A hemoroidy też pan leczy?
I wtedy nerwy mnie poniosły,
Bo chociaż życzę ludziom
zdrowia,

To w pojedynkę nie wyręcę.
Ratunkowego Pogotowia.
Wyrwałem laskę z dziadka ręki
Pomasowałem go tą łagą.

I proszę, żeby sąd uwzględnił,
Że wyleczyłem mu lumbago.
Skakał po ławkach jak wiewiórka.
Więc wnoszę o uniewinnienie,
i na sam koniec sąd pozwoli,
Na jedno ważne spostrzeżenie.

Gdyby nie sen, bym tu nie
siedział

Oświadczam to z samokrytyką,
Bo seksualne sny wróciły,
Gdy się zająłem polityką.

I zaczął brać mnie podziw szczery
Dla naszych posłów - co potrafią!
A ich działania, siłą rzeczy,
Kojarzą nam się z pornografią!

MOJA KARIERA BANKSTERA

Wykopała mnie w czwartek o
czwartej,

Po przeglądzie mojego portfela,
Wymacała w nim wszystkie
przekładki,

Widać było, że wściekłość
w niej wzbiera.

Potem drzwi otworzyła na oścież,
W niewymowną kolanem kopnęła
Z brukiem bliską zawarłem
znajomość,

Kiedy fizis ma z nim się zetknęła.

Portfel za mną wyleciał rakieta
I uderzył mnie wprost w potylicę.
Chociaż pusty, to tak mi
przywalił,

Że aż mi się zwężyły źrenice.
Zapytałem: - A za cóż najdroższa
Obdarzyłaś mnie taką pieśczęcią?
- Za to - rzekła - Że ja się
związałam

Z niezaradnym życiowym idiotą.

Masz nie wracać do domu,
niedojo,

Póki w banku nie zrobisz kariery
I nie będziesz pieśczęcią
prezesa,

A tym samym kwiatem finansjery.
Ależ darling - jęknąłem strapiiony
- Przecież prezes jest raczej

(Ciąg dalszy na stronie 41)

(Ciąg dalszy ze strony 40)

hetero...
 Nie odróżni - śmiała się zjadliwie
 - Bo nawet jako men jesteś zero.
 Przytoczyłem kolejny argument,
 Że się nie znam nic
 na bankowości,
 Powiedziała, że to bez znaczenia,
 Tam najbardziej się liczą
 kragłości.
 Znam cholere, wiem,
 że cel osiągnie,
 Muszę wczuć się w rolę iafiryndy.
 Wstałem z kolan i dłoń
 wyciągnąłem:
 W takim razie daj chociaż
 na stringi!

NIEWLAŚCIWY ADRES

Zobaczyłem ją w parku na ławce,
 Oszalałem dla niej w jednej
 chwili,
 W głowie szampan miłości
 wirował,
 W brzuchu miałem krążenie
 motyli.
 Polne kwiaty zerwałem z trawnika
 Padłem przed nią na prawe
 kolano,
 I podając jej bukiet szepnąłem:
 - Chciałbym życie od dziś spędzić
 z panią.
 Kocham cię, choćbyś ciągle
 kłamała,
 Nabierała mnie stale na plewy,
 I dowodząc, że robisz to dla mnie
 Tylko twoje syciła potrzeby.
 Gdybyś ciągle puszczała
 mnie kantem,
 Kryjąc pod czułymi słówkami,
 Choćbyś wечно mnie okradała,
 By obdarzać mnie prezentami.
 Nawet jeśli przesłonisz mi oczy
 Oraz rozum odbierzesz do końca
 Będę, pławiąc się w swojej
 głupocie,
 Wciąż miał ciebie za matkę i ojca.
 Twe matactwa, szalbiertwa,
 m a c h l o j k i ,
 Bezcelności i bezprawia, blagi
 Będę ciągle za cnoty uważał,
 Za pryncypia państwowej
 wręcz wagi.
 Ona usta z niesmakiem
 skrzywiła,
 jej spojrzenie było ostre, kpiące:
 - Ty nie we mnie jesteś
 zakochany,
 Tylko durzysz się w partii
 rządzącej.

WADA

W pogodny ciepły wieczór, sobotni,
 majowy, Stefan Ciup, miejski
 rajca, wbił kapelusze nowy

Na głowę skołatana problemami
 miasta
 I rzekł do swej małżonki, Ciup
 Stefani:
 Basta!
 Ta stanowczość wstrząsnęła nieco
 magnifiką
 Lekko zbladła.
 Skończyłem na dziś z polityką! -
 Oznajmił Ciup, a żonie bledość
 ustąpiła.
 Nie mogę całe życie, moja
 Stefo miła
 Poświęcać się dla innych,
 nie myśląc o sobie.
 Niejednego działacza zakopały
 w grobie:
 Nadmierne poświęcenie
 i brak odpoczynku.
 Pora wytchnąć.
 Zapraszam na spacer do rynku.
 Pójdziemy poprzez miasto
 dostojnie, powoli.
 Niech się nasza społeczność
 nasyci dowoli
 Widokiem swego rajcy;
 jaki jest pocziwy
 I z żoną się publicznie
 pokazać nie wstydy,
 Przechadza się po mieście,
 pod rękę prowadzi.
 Już niedługo wybory, a więc
 nie zawadzi
 Elektorat pozyskać pożyczem
 wzorowym.
 W tej kampanii wystąpię
 z hasłem całkiem nowym.
 Już widzę konkurentów
 osłupiałe miny -
 „Poświęcam się dla kraju,
 miasta i rodziny!”
 Wyszli z domu.
 Z przeciwka ktoś wprost
 na nich kroczy,
 Młody i urodziwy.
 Ciup Stefania oczy
 Wbiła w niego.
 Młodzieniec im się nisko skłonił,
 Po czym kroku przyspieszył,
 jakby za kimś gonił.
 Znikł im z oczu.
 A rajca zwrócił się do żony:
 Ach, jak ten młody człowiek
 dobrze ułożony,
 Kłania się obcym, starszym.
 To przypadek rzadki
 Wśród dzisiejszej młodzieży.
 Od ojca i matki
 Dobrze wziął wychowanie.
 Na najbliższej Radzie Ojcom mia-
 sta opowiem
 o dobrym przykładzie,
 Że młode pokolenie nie całkiem
 zepsute
 I z kindersztuby nie jest zupełnie
 wyzute.
 A Stefania ozorem bez namysłu

chlapie:

Prawda, jest miły,
 grzeczny, ale strasznie chrapie!!!

RESPIRATOR

Kiedy chandra mnie jak kamień
 Ciągnie w głąb zwątpienia studni,
 Gdy mi żywot się wydaje
 Bezsensowny i paskudny.
 Gdy się w niozgu moim kłębią,
 Gęste chmury czarnych myśli
 Porażając bezsilnością,
 Gdy przeraża mnie czas przyszły.
 Wtedy się pojawia przy mnie
 Chęci życia aktywator.
 Przywraca ją w jednej chwili...
 Działa tak jak respirator.
 Patrzy w oczy z psim oddaniem I
 ogonkiem kręci młynka,
 Łepki kładzie na kolanach
 Liże dłonie...
 Moja psinka -
 Lek na wszystkie złe nastroje,
 Na samotności katusze,
 Samą swoją obecnością
 Optymizmem karmi duszę.

EWOLUCJA

Nazywał ją Kiciusiem,
 Ona go Misiaczkiem.
 Była jego Żabusia,
 On Słodkim Robaczkiem.
 Idylla uwielbienia
 Trwała przez rok cały
 A potem czule słówka
 Ewolowały.
 On zwał ją Thustą Krową,
 Ropuchą Obrzydłą.
 Ona go Tępyim Wołem
 I Oślizłą Glistą.
 Odpowiedź łatwo znaleźć
 Skąd tych zmian przyczyna
 W teorii ewolucji Karola Darwina

LIMERYK NARCYSTYCZNY

Zenek Narcyz z osady Zawodzie
 Miał charakter z nazwiskiem
 w symbiozie.
 Rozdęty był w próżności
 O swej doskonałości,



Janusz Maciej Jastrzębski, urodzony w 1945 roku. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziennikarz, literat. Autor 21. powieści sensacyjnych i książki dokumentu „Bestie. Zbrodnie i kary” – o polskich wielokrotnych zbrodniach 2. połowy XX wieku, a także pastiszy („Pan Tadeusz”, „Zemsta”) oraz tomików wierszy satyrycznych.

„Miód i piotun” jest drugim tomikiem wierszy o „Różnych smakach miłości”. Pierwszy, pod tym właśnie tytułem, ukazał się w 2018 roku.

MENU

Na śniadanie dostaniesz plasterki zachwytu,
 Przekłosem miłością oraz uwielbieniem.
 Miał kawy Cię napoje nektarem czułości,
 Podam go na spojrzeniu tchnącym rozzerwieniem.

Na obiad będzie wierność i pełne oddanie,
 A do tego przystawka – ciepłe, tkliwe słowa.
 Na deser kompot z marzeń które się spełniają,
 i nalewka z lubczyku, rokosznie zmysłowa.

Na kolację namietność przyniosę, szalerstwo,
 Fantazję i żar uczuć, w nich zapamiętanie,
 Noc bezsenność, gorącą, i uniesieni pełną...
 Po niej plastry zachwytu podam na śniadanie.

ISBN: 978-83-951759-6-1





WSZEDŁ W KRĄG ŚWIATŁA KOLEJNEJ LAMPY ULICZNEJ. Gdy go opuszczał, na chodniku pojawił się jego cień. Był malutki ale z każdym krokiem wydłużał się i robił się coraz dłuższy, a potem ponownie zaczął się skracać. Wtedy zobaczył za sobą dwa inne wydłużone ludzkie cienie, które weszły właśnie w centrum światła lampy. Sylwetka z jego lewej strony, ni-ska, krępa, zdała mu się znajoma. Wszedł w strefę półmroku i gwałtownie się obrócił, kiedy obaj idący za nim byli jeszcze oświetleni.

Nie pomylił się. Ten niski krępy to był Kaczor, 29-letni kibol, bandyta, handlarz narkotykami, parający się też mokrą robotą. Maciek miał informację, że Kaczor dwa tygodnie temu, odbywając karę czterech lat pozbawienia wolności, wyszedł z więzienia w Łowiczu na dobową przepustkę i nie wrócił. Był skazany za wymuszenia rozbójnicze i ciężkie pobicie dwóch osób. Maciek już trzeci raz doprowadzał do skazania Kaczora i miał w nim śmiertelnego wroga z czym bandyta się nie krył i wielokrotnie obiecywał, że się z nim porachuje. A był bezwzględny i konsekwentny w realizacji swoich postanowień. Przystępczą karierę zaczął w wieku 13 lat, kiedy bił w szkole dzieci z młodszych klas wymuszając haracze. Jedno z pobić skończyło się tragicznie. Jego skatowana ofiara zmarła. Sąd Rodzinny wymierzył mu karę pobytu w zakładzie poprawczym do 18 roku życia. Tam Kaczor wyszlifował swoje przestępcze ciagotki.

Co się Kaczor tak skradasz? — zapytał Maciek. - Chcesz mi powiedzieć, że pobyt w wielkim mieście cię zmęczył i wolisz wrócić do kabaryny w

Łowiczu?

Może i wrócę, ale najpierw wystawię twój arbuż na zieleniak przy Banacha, a może lepiej na skwerze przed pałacową psiarnią żeby ci wszystkie psy dzień dobry mówily, jak będą szły rano do roboty — oświadczył, szczerząc zęby Kaczor, a jego kompan, którego widział pierwszy raz, zarżał. Obaj jednocześnie wyciągnęli zza pleców maczety.

Miał przy sobie glocka, ale rozsądek odradzał go użyć. Przed powrotem do domu był na spotkaniu z informatorem i wypił z nim setkę wódki i dwa piwa.

Gwałtownie się odwrócił się i pobiegł w kierunku ogrodzenia budowanego osiedla. Niektóre z domków były już zamieszkałe. Dobiegł do płotu z metalowych paneli, podskoczył, chwycił za szczyt jednego z nich i podciągnął się do góry. Przesadził lewą nogę na drugą stronę i podciągał lewą, kiedy poczuł uderzenie w nią. Towarzyszący Kaczorowi bandyta chciał uderzyć w nią ostrzem maczety, ale potknął się o kamień i uderzył nożem na płask.

Przeskoczył na drugą stronę, ale bandyta był już za jego plecami, a Kaczor zeskakiwał z ogrodzenia.

Dobiegł do zamieszkałego domu, w którym w oknach na parterze paliły się światła. Chciał dopaść do drzwi, ale kompan Kaczora wyprzedził go o ułamek sekundy i zastawił je, wymachując maczetą, jak się później okazało typu Bush deluxe o długości 70 cm.

Wzięty w dwa ognie nie miał wyboru. Odskoczył od drzwi pod płot działki, by mieć zabezpieczone tyły, i wyciągnął glocka.

- Stój, policja! - wykrzyknął. Bandyta był jak w amoku. Gdy zbliżył się do niego na odległość około 2. metrów, oddał strzał ostrzegawczy, a gdy bandyta nie zareagował, wystrzelił, jednocześnie odskakując wprawą stronę, gdyż z jego lewej strony Kaczor zadał cios maczetą. Odwrócił się i skierował broń w jego stronę. Kibol skoczył w ciemność w kierunku nieoddanych jeszcze do użytku domów.

Trojanowicz oparł się plecami o płot i stał nieruchomo ciężko oddychając. Zobaczył kobiecą twarz w oknie domu, przed którym przed chwilą skończył walkę o życie. Dopiero wtedy podszedł do leżącego na ziemi bandyty i zaświecił na niego latarką telefonu.

Nie żył. Pocisk trafił go w szyję. Jak później ustalono rozewał tętnice szyjne — wspólną, zewnętrzną i wewnętrzną, powodując gwałtowne wykrwawienie i śmierć ofiary.

Fragment książki Janusza Macieja Jastrzębskiego dozwolonej od lat 18, jak głosi winieta na okładce. To książka dla tych którzy nie do końca przekonani są o tym, że w Polsce nic złego się nie dzieje, a wszelkie nieprawości są fikcją opisywaną mniej lub bardziej udolnie w tzw. kryminałach.

Książka o której ośmielam się napisać jest spisem faktów i zdarzeń rzeczywistych. Dlatego tak przeraża, a niektórych może odstręczać od czytania. Jeśli się jednak „w nią wejdzie” trudno jest się oderwać. Chętni na przeczytanie, chętni na zamówienie egzemplarza książki mogą to uczynić przez:

[\(3\) Janusz Maciej Koala Jastrzębski | Facebook](#)

Redakcja OBI

Terroryzm państwowy

O nieludzkim i pozbawionych jakichkolwiek skrupułów poczynaniach nowej niby to słusznej zmiany wielokrotnie gardłowałem. Zdało się to jak temu przysłowiu psu na budę. Jednak nie mogę powstrzymać się aby nie spojrzeć na polityków obozu rządzącego, a raczej na ich niechlubne poczynania w stosunku do nie tylko polityków opozycji, lecz nawet względem zwykłych ludzi myślących inaczej, czytaj nie zgodnie z linią Partii.



Od lewej: Adam Bielan, Waldemar Bonikowski, Jarosław Kaczyński, Marek Suski.

Aby daleko nie szukać. Były senator PiS Waldemar B. (60lat), przywiązał psa do auta i włókł go po ziemi, w wyniku czego zwierzę zmarło. Na jego bandyckie dzianie reaguje Prokuratura Okręgowa w Gdańsku, która złożyła do sądu wnioski o areszt tymczasowy. Jest to ten sam nawiedzony polityk co to eksponował sceny z getta, na których ujęciach żydowska służba porządkowa kopniakami i ciosami pałek pogania swoich pobratymców. Trudno i takie sceny były, lecz ten pseudo polityk zaopatrzył te tragiczne sceny podkładem w postaci wesołej muzyka klezmerskiej. Warto dodać, że do tych zachowań bandyckich przygotowywał się „trenując” na swojej żonie, którą okładał na wszystkie sposoby. Aby mieć czyste sumienie chodził systematycznie na miesięcznice smoleńskie (kogo to obchodzi, że z kochanką, żona nie mogła, bo miała cyferblat pobijany).

Z pewnością w oczekiwaniu na rozgrzeszenie za swoje nieczne czyny kierował się wielką sympatią i miłością do wodza i Partii, zgodnie z zasadą zwartą w niżej cytowanym dwuwierszu:

*Wybaczcie, że ze mnie człowiek,
W nienawiści śmierci odorze,
Może i zem zbyt nienawidził,*

Lecz kochał też mocno jak może...

Na dodatek był rozgrzeszany nawet przez Senat. „Senator ma prawo wyrażać stanowisko” uspokajała Kancelaria Senatu na skargę, którą w lipcu 2017 złożono na Waldusia B. Tak sama reakcja była na skargę złożoną przez Danutę Bocheńską za nazwanie protestujących w obronie sądów „ubeckimi wdowami”. „Stare upiory bolszewickie”, „sługusy moskiewskie” – tak były senator Waldus B. swawolił po opozycji i osobach uczestniczących w protestach w obronie sądów podczas posiedzenia senackiego w lipcu 2017 roku.

Tych ludzi nie da się ucywilizować! A nawet powiem kolkwalnie: jest syf, kiła i mogiła... Dziś lesby-geje, jutro zoofile – kto pojutrze? To nie demokracja – to syfilizacja!!! Dewiantów trzeba leczyć, a zboczeńców izolować (...) sodomie i gomorze mówimy NIE!!! Nie pozwólmy homoseksualnej gangrenie (...) ześwinić Polskę!!!”, mówił podczas wrześniowego posiedzenia Senatu Waldemar B. Jak widać to przyzwolenie rozzuchwaliło, rozzuchwała nie tylko wspomnianego Waldusia. W tym przypadku, ponieważ sama osoba niechlubnego bohatera została przez niezależne media

nagłośniona w ostateczności został on zawieszony w członkostwie PIS-u. Jak życie nauczyło oczekuje w ukryciu do kolejnej możliwości stania się słusznym politykiem kiedy ta sprawa przycichnie. A co ze sprawą damskiego boksera art. 299 KK? Nie wiadomo natomiast, pocieszającym jest, że przynajmniej prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa, którego domagał się Waldus twierdząc, że żona znieśliła go opowiadając „Gazecie Wyborczej” o jego romansach i walce o majątek.

Zgoła inny charakter ma się sprawa z innym politykiem co prawda nawiedzonym przez Pana B., lecz będącego na usługach partii i wodza: zwanym O'Bajka odnalezionym przez wodza Jarka, „bożyszczem z Pcimia” zwanym. „Ma ogromne możliwości, ma niezwykłą determinację i coś takiego, co daje pan Bóg, a co trudno zdefiniować. Aurę, która pozwala mu ludzi mobilizować, jednoczyć wokół jakiegoś celu” – mówił w prorządowej telewizji wPolsce.pl wielki mały człowiek. Osobiście uważam, że finansowe nie są tu ważne. Trudno, chłop cukierków nie jada, oszczędza, to i ma, lecz chodzi o jego ekspresję, wystawianie się. On w trakcie nagrywanych rozmów był naturalny, nie grał. Po prostu był sobą. Co myślał to i mówił, nawijał na taśmę magnetofonową. Jednak istota rzeczy tkwi w czymś innym. Nie jest istotne, że swojego krewniaka, któremu tak wiele zawdzięcza traktuj jak kmiota, chama, (odsylam do taśm), on tak odbiera swoich przeciwników. On ma taki sam stosunek do opozycji, do ludzi uczciwych, którzy w kontekście jego poczynania są nie zaradnymi i nie zasługują na uznanie. Nie dziwić może z tego powodu, że ma on na sumieniu ileś set a może i tysięcy ludzi zwolnionych z pracy i ich tragiczny los w nosie. To jest takie swoiste selektywne sumienie. I proszę sobie wyobrazić, taki sam stosunek ma gros polityków obecnie namszczonych. Czy jeszcze może pamiętać byle mięso pedagogiczne, a późniejszy vice od spraw wewnętrzności Jareczka, konfetti, parasol zwanym? Kła-

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

mał na potęgę. Doprowadził do tragedii rodzinnych, a nawet śmierci grona ludzi uczciwych, prawych służących dla kraju. Rozbabrał cały resort. Stąd też nie dziwić może, że dla awansu, kariery wielu jego podopiecznych dało (daje) się nawet upodlić (chwała, że tylko nieliczni). Pamiętacie jak Komendantowi Gdańskiemu chciano urwać głowę, że podczas pogrzebu byłego olsztyńskiego Komenda Dudki dał zgodę na udział w uroczystościach pogrzebowych kompani (drużyny) Policji. Dziś oglądam zdjęcia z pogrzebu Krawczyka. Ministrant Płaszczyk, tym razem od rozwalania obronności dał przyzwolenie na udział pocztu wojskowego. Czym się ten karany, narkoman, poza napisaniem kilku a nawet kilkunastu piosenka wślawił się dla kraju. Bo uciekł do poganiaczy bydła?. Tam szukał lepszego. Naiwniak !.

To szafowanie symbolami, słowami nie godnymi zdarzeń jest permanentne. Facet co to „wali w bala” Robercik L. otrzymał Andrzeja „długopisem” zwanym jedno z najwyższych naszch narodowych odznaczeń - Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski,)* „za wybitne osiągnięcia sportowe i promowanie Polski na arenie międzynarodowej”. Przecież on gra głównie w niemieckiej reprezentacji, to pytam się: jaki kraj on promuje?. A pamiętacie misiaczka od Antosia rozrabiaki, co to dostał odznaczenie wojskowe? Nadal nie wiadomo, czy mu je pozostawiono czy odebrano. Natomiast w stosunku do nas Mularczyk i inne oszołomy chcieli wprowadzić ustawę zabierającą nam przyznana odznaczenia zwłaszcza krzyże zasługi (nie oni dawali i nie oni będą zabierać). W tym temacie podobał mi się dewiant, kontradmirał, niejaki ks. Jankowski, który sam sobie wyprodukował medal i sam go sobie przyznał. Oczywiście też miał (ma) Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Przykład z innej bajki, tuszowania spraw karnych względem ludzi słusznej zmiany. Ministrant spraw zagranicznych. Zbigniew R. zaatakował po pijaku bezbronną rodzinę z dzieckiem, najpierw samochodem zajechał im drogę, a potem zaczął do nich strzelać z broni palnej. Prokura-

tura umorzyła postępowanie, bo uznała, że koleś był niepoczytalny... Ot pisowskie kadry...

Nie chce mi się dalej przytaczać tak oczywiście oczywistych przypadków, bufonady, swawoli a nawet głupoty. Teraz im wolno. Jednak poczynania Jareczka i całej wierchowi słusznej „wadzy” w samoniszczący sposób (tak jak by nie było czego reformować), doprowadziły do tego, że obecnie Polska zdystansowała się praktycznie nie tylko od całej Europy, lecz od wielu zakątków świata (czytaj utrata rynków zbytu). Oczywiście poza poganiaczami bydła, którym nawet bez mydła włożymy w d... .

Oglądając program poświęcony produkcji polskich wyrobów obuwniczych ujrzałem mapkę gdzie jest najwięcej eksportowanego obuwia. Okazuje się, że w małych ilościach do niektórych państw Europy (dawne demoludy) i najwięcej do ... Rosji. Tam jest chłonny rynek i tam można sprzedawać nasze wszelkiej maści produkty nie tylko jabłka. (program by aktualny, bowiem ludzie byli w maseczkach). A co robia ci nawiedzeni ? W dowód poparcia (!) stanowiska poganiaczy bydła też pognali z Polski trzech rosyjskich dyplomatów. Rozumiem tych od knedli, oni mają pretensje do ruskich za 1968 r, lecz my korzystając z geopolitycznego położenia naszego kraju powinniśmy to wykorzystać. To w kierunku wschodnim powinna być opracowana strategia gospodarcza. No tak. To by z pewnością wsparło nasze małe firmy, te przysłowiowe smol-biznesy. Jest to jednak za logiczne i za proste, a na dodatek te niby to strategie ekonomiczne tworzą nie ekonomiści, spece marketingowi, lecz właśnie, o la Boga, nawiedzeni politycy, którym nadal w kąpieliach dźwięczą hasła z 1920 roku, na dodatek dobarwione etosem żołnierzy przeklętych. Trzeba być pozbawianym krzty samokrytycyzmu aby na Białorusi, wychwalać i gloryfikować bandytę, mordercę ludności prawosławnej niby żołnierza „Burego”. A tak to uczynił polski konsul w Brześciu Jerzy Timofiejuk, i ze zrozumiałych względów Białoruś pogoniła go w „czortu maci”. Oczywiście nasi zaczęli „aj, wej” lamentować, że to nie sprawiedliwe i ma podłoże czyste polityczne.

Tak polityczne, lecz w polskim durnowatym wykonaniu. Tych delikatnie nazywając błędów jest bez liku. Jednak jak to powiadał Winston Churchill: Błędy z których można się uczyć, lepiej popełnić w miarę wcześniej i pamiętać o nich.

Oczywiście kto jest bez winy... . Ja jako były przedstawiciel tzw. władzy z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, przyznam, że ze smutkiem, iż doszedłem (obecnie utwierdziłem się) do w sumie słusznego wniosku, a i nawet nasi dawniejsi przeciwnicy polityczni już w latach 80-tych też tak uważali, że policja, siły bezpieczeństwa wymiar sprawiedliwości, a i nawet instytucje typu RPO, NIK były i będą wykorzystywane do rozstrzygania rywalizacji partyjnych, wyznaniowych, a i nawet osobistych a nie do gromadzenia np. informacji w celu służenie tak ostatnio szumnie używanego sloganu „Narodowi”. Wykup mediów, przejęcie władzy nad wszystkimi wyżej wspomnianymi instytucjami służy obecnej „wadzy”, nie interesowi narodu. Boje się tylko, a już to przerabiałem na własnej skórze, że nawet po wygranych przez tzw. opozycję przyszłych wyborach nic się nie zmieni. Na pogonionych w niebyt obecnej władzy stołkach zasiadają namaszczeni nowi (starzy) politycy. Ja pamiętam ustawę z 2010 roku i kto na nią głosował. Ja pamiętam wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Dziś ludzie ci nadal gardłują i ich parcie do władzy nie wróży nic dobrego. Lecz jest to inny temat wymagający dużo czasu do jego analizy.

Cierpliwości i zdrowia.

*Bohdan Makowski
s. Władysława*

)* Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski to drugie pod względem starszeństwa polskie państwowe odznaczenie cywilne. Pierwszym, najważniejszym jest Order Orła Białego. Jest nadawany osobom, które zasłużyły się Polsce zwłaszcza poprzez:

- wybitne osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju działalności państwowej i publicznej;
- szczególne zasługi dla umacniania suwerenności i obronności kraju;
- szczególne zasługi dla rozwoju gospodarki narodowej, służby publicznej oraz wybitną twórczość naukową, literacką i artystyczną;
- wybitne zasługi dla rozwoju współpracy Rzeczypospolitej Polskiej z innymi państwami i narodami.

Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać
w **Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie**,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

**Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium ZW
pełnią dyżury w godz. 10.00-12.00

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430

Na okładce:

Strona I: Tulipan w śniegu w Nagładach, Warmia i Mazury
Strona II: Kocham Warmię i Mazury
Bartoszyce.

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl, tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41



[Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)



[Nowy, 205 numer "Informatore KWP w Olsztynie" - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska](#)



[Gazeta-Senior-kwiecien-04_2021.pdf \(gazetasenior.pl\)](#)